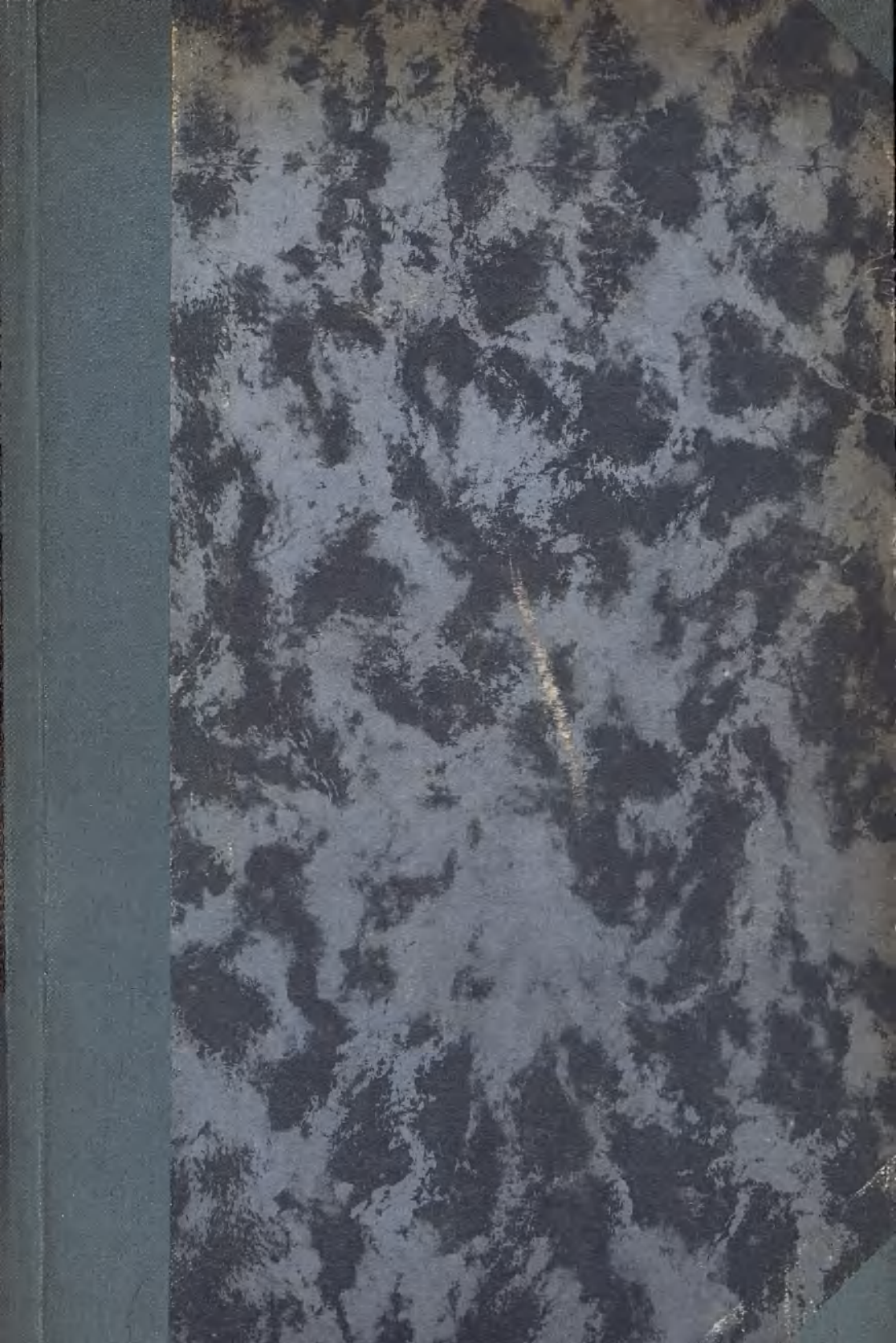
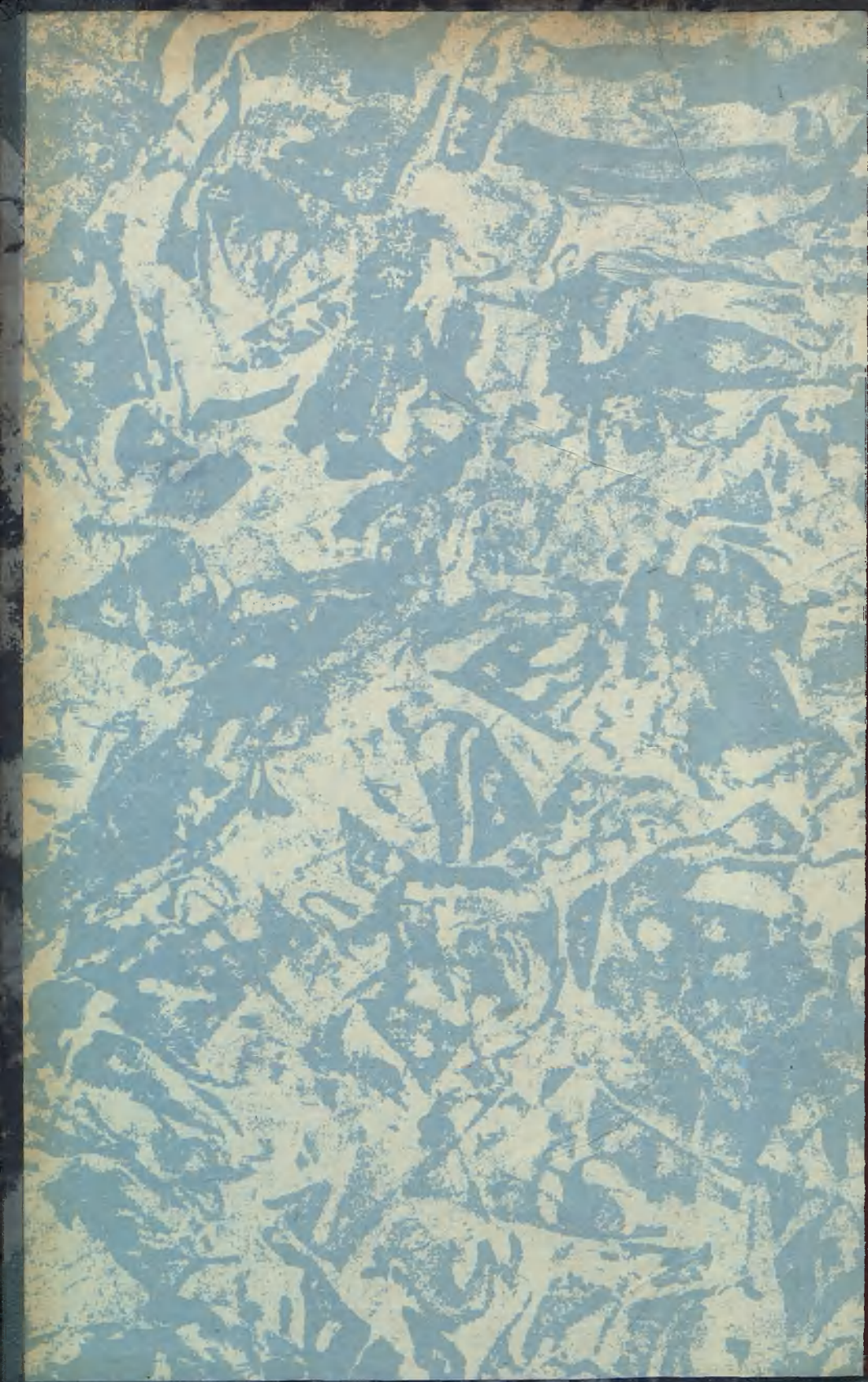








3641160

SPRAWOZDANIE

Z 15-LECIA PRACY

W PAŃSTWOWYM
SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIM
W PSZCZYNIE



1 9 3 7

NAKŁADEM PAŃSTW. SEMINARIUM NAUCZYCIELSK. W PSZCZYNIE

23

SPRAWOZDANIE

Z 15-LECIA PRACY

W PAŃSTWOWYM SEMINARIUM
NAUCZYCIELSKIM W PSZCZYNIE



Państw. Seminarium Naucz. w Pszczynie.

*Biblioteka Szkoły
ofiaruje Lł. Leszczyński*

8 III 1960

1937

NAKŁADEM PAŃSTW. SEMINARIUM NAUCZYCIELSK. W PSZCZYNIE

Innow

23

511 / 60

1521225

139469
II

Dar
Lenczyński Leon St.
Poznań

5.4.60

[20.55.
(E2)



W piętnastą rocznicę pracy i walki szkoły polskiej na Górnym Śląsku święcimy radosną chwilę zwycięstwa myśli, uczuć i polskiej racji stanu.

Do zwycięstwa tego Pan Wojewoda Śląski, Dr Michał Grażyński, jako naczelny kierownik spraw szkolnych na Śląsku, wiódł nas nauczycieli i rzesze pracowników społecznych.

Święcąc rocznicę 15-lecia istnienia tutejszego zakładu kształcenia nauczycieli, rozważamy minione prace, stwierdzając, że choć w skromnym zakresie przyczyniło się to likwidowane dziś seminarium nauczycielskie do przygotowania swych wychowanków do odpowiedzialnej pracy zawodowej i społecznej.

Z okazji zaś odbytego I zjazdu naszych Wychowanków oddajemy im do rąk sprawozdanie niniejsze na pamiątkę wspólnych radosnych przeżyć w pracy i zamiarów na przyszłość.

Pszczyna, dnia 15 lipca 1937.

Dyrektor Seminarium Naucz.:

Leszczyński L. St.

wraz z Gronem Nauczycielskim.

Leon Stanisław Leszczyński.

Organizacja Zakładu.

Państw. Seminarium Nauczycielskie męskie w Pszczynie utworzone zostało na mocy uchwały Sejmu Śląskiego z 1922 r. dla kształcenia na nauczycieli młodzieży z Śląska. W szczególności nowy zakład stawał się ważnym ośrodkiem kształcenia młodzieży z ziemi pszczyńskiej, której ludność czynną postawą patriotyczną podczas akcji plebiscytowej oraz wybitnym udziałem w wyzwoleniczych walkach powstańczych przyczyniła się do zjednoczenia tej prastarej ziemi z Polską.

Na pomieszczenie nowego zakładu szkolnego przeznaczyły władze szkolne gmach byłej preparandy katolickiej z 1907 r. przy ulicy ks. Bogedaina l. 3., oraz parter budynku dawnej preparandy naucz. ewang., zajęty przez Instytut Higieniczny. Urządzenia obu preparand wywiozły niemieckie władze szkolne podczas plebiscytu, pozostawiając odarte budynki, które zajęły wojska alianckie na koszary i szpital epidemiczny.

Śp. dyrektor Przysiecki, mając powierzoną organizację seminarium nauczycielskiego w Pszczynie, musiał wiele trudności pokonać, nim uzyskał budynki w administrację, a następnie nim uzyskał fundusze na ich odnowienie.

Trwało to aż do lutego 1923 r.

W dniu normalnego rozpoczęcia w szkołach nowego roku zgromadził ówczesny dyrektor kilkunastu kandydatów, przenosząc z nimi stół, kałamarz i kilka ław z gimnazjum do opustoszałego budynku preparandy ewang., do kilku salek odstąpionych przez Instytut Higieniczny (formalnie 11 X 1932), gdzie zawiadomił zebranych, że po uzyskaniu urządzenia szkolnego oraz odpowiedniego pomieszczenia internackiego wezwie ich do zakładu.

Tymczasem Magistrat uzgadniał sprawę remontu z Urzędem Woj. Okres wolny od nauki wyzyskał dyr. Przysiecki do rozwinięcia odpowiedniej propagandy wśród starszej młodzieży, by pozyskać kandydatów do zakładu.

Obok garstki przygotowanej już młodzieży śląskiej na kursach seminarialnych w Wągrowcu i Kcyni garnąć się poczęli do nauki młodzi robotnicy-powstańcy, biuraliści i synowie rolników. Była to młodzież, co o własnych siłach pragnęła borykać się z trudnościami, piętrzącymi się przed nią. Dla młodzieży tej niezbędnym oparciem stawał się internat. Toteż zorganizowanie go oraz uzyskanie odpowiednich środków na utrzymanie młodzieży stawało się dla dyrektora najpilniejszym zagadnieniem.

Wydział Oświecenia Publ. ze swej strony polecał pismem z 4 XII 1922, nr 4773/4 II „...by łóżka i przyrządy do jedzenia, jak talerze, nóż, widelec itp., uczniowie ze sobą przywieźli. Do Dyrekcji należy wystarać się o krzesła, stoły, szafy potrzebne do internatu...”

Tymczasem uczniowie niepokoiли się, zjeżdżali do zakładu, prosili o rozpoczęcie nauki, wreszcie cichaczem wysłali pismo do W. O. P. z żalami: „Zapytujemy, czy nasz Najjaśniejszy Wydział wie, że nam brak pomieszczenia i nauczycieli. Czyśmy to naród pośledniejszy, że prośby nasze odrzuca, iż seminarium jest otwarte, otwarte ale bez uczniów i nauczycieli...”

W tych bowiem warunkach kilku mianowanych nauczycieli zrezygnowało z objęcia posady.

Wreszcie po zwalczeniu wielu trudności, w dniu 19 lutego 1923, zamiast dotychczasowych doraźnych wskazówek naukowych, uczniowie rozpoczęli normalną pracę w zakładzie. Uruchomienie nauki w zakładzie złączono z uroczystością ku czci Mikołaja Kopernika w 450-lecie urodzin wielkiego myśliciela. Z tej okazji zwrócono się do Naczelnego Komitetu Jubileuszowego z prośbą o wyrażenie zgody na nazwę zakładu: „Państwowe Seminarium Nauczycielskie męskie im. Mikołaja Kopernika w Pszczynie”, lecz mimo kilkakrotnych zapytań odpowiedzi nie otrzymano.

Tymczasem należało zdobyć potrzebne urządzenie i pomoce naukowe, które częściowo wypożyczano z miejscowego gimnazjum: w szczególności 50 ławek szkolnych, 2 tablice, kilka obrazów i map, dopóki nie uzyskano wydatniejszych subwencji z Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.

Sale wykładowe dla ówczesnego kursu I, II i III urządzono na parterze budynku drugiego, zajętego przez Instytut badania środków spożywczych, czyli przez Instytut Higieniczny, jak go w Pszczynie nazywano. W obecnym budynku liceum pedagogicznego mieścił się internat. Pomieszczenie to uzupełniono w następnym roku przez pozyskanie kilku salek internackich w starej szkole w Sta-

rej Wsi, oddalanej o 3 km od zakładu, oraz w sali szkolnej na Strzelnicy, oddalonej o 2 km.

Położenie tut. zakładu pod względem pomieszczenia było bardzo trudne. Podczas gdy inne seminaria, mające tę samą ilość klas, dysponowały bez internatu pięciokrotną a z internatem dziesięciokrotną ilością ubikacji, to Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Pszczynie z początkiem roku szkolnego 1924/25 na pięć kursów miało zaledwie 5 sal szkolnych oraz trzy małe gabineciki, dla internatu zaś tylko 5 ubikacji większych.

W ciągu kilku lat młodzież korzystała z pracowni przyrodniczej i fizyko-chemicznej w gimnazjum, uzyskując dopiero w r. 1927 własne uposażenie tych pracowni naukowych oraz dla zajęć praktycznych. Stopniowo zakład zakupił wiele cennych pomocy naukowych jak epidiaskop, dziesięć mikroskopów, zenitarium, globusy i liczne mapy oraz modele, obrazy i okazy przyrodnicze. Część tych pomocy naukowych nabyto z darowizn i ofiar pieniężnych oraz imprez szkolnych.

W wielkiej mierze z darowizn książek, zbieranych prawie w całej Polsce, utworzono bibliotekę szkolną, liczącą 1500 dzieł, które niejednokrotnie ofiarowali zakładowi sami autorzy i firmy wydawnicze. Ta biblioteka szkolna stała się cenną pomocą w pracy szkolnej, w oparciu o nią i jej dobrze zorganizowane działy naukowe rozszerzano horyzonty naukowe, pobudzano do samokształcenia; wyrabiano poczucie piękna i troskę o poprawność języka.

Zakład wymagał od uczniów postawy jak najbardziej obowiązkowej w pracy i stałego postępu. Wprawdzie udzielano słabszym uczniom pomocy naukowej, organizowano zbiorowe przygotowania do egzaminu wstępnego w formie kilkumiesięcznych bezpłatnych kursów, ale nie tolerowano nigdy wyraźnej złej woli i lenistwa lub niechęci do należytego wysiłku, toteż uczniów nieodpowiednich zwalniano lub wskazywano im inne możliwości zatrudnienia.

Uważne przeglądnięcie statystyki frekwencji na poszczególnych kursach wskazuje, że nierzadko zaledwie połowa uczniów osiągała cel swej pracy, wzbogacając szeregi nauczycielskie wartościowymi jednostkami.

Wprawdzie niejednokrotnie zmieniali się nauczyciele w zakładzie, lecz zawsze wszyscy spełniali swe obowiązki starannie, rozwijając uzdolnienia młodzieży, pobudzając ją do twórczej samodzielnej pracy i własnych naukowych poszukiwań pojedynczych lub w zespołach grupowych.

To była najważniejsza metoda dydaktyczna, której towarzyszyła serdeczna atmosfera wychowawcza zaufania i jak największej życzliwości.

Rezultatem zaś wychowawczym, prawdziwie cennym dorobkiem zakładu, było przez całe 15-lecie zakładu wzorowe zachowanie się młodzieży, która niczem nigdy nie sprawiła Gronu nauczycielskiemu kłopotu, ale współpracowała z nim nad urobieniem własnych charakterów.

Ze swej strony Grono nauczycielskie, darząc młodzież zasłużonym zaufaniem, zostawiało jej jak najwięcej inicjatywy i samodzielności w życiu szkoły i organizacjach szkolnych.

W przejawach tego życia organizacyjnego młodzieży kształtuje się dążność ideowa oraz przysposobienie do pracy oświatowej i społecznej.

Poważna ilość uczniów oddawała się pracy harcerskiej, pomnażając własne wartości duchowe, organizując przez szereg lat zuchów dziecięcych nie tylko w szkole ćwiczeń, ale i w bliższych oraz dalszych miejscowościach. Ci harcerze utworzyli przy zakładzie pierwszą w ogóle na Śląsku drużynę harcerską żeglarską i stali się entuzjastami wychowania polskich wilków morskich. Sami też podejmowali dalekie z zakładu wycieczki kajakami po całej prawie Polsce.

Uczniowie ci również skupiali się w pracach Sodalicii Mariańskiej, pogłębiając swe doskonalenie się etyczne.

Praca kółek naukowych: języka polskiego, muzycznego, przyrodniczo-krajoznawczego czy sportowego, zharmonizowana bywała w oparciu o samorządowe formy wspólnoty imprez oraz uzgadniania wszystkich poczyną na terenie całego zakładu.

Wszystkie imprezy, obchody szkolne, poranki, wieczornice i występy młodzież organizowała samodzielnie i zawsze wywiązywała się z nich jak najlepiej, nabierając w ich organizowaniu znacznej wprawy oraz pomysłowości.

Pracę tę cechował zapał młodzieńczy oraz chęć pójścia z nią kiedyś do braci, by utwierdzić w ich sercach z oświatą — poczucie polskości.

Do tej pracy wezwwały uczniów władze szkolne już w chwili przybycia do zakładu: „Kraj nasz, spustoszony moralnie i materialnie — pustkowią, leżące odłogiem, a w nie trzeba włożyć w dwójnasób tyle życia, co przed wojną — jak mówi Krasiński... Uczeń nie spełniający sumiennie swoich obowiązków — będzie kiedyś takim samym nauczycielem“ (pism. z dn. 15 XI 1922. W. O. P. — 4560/2 II).

Obowiązki swe zakład w zupełności spełnił, świadczą o tym jak najlepsze oceny pracy w protokołach powizytacyjnych, stwierdzające, że tak pod względem wychowawczym jak i naukowym zakład należał do pierwszych na

Śląsku. W ciągu swego istnienia seminarium tut. cieszyło się należytych uznaniem i w szerokich kołach ludności, zarówno za swą pracę wychowawczą jak i pracę społeczną.

Zakład przez swe oddziaływanie od samego początku rozwoju przyczynił się do serdecznego zbliżenia i zżycia młodzieży i rodziców, rozerwanych poprzednio obu części Śląska Górnego i Cieszyńskiego, oraz sąsiednich powiatów woj. krakowskiego. Ogół bowiem uczniów tut. seminarium pochodził z trzech ośrodków: a) z pszczyńskiego, b) rybnickiego, c) z bielskiego i bialskiego z pogranicznych miejscowości.

Zwykle też jedna trzecia tej młodzieży dojeżdżała do zakładu z odcinka kolejowego Murcki-Tychy-Pszczyna, dalej z Czechowic i Zabrzegu przez Dziedzice, oraz z linii Jawiszowice-Dziedzice.

O ile to dojeżdżanie stawało się smutną koniecznością uboższej młodzieży, to Rada Pedagogiczna jednak starała się zapobiec ujemnym skutkom tego stanu, umieszczając w zimie uczniów z dalszych miejscowości w internacie, a następnie wszystkich uczniów V kursu, dawniej dojeżdżających, zabierano do internatu, by umożliwić im jak najstaranniejsze przygotowanie się do egzaminu dojrzałości.

Wreszcie zdawało się, że wskutek poczynionych starań i uchwały Sejmu Śląskiego zakład tut. uzyska w latach 1927-1929 swój wspaniały gmach nowoczesny, wzorowy, wraz z internatem i szkołą ćwiczeń. Wydatkowano na ten cel poważne kwoty, rozpisano konkurs architektoniczny, na którym nagrodzono szereg wartościowych projektów i zgromadzono ogromną ilość materiału budowlanego. Gmachu jednak nie wzniesiono, pozostały z tych zamierzeń tylko wspomnienia różne.

Zakład dalej mieścił się w licznych rozrzuconych i oddalonych od siebie budynkach. Przy ul. Bogedaina, w dawnej katolickiej preparandzie, od 1925 urządzono na miejscu internatu sale naukowe seminarium nauczycielskiego, w budynku zaś byłej preparandy ewangelickiej, po przeniesieniu się z niego Instytutu Higienicznego, umieszczono na I piętrze część internatu, na parterze zaś pracownię zajęć praktycznych, oraz sale z pracowniami przyrodniczą i fizyko-chemiczną, gdzie poprzednio mieściła się część internatu. Niedaleko stąd w budynku inspektoratu szkolnego mieściła się kancelaria zakładu w mieszkaniu dyrektora. Dalsze pomieszczenie dla internatu znaleziono w budynku kasy skarbowej, czy w domu przy ul. Sienkiewicza.

Szkoła ćwiczeń, utworzona w styczniu 1925, miała przez szereg lat pomieszczenie w budynku książęcym przy

ul. Dworcowej, a następnie w starym budynku szkoły powszechnej nr 1, dopóki wraz ze stopniowym likwidowaniem niższych kursów seminaryjnych nie przeniesiono jej do budynku seminarium naucz.

Ten stan rzeczy nie mało sprawiał trudności w normalnym toku pracy zakładu, powodując ustawiczne dochodzenie z pracowni naukowej grona nauczycielskiego czy młodzieży semin. z hospitacyj praktyki pedagogicznej w szkole ćwiczeń.

W ciągu 15-letniego istnienia zakładu nie było sali gimnastycznej, którą w lecie z konieczności zastępowało podwórze.

W tych warunkach i praca administracyjna dyrektora zakładu nie była łatwą, tym bardziej, że zakład nigdy nie miał sekretarza, a z czasem nawet i pomocy kancelaryjnej z Grona nauczycielskiego.

Nic więc dziwnego, że administracja zakładu napotykała na poważne trudności, które i w okresie powolnej likwidacji nie malały, gdyż zaczęła wzrastać ilość sił nauczycielskich, dochodzących do zakładu. Ilość nauczycieli dochodzących zwiększała się co roku tak, że w roku szkolnym 1936/37 zakład miał 12 nauczycieli z gimnazjum a tylko 4 etatowych.

Uzależnienie zakładu stawало się tak wielkie od podziału pracy dochodzących nauczycieli z innych szkół lub do innych zakładów, że każda zmiana rozkładu godzin czy zajęć nauczycielskich w gimnazjum powodowała natychmiastową przemianę rozkładu godzin w tut. seminarium. Na tle tych zmian powstawały i trudności w należytej organizacji pracy wychowawczej czy naukowej.

Atmosfera jednak zakładu, pogodna i życzliwa, łącząca Grono nauczycielskie i młodzież seminarium wspólnymi zagadnieniami wychowawczymi na terenie szkoły ćwiczeń, wpływała niezwykle korzystnie na całokształt pracy i życie szkolne.

Szkola ćwiczeń, stanowiąc jakby własny warsztat doświadczalnej pracy pedagogicznej, była zawsze ważną częścią zakładu, gdzie nauczyciele poszczególnych przedmiotów naukowych mogli realizować swe pomysły dydaktyczne i metodyczne, a kandydaci zbierali cenne obserwacje i przeprowadzali lekcje praktyczne.

Nauka przy tym dążeniu do stałego postępu i jak najlepszego ujęcia metodycznego praktyki pedagogicznej musiała stać na odpowiednim poziomie.

W ciągu swego istnienia ogół dzieci z klasy czwartej, a po reformie szkolnej z kl. 6 przechodził do gimnazjum.

Przeciętnie co roku przechodziło 20 uczniów na ogólną liczbę 30. Ilość to duża, jeżeli się zważy, że ze szkół mających dwie klasy 6-te i dwie 7-me oraz 8-me taka sama liczba dzieci przechodziła do gimnazjum (z wyższych klas szkoły) rocznie i uważano to nawet za znaczny sukces. Z końcem roku szkolnego 1936/37 w chwili likwidacji seminarium na 23 uczniów z klasy 6 szkoły ćwiczeń 22 zdało egzamin wstępny do gimnazjum, nie zdał 1 dochodzący.

Szkoła ćwiczeń, będąc 7-klasową szkołą rozwojową, normalnie liczyła 6 klas pojedynczych po 30 dzieci. Z tą dotychczasową organizacją przechodzi do liceum pedagogicznego, które dalej kontynuować będzie wychowawcze i naukowe tradycje Seminarium Nauczycielskiego.

X. Jochemczyk.

Wychowanie religijno-moralne.

„Nie małą jest u Boga zasługą dobrze wychować dzieci.“ (Św. Hieronim. Ep. 79, 7.)

Tak się na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku ułożyły stosunki kościelno-szkolne, że po pruskiej „walce kulturalnej“ w szkołach powszechnych udzielali nauki religii nie duchowni, lecz świeccy nauczyciele. Prawny ten stan rzeczy trwał po czasy, kiedy prastara dzielnica śląska po 600-letnim oderwaniu ponownie wróciła do Macierzy. Władze szkolne jeszcze w okresie walk plebiscytowych przygotowały szeregi nauczycieli polskich na osobnych kursach seminaryjnych, a z chwilą objęcia władzy nad Górnym Śląskiem rozbudowały sieć seminariorów nauczycielskich w takiej ilości, by zadość uczynić potrzebom personalnym szkolnictwa powszechnego, w tej dzielnicy poważnie się prezentującego. Z uwagi na to, że absolwenci górnośląskich seminariorów prawie wszyscy będą musieli, jak dotąd, uczyć religii, rozszerzono plan nauki religii co do ilości godzin tak, że po 3 godziny tygodniowo przypadały dla kursów I do IV, a po 2 godziny przez cały rok dla kursu V, a to w tym celu, aby kandydaci mieli gruntowne przygotowanie tak pod względem materiału naukowego jak i metodycznego.

Pszcznińskie seminarium nauczycielskie, rekrutujące swą młodzież przede wszystkim z rolniczych powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, częściowo także z powiatu bielskiego, od samego początku wielki nacisk kładło na wychowanie religijno-moralne. Wychowawcy wszyscy,

pomni doniosłej roli czynnika religijnego u ludu śląskiego, pomni tego, że na Śląsku, wyraźniej może niż w innych dzielnicach, religia i narodowość tworzą nierozzerwalny związek i integralność pojęć, specjalnie akcentowali moment religijny w całokształcie nauczania i wychowania. Miał więc wychowawca religijny ważną pomoc ze strony kierownictwa zakładu i kolegów-profesorów.

Program nauki religii o tyle się różnił od programu obowiązującego w całej Polsce, że na kursie III była historia kościoła, a na kursie IV etyka. Kandydaci kursu IV hospitowali lekcje nauki religii w szkole ćwiczeń, kandydaci kursu V odbywali lekcje praktyczne w tejże szkole ćwiczeń pod kierownictwem katechety lub sił świeckich. Stosownie do materiału naukowego pielęgnowano w dużej mierze lekturę religijną, a na kursie V szczegółowo zapoznawano kandydatów z literaturą katechetyki nowoczesnej. Liczne referaty, pokazy lekcji wzorowych, piśmienne opracowania katechez, jakoteż ich przeprowadzenie, oraz wyczerpujące recenzje i dyskusje dawały możliwość stwierdzenia realnego zastosowania metody nauczania religii w szkole powszechnej. Zrobiono wszystko, aby w ramach teorii i praktyki wyposażyć absolwentów seminaryjnych możliwie najlepiej także jako przyszłych nauczycieli religii.

Ale przyszły wychowawca religijny miał mieć nie tylko formalne wykształcenie metodyczne do nauczania religii, ważniejszym było to, by tenże nauczyciel był sam religijnie wyrobiony, moralnie mocny i przepełniony duchem swego posłannictwa, aby uczył działalność polską zasad wiary i moralności z przekonania, nie według litery prawa, bo „litera zabija, a duch jest, który ożywia“ (2. Kor. 3, 6). I pod tym względem w naszym seminarium starano się kandydatów dobrze przysposobić. Podam tylko fragmentarycznie niektóre z tego odcinka pracy szczegóły:

a) Nauka rozpoczynała się wspólną modlitwą i śpiewem religijnym w auli. „Słówko poranne“, wygłoszone przez profesora czy kandydata zapoznawało młodzież z ważnymi wydarzeniami z życia religijnego, narodowego, państwowego lub kulturalnego.

b) Pieśń religijna i kościelna była daleko więcej pielęgnowana niż to przewiduje program nauki śpiewu, znów ze względu na regionalne zamiłowanie do pieśni u ludu śląskiego. Podnieść należy, że śpiewano pieśni kościelne dawne, uświęcone wiekową tradycją, nie szczędzono czasu wolnego, by odtworzyć zapomniane melodie polskich kompozytorów kościelnych 16 i 17 wieku; produkcje tych pieśni wykonywano często w kościele i na akademiach,



Późnogotycki tryptyk z r. około 1500, odnowiony wraz z zabytkowym wnętrzem kościółka św. Jadwigi w Pszczynie staraniem Państw. Seminarium Naucz. męskiego. (1930 r.)

przy uroczystościach kościelnych czy narodowych i kulturalno-społecznych.

c) Nie zapomniano też o tradycjach polskich i regionalnych, które częstokroć mają tło religijno-obyczajowe. Wystawiono siłami samych wychowanków sztuki teatralne, np. „Pasterka z Lourdes“, kilka razy dano „Jasełka“ w różnych inscenizacjach, „Św. Mikołaj“ itp.

d) W świętach ściśle kościelnych, jak „papieskim“, „Chrystusa-Króla“ seminarium żywy brało udział, występując z produkcjami śpiewu czy orkiestry. Przywiązanie do Kościoła i jego przedstawiceli w osobliwy sposób pochwalił śp. ks. biskup Arkadiusz Lisiecki z racji wizytacji kanonicznej zakładu 14 IX 1929 r., a pracę zakładu określił jako wiodącą „przez Ojczyznę do Boga“.

e) Dla pogłębienia życia religijno-ascetycznego założono w r. 1928 Sodalicję Marijańską, do której należało 80% seminarzystów.

f) Seminarium pszczyńskie ma swoją chlubną kartę w dziejach konserwacji zabytkowego kościoła św. Jadwigi. Tamże przez 15 lat odbywały się nabożeństwa szkolne. Starożytny kościół św. Jadwigi, to wiekotrwały pomnik polskości śląskiej ziemi, to źródło natchnień i nowych sił do pracy dla ludu śląskiego. Tam w świątelnym nastroju przychodzili seminarzyści co niedziela i święto na nabożeństwo, tam się modlili jak ich praojcowie: wymowna symbolika połączenia wieków przeszłych z teraźniejszością polską...

Reasumując to, co powyżej podałem, wyrażam przekonanie i niepłonną nadzieję, że pszczyńskie seminarium nauczycielskie w ciągu 15 lat swego istnienia dobrze kształciło i wychowywało kandydatów w duchu religijno-moralnym i urobiło ich na dobrych obywateli państwa tak, że lud śląski, dla którego w pierwszej linii pracują i pracować będą powinien im być wdzięczny, — a oni, synowie śląskiej ziemi, niech wszystko zrobią i żadnych nie skąpią ofiar, by „staropolski“ Śląsk, wierny Bogu i Ojczyźnie, po wieczne czasy polskim pozostał!

Tym zaś, którzy na rozwój życia religijno-moralnego seminarzystów pszczyńskich w jakikolwiek sposób wpływali, słowem czy czynem i przykładem, nagrodą niech będzie ich własne przekonanie, że wielkiego i dobrego dokonali dzieła, którego wartość ocenił tej miary człowiek, co starożytny erudyta i pedagog-teoretyk, św. Hieronim (ponoś jedyny z Ojców Kościoła słowianin), pisząc do swego przyjaciela te słowa: „Non parvi est apud Deum meriti bene filios educare“ — „Nie małą jest u Boga zasługą dobrze wychować dzieci.“

Udział zakładu w pracy społecznej.

Po uruchomieniu tut. Seminarium Nauczycielskiego zasiadła na ławach szkolnych młodzież starsza, częstokroć pracująca na siebie. Wśród kandydatów część walczyła w szeregach powstańczych, postanawiając spełnić obecnie drugi obowiązek — pracy nad sobą, by następnie pójść do rodzinnych wsi i szerzyć oświatę narodową.

Młodzież ta (od 18 do 26 lat), stanowiąc wartościowy zespół o patriotycznym usposobieniu, wytworzyła wraz z Gronem nauczycielskim poważną atmosferę w zakładzie, pogodną a pełną wzajemnego zaufania, poczucia obowiązku i odpowiedzialności za własną pracę i honor szkoły.

Pracowali wytrwale nad sobą ci pierwsi uczniowie, uzupełniając braki naukowe, garnęli się gorączkowo do wiedzy, wybiegali dalej myślą i pragnieniem do swych rodzinnych wsi. Udzielając wskazówek i kierując do kształcaniem się ruchliwszej młodzieży, pociągali ją do szkół średnich, w szczególności do seminarium nauczycielskiego. W okresie tym niejednokrotnie toczyła się walka o odzyskanie zbałamuconych narodowo dusz, o prawo dziecka do polskiej szkoły.

Wroga propaganda starała się obniżyć wartość nowej szkoły polskiej i zniechęcić do niej jednostki mniej uświadomione narodowo.

Pośród początkowych trudności w organizacji zakładu — z powodu braku należytego urządzenia wewnętrznego oraz pomocy naukowych — młodzież, zmagając się z licznymi niedomaganiem w nauce, wytrwale je pokonywała i już z końcem roku szkolnego obmyślała plan akcji oświatowo-społecznej.

Z głębin dusz młodych wydobyto twórcze siły, rozbudowano wiarę w siebie i w przyszłość.

Z początkiem nowego roku szkolnego urządził zakład szereg wieczornic muzykalno-wokalnych w Pszczynie, Tychach, Mikołowie, Dziedzicach i większych miejscowościach powiatu. Przedstawiając dorobek roczny szkoły polskiej, rozwijał propagandę na rzecz szkoły, wykazując jej wartość wychowawczą dla środowiska.

Umiejętnie przygotowany zespół chóralny uczniów, odczytywanie opisów z walk o wolność Śląska, recytacja wyjątków z dzieł poetów śląskich pozyskała ogół słuchaczy i zainteresowała ich sprawą kształcenia nauczycieli w tut. zakładzie. Zrozumiano też, że młodzież z prawdziwą czcią otacza opieką rodzimą kulturę duchową i ma-

terialną Śląska, gdyż w nowej szkole nauczono ją cenić cały dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie regionu śląskiego. Seminarzyści pszczyńscy z zapałem gromadzili ogromny zbiór wyrażań i zwrotów gwarowych z całego Śląska, by ofiarować go na użytek naukowy Polskiej Akademii Umiejętności, spisywali zwyczaje, obrzędy i pieśni, tu i tam, ogłaszając je drukiem.

Uczniowie z zapałem uczyli się i recytowali na obchodach narodowych poezje Bonczyka, Damrota i innych poetów śląskich. Wyszukiwano utwory zapomnianego poety Jana Kupca, którego grób w Łące obok Pszczyzny otoczono opieką, oraz wzniesiono na nim kosztem zakładu pamiątkowy krzyż. W uroczystej wieczornicy w tej wsi zaznajomiono ogół mieszkańców, kim był ten poeta, twórca pierwszej biblioteki i czytelnicy ludowej na Śląsku.

Ludność zrozumiała, że ten nowy zakład nauczycielski w pracy swej nawiązuje do narodowej przeszłości Śląska i z dzieł i myśli twórców jego odrodzenia czerpie zdrowy pokarm duchowy.

Przodując w tych usiłowaniach innym szkołom, wydał zakład w stulecie urodzin Karola Miarki własnym kosztem piękny portret tego zasłużonego męża, wysyłając go do wszystkich szkół, urzędów i zakładów. Czyn ten zyskał pochwałę kancelarii Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz podziękowania ówczesnego Wojewody Śląskiego, Administracji Apostolskiej i Marszałka Sejmu Śl.

Otoczono również troskliwą opieką zabytki sztuki ludowej i kościelnej, zbierano ich podobizny, dokonywano zdjęć fotograficznych, oraz pouczano ludność o pamiątkowej i artystycznej ich wartości.

Wysiłkiem zakładu, z inicjatywy ówczesnego katechety semin., przeprowadzono pod kierunkiem władz konserwatorskich odnowienie cennego gotyckiego tryptyku, oraz całego zabytkowego urządzenia wnętrza kościółka św. Jadwigi w Pszczynie, gdzie odbywały się nabożeństwa seminarium nauczycielskiego.

Zwrócono się z zapałem do poznawania przeszłości Śląska, w szczególności ziemi pszczyńskiej. Dwaj nauczyciele zakładu o zamięłowaniach historycznych nie tylko zaznajamiali z nią młodzież, lecz wygłaszali odpowiednie prelekcje w mieście i okolicy oraz na konferencjach nauczycielskich i zjazdach, jak np. w Katowicach (Album Zjazdu N. Ch.). Współpracowali w wydawaniu i ogłaszaniu odpowiednich artykułów w „Szkole Śląskiej” (1924), „Głosie Pszczyńskim”, „Przeglądzie Śląskim”, „Ewangeliku Śl.”, w dziele „Dzieje pracy G. Śląska” (1927) czy w „Podręczniku pow. pszczyńskiego” lub w artykułach „Polski Niepodległej”, jak „Bohaterom w hołdzie” (L.) itp.

Z długoletnich prac i poszukiwań w archiwum ks. Pszczyńskich powstały cenne prace członka tut. grona nauczycielskiego, p. Ludwika Musioła: Dzieje szkół parafialnych w dawnym dekanacie pszczyńskim (1933), „Monografia miasta Pszczyzny“, Źródła i dokum. do Katowic, oraz materiały do licznych monografii miejscowości w tej części Śląska.

Ta długotrwała praca grona i młodzieży miała na celu przygotowanie zastępu nauczycieli-społeczników dla śląskiej wsi i osad, kładąc w tych usiłowaniach szczególniejszy nacisk na znawstwo regionu i ducha ludu w myśl słusznej zasady, że „nim się zacznie wieś oświecać, trzeba się jej nauczyć“ (W. Orkan).

Te badania środowiska oraz konieczność w pracy szkolnej nauczycielskiej i oświatowej oparcia się w swych poczynaniach na znajomości ducha i kultury ludowej, dość wcześnie wysunęły w tut. zakładzie zagadnienie opracowania monograficznego różnych miejscowości dla użytku wychowawczego i naukowego szkoły.

Pracy tej podejmowali się wychowankowie z zapalem: przykład jednych pociągał drugich, a wszystkich zespoliła wspólna ideologia narodowo-państwowa, oraz wspólne zamiłowanie oświatowe.

W życzliwej atmosferze rozwinęła się aktywność młodzieży wraz z dążnością do własnego samowychowania i samokształcenia.

Skromna początkowo biblioteczka, złożona z kilkuset dzieł, a darowana przez katechetę zakładu, nie mogła wystarczyć, zakład zaś nie posiadał środków na zakupno innych dzieł. Z inicjatywy opiekuna biblioteczki zwróciła się młodzież do wszystkich wybitnych pisarzy polskich, którzy, jak Rodziewiczówna, Weyssenhof, Tetmajer, czy wdowa po Sienkiewiczu i wielu innych, nadesłali swe cenne dzieła młodzieży z zachętą do pracy. W ślad za nimi ofiarowały książki zakładowi księgarnie a nawet biblioteki publiczne. W jednej chwili znalazły się wartościowe dzieła w liczbie do 1500 w rękach młodzieży. Wypożyczano je uczniom i ich rodzinom, jak również w mieście, gdyż zakład w ten sposób posiadał największą bibliotekę polską w całym powiecie. Szły książki z ręki do ręki, czytano je z przejęciem, dyskutowano nad nimi, urządzano konkursy dobrego czytania.

Na tle tych własnych przemyśleń nad książką, która wychowuje i odkrywa nowe horyzonty myśli, budziły się zamiłowania i zdolności literackie uczniów. W polecanej dziś szerokim kołom czytelników książce ówczesnego wychowanka zakładu, J. Paszendy, „Choć chwilkę dla ducha“, wydanej nakładem T. C. L. czytamy: „Za-

pał, z jakim kolega mówił o tym ziarnku mądrości udzielił się także mnie. Zaczęliśmy dyskutować na temat złoty myśli i ziarna mądrości, rozsianych po różnych książkach. Skutkiem tej dyskusji było następujące postanowienie:

— Będziemy zbierać „złote myśli i ziarna mądrości“. Postanowiliśmy, że przy czytaniu książki szczególnie uważać będziemy na takie piękne i mądre zdania i że będziemy je wynotowywać.“

To umiłowanie książki i przekonanie, że należycie zorganizowana biblioteka staje się ważną placówką oświatową i źródłem szlachetnych idei wyraziło się nie tylko tworzeniem własnych biblioteczek uczniowskich, ale i stało się punktem wyjścia do pracy społecznej.

Ogół uczniów stwierdził z zapałem, że dla pracownika społecznego konieczną jest znajomość książki, by stanąć na straży tych idei, które dobra książka niesie, by pośredniczyć między nimi a czytelnikiem.

Pracy tej podjęli się kandydaci w publicznej bibliotece T. C. L. w Pszczynie, która ze skromnych zaczątków pod kierunkiem nauczyciela tuż. zakładu, pełniącego w niej obowiązki bibliotekarza a następnie długoletniego przewodniczącego powiększyła wkrótce kilkakrotnie liczbę dzieł do 1600. Przez wiele lat uczniowie V kursu podejmowali się wydawania dzieł, pracując w bibliotece pod kierownictwem swojego nauczyciela, zaznajamiali się z organizacją pracy bibliotecznej i oświatowej, wyrabiając się na organizatorów tej pracy na terenie Śląska.

Była to ofiarna praca, wynosząca tygodniowo poświęconych na ten cel przez trzech uczniów w dwurazowej czynności 6 godzin, miesięcznie 24, a rocznie ponad 240 godzin. Udział w tym przeszkoleniu bibliotecznym brała większość uczniów kursów V i IV. Uczniowie ci żywo zaznajamiali się i teoretycznie z organizacją pracy bibliotekarskiej, hospitując specjalne kursy dla oświatowców, czy omawiając poszczególne zagadnienia w związku z cyklem referatów o pracy oświatowej, lub artykuły i recenzje „Przewodnika Oświatowego“ i „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“.

Pięknym przeglądem tych zamiłowań jak i sposobów organizowania bibliotek różnych typów była wystawa książki pol. (3000 dzieł), urządzona w zakładzie w dniach od 26—28 listopada 1933, obejmująca również zabytkowe książki śląskie, dawne polskie dzieła oraz dokumenty historyczne.

Wystawę otwarł p. starosta, dr T. Jarosz, a w przemówieniu swym podkreślił z uznaniem jej organizację.

Równocześnie wśród uczniów rozwinęły się zamiłowania do zajęć literackich, pisano artykuły o zwyczajach

śląskich w dziennikach i czasopismach śląskich, wiersze, opisy, które ogłaszano we własnym czasopiśmie „Echo Szkolne“, a później częściowo w „Głosie Młodych“. Szczególniej interesowano się czasopismami dla młodzieży na Śląsku, toteż, odczuwając braki w tym kierunku, po opuszczeniu zakładu kilku wychowanków założyło i wydawało „Młodego Polaka“. Obecnie wydawnictwo to przeniesiono do Warszawy i rozszerzono na całą Polskę.

Jednym z czynników przygotowania młodzieży do pracy oświatowo-społecznej, obok wzbudzenia zapału do pracy i własnego przykładu Grona nauczycielskiego, było stworzenie niejako warsztatu tej pracy w zakładzie, gdzie pod kierunkiem członków Grona nauczycielskiego uczniowie zaznajamiali się z nią praktycznie.

W ciągu 15-letniej działalności seminarium udział grona i młodzieży w pracy społecznej szczególnie się zaznaczył w mieście i powiecie. Nie było wprost obchodu czy imprezy, w której by nie występował zakład z chórem, orkiestrą czy przemówieniem. Udział ten szedł w poważną ilość występów publicznych. Już w roku 1923, podczas uroczystego powitania P. Prezydenta Rzeczypospolitej, St. Wojciechowskiego, w Pszczynie, występ chóru seminarium zasłużył na pochwałę wysokiego gościa; w czasie zaś uroczystego poświęcenia pomnika Marszałka Piłsudskiego udział zakładu w uroczystości zyskał publiczne wyróżnienie i podziękowanie generała Wróblewskiego, przybyłego na uroczystość (1927). Uczniowie mieli także praktyczną sposobność poznania pracy organizacyjnej w chórach, występując w nich, biorąc udział w imprezach i próbach miejscowych zespołów, których ćwiczenia odbywały się w zakładzie pod kierownictwem nauczyciela śpiewu, będącego równocześnie organizatorem powiatowych organizacji śpiewackich.

Również akcja oświatowa przez przeszło kilkanaście lat ześrodkowana została w zakładzie wraz z kierownictwem pracy oświatowej w Opiece nad żołnierzem, przewodnictwem pracy T. C. L., referatami oświatowymi w Związku Powstańców, Rezerwistów, Hallerczyków, Strzelców, Zw. Obrony Kresów Zachodnich, zwłaszcza organizacja kursów oświatowych i ich kierownictwo w latach 1922—1930.

Bardzo poważna zresztą ilość odczytów, wykładów, kursów, zebrań odbyła się w samym zakładzie na auli, gdzie często gromadziła się miejscowa ludność, jak i z powiatu, w czasie zjazdów czy kursów oświatowych czy bibliotekarskich. Dostyc więc młodzież tut. zakładu miała sposobności do wszechstronnego poznania warunków i metod pracy w poszczególnych organizacjach.

Członkowie grona nauczycielskiego starali się ułatwić poznanie uczniom działalności oświatowo-społecznej w mieście i powiecie zarówno przez swój aktywny udział jak i planowe doń wprząganie młodzieży.

Plan przysposobienia do pracy społeczno-oświatowej był oparty o naukę o Polsce współczesnej. Stale co roku w zimowej porze organizowano w związku ze specjalnym cyklem z tej dziedziny szereg wykładów, dyskusji i pokazów. Z czasem kursy takie bywały organizowane z ramienia kierownictwa oświaty pozaszkolnej przy W. O. P., a uzupełniły je w ciągu ostatnich lat ćwiczenia higieny mowy, prowadzone przez ks. dra St. Wilczewskiego z Katowic.

Pomysły swe realizowano najpierw na terenie zakładu, gdzie Grono oddało kandydatom organizowanie wszystkich imprez, inicjowanie ich, obmyślanie całości i opracowanie programu. W tym kierunku pozostawiono młodzieży jak największą swobodę, a ponieważ uczniowie godnie i sprawnie wywiązywali się ze swych obowiązków, Grono oddało im ten dział pracy z zupełnym zaufaniem, nie biorąc nawet udziału w planowaniu i nie krępując pomysłów młodzieży w zatwierdzaniu planu czy projektu. O szczegółach imprezy dowiadywało się Grono nieraz przy przedłożeniu programu uroczystości szkolnej.

To zaufanie Grona nauczycielskiego przyczyniało się do najstaranniejszego przez uczniów przygotowania imprezy czy poranku, gdyż młodzież chcąc sprawić niespodziankę swym nauczycielom poszczególnymi występami, opracowywała je bardzo uważnie.

Dzięki osiągnięciu znacznej wprawy w tym kierunku, zezwolono młodzieży na organizowanie publicznych obchodów i wieczornic na auli zakładu z okazji rocznic powstań lub ku czci wielkich poetów i pisarzy, jak Słowackiego, Konopnickiej, Sienkiewicza, Orzeszkowej, na 100-lecie „Pana Tadeusza“, jak również akademii na budowę Katedry śl. (1927) z poważnym dochodem 501 zł na ten cel. Wieczornice te, starannie przygotowane i wykonane wyłącznie własnymi siłami, budziły zapał do dalszej pracy, a równocześnie stawały się sprawdzianem wartości organizacji pracy i dotychczasowych metod działania.

Osobna grupa wykładów z obrazami świetlnymi, urządzana w zakładzie, pociągnęła i uczniów do praktycznej współpracy.

Najwięcej sposobności dawały cykle zimowe historii polskiej i geografii dla żołnierzy, urządzane w zakładzie pod kierunkiem nauczycieli tych przedmiotów w ciągu dłuższego okresu czasu, a przy udziale także innych członków Grona, pracujących w Komitecie Opieki nad Żołnie-

rzem. Ta działalność Grona zyskała uznanie władz wojskowych w rozkazie gen. Kulińskiego (DOK Kraków z 28 III 1926. L. dz. 8143) wraz z wyróżnieniem pochwalnym na pierwszym miejscu: „...za pracę pełną poświęcenia i inicjatywy nad uświadomieniem tut. garnizonu.”

Szczególniejsze trudności, jakie w pracy tej napotykano początkowo, powstawały ze słabej znajomości języka polskiego przez żołnierzy z kresów wschodnich. Stąd konieczność jak największego zniżenia się do ich poziomu myślenia oraz poznania ich odmiennego ustosunkowania się do spraw polskich. Zjawiska te pouczały młodzież, obserwującą te lekcje organizowane w zakładzie, że w pracy oświatowej chodzi nie tylko o szerzenie wiedzy wśród mas, lecz o wychowanie i przygotowanie świadomego swych obowiązków każdego obywatela.

Trudności tej pracy nie tylko nie zniechęciły nikogo, ale natchnęły chęcią poznania warunków pracy nauczycielskiej na kresach wschodnich, na Wołyniu i Polesiu, skąd ogół tut. żołnierzy pochodził.

Trzech nauczycieli tut. Grona podjęło się prowadzenia na obszarze tych województw kursów dokształcających dla nauczycieli niekwalifikowanych, przeprowadzając je podczas wakacji od r. 1922—1927 w ilości poważnej (12 kursów), łącząc je z pokazami organizowania pracy oświatowej pozaszkolnej.

Toteż władze szkolne stwierdziły, że: „pracą ideową i pełną zapału przyczynili się do podniesienia ogólnej i fachowej wiedzy nauczycieli” (pismo pochwalne Kuratorium O. Szk. w Brześciu n. Bugiem z dnia 24 I 1924, nr 972).

Trzeba przyznać, że mimo tak wszechstronnej działalności ci członkowie ówczesnego Grona nauczycielskiego nie tylko brali w tych wysiłkach udział i inicjowali szeroką pracę oświatowo-społeczną, ale równocześnie sami zawodowo się dokształcali, przygotowując do egzaminów dypl. dla nauczycieli szkół średnich.

Praca zaś nauczycielska i wychowawcza w seminarium zawsze stała na odpowiednim poziomie, a wizytacje to stale potwierdzają, zarówno w r. 1927 w czasie szczególniejszego udziału zakładu w pracy społecznej, aż po likwidację w r. 1937: „Wszyscy nauczyciele wypełniają w zakładzie obowiązki sumiennie. Wiadomości naukowe bardzo dobre. Zakład ten pod względem nauki należy do pierwszych na Śląsku” (wizyt. Wysocki 23 III 1927, z prot. powizyt.).

Pod względem wychowawczym zakład również stał wysoko. W ciągu 15-letniego jego istnienia odpowiednia atmosfera i wyrobienie pedagogiczne sprawiły, że mło-

dzień się zawsze zachowywała wzorowo. Nie było żadnych ujemnych wyjątków wśród uczniów, ani powodów do stwierdzania nieodpowiedniego zachowania.

Młodzież tę również pociągnięto do współpracy wychowawczej w szkole ćwiczeń i do pracy wychowawczej w organizacjach młodzieżowych.

Temu ideowemu nastawieniu wychowawczemu w zakładzie szczególnie odpowiadała organizacja harcerska, której wyszkolenie przeszedł ogół kandydatów, prowadząc następnie zorganizowanie zuchów nie tylko na terenie szkoły ćwiczeń, ale w sąsiednich szkołach i miejscowościach, niekiedy oddalonych, skąd kandydaci dojeżdżali z domów rodzinnych do zakładu. Harcerze ci z niezwykłą troskliwością zajmowali się szkoleniem zuchów, przeprowadzali ćwiczenia, zabawy dziecięce i wycieczki, jak i kolonie wakacyjne w Beskidzie Śl., za które nie tylko pozyskali uznanie Grona nauczycielskiego ale i wdzięczność rodziców.

Obecnie wielu harcerzy-nauczycieli, wychowanków tut. zakładu, bierze udział w organizowaniu wychowania harcerskiego na Śląsku, kilku zaś w koloniach robotniczych we Francji, Danii i w Ameryce Płn. jako instruktory (Żmuda, Wawrzyczny, Ryś).

Na programie harcerskim i zuchowym opierano w zakładzie i wychowanie państwowe. Starano się jak najwszechstronniej przygotować młodzież do przyszłych obowiązków obywatelskich i obrony Państwa.

W związku z wychowaniem harcerskim silnie propagowano Hufiec Wojskowy P. W. i przysposobienie morskie. Po raz też pierwszy na całym Śląsku przy zakładzie szkolnym powstała drużyna wodna harcerska w tut. zakładzie. Uczniowie kajakami zwiedzali całą Polskę, zapuszczali się na Bałtyk, a jeden z nich w towarzystwie komandora Zaruskiego odbył podróż żaglowcem do Danii.

Tę organizację harcerską wychowania morskiego rozwijano i szerzono poza zakładem, tworząc zespoły współpracujące w organizowaniu starszej pozaszkolnej młodzieży.

Zainteresowanie się przez kandydatów organizacją młodzieży pozaszkolnej znalazło swój wyraz w prowadzeniu zajęć świetlicowych w miejscowym Zw. Strzeleckim pod kierunkiem nauczyciela zakładu, by umożliwić później młodzieży seminarium samodzielne prowadzenie tej akcji w pracy pozaszkolnej i w innych organizacjach młodzieżowych.

Wiele uwagi zwrócono na należyte przygotowanie przyszłych nauczycieli do prowadzenia i organizowania

impresz sportowych oraz wychowania fizycznego w zespołach młodzieżowych. W tym kierunku zdobyli kandydaci dużo wprawy, sami też celowali w licznych zawodach i rozgrywkach, zdobywając wiele cennych przechodnich nagród i wyróżnień.

W pracy zaś nauczyciele zakładu mieli niejednokrotnie przykłady, jakie wytrwała praca przynosi rezultaty. Dowodem tego była świetnie zorganizowana przez nauczyciela wychowania fizycznego powiatowa organizacja Związku Rezerwistów, którą innym powiatom w Rzeczypospolitej stawiano za wzór.

Sami kandydaci zdawali sobie należytą sprawę z czynnego realizowania już na ławie szkolnej zasadniczych elementów wychowania państwowego i obrony Państwa.

Toteż akcja L. O. P. P. i Ligi Morskiej i Kolonialnej znalazła w zakładzie wielu gorliwych współpracowników, tak w Gronie nauczycielskim jak i wśród uczniów, którzy brali udział w konkursach modeli szybowcowych, zdobywając pierwsze nagrody, współpracowali w organizowaniu pokazów i wystaw, oraz kursów szybowcowych.

Również praktycznie zaznajamiali się kandydaci w zakładzie z organizacją obrony przeciwgazowej na specjalnych kursach, oraz obserwując organizację pracy na licznych kursach dla starszego społeczeństwa, które odbywały się w zakładzie pod kierownictwem członka Grona, w którego rękach zespolona była w powiecie cała akcja z czynnościami instruktora.

Znając dobrze różne rodzaje pracy społecznej i garnąc się do niej, byli uczniowie tut. zakładu, pochodzący z bliskich wsi powiatu, czynni przy spisie ludności, a niektórzy z nich otrzymali odznakę „Za ofiarną pracę“. W tej pracy spisowej czy w akcji wyborczej, jako komisarze obwodowi, zajęci byli zawsze członkowie Grona nauczycielskiego, którzy z środowiskiem pracy złączeni zostali pracą organizacyjną czy plebiscytową, a znając warunki tej pracy oddawali niejednokrotnie swój czas i siły dla spraw publicznych.

Podjmując się akcji politycznej z przyczyn ideowych, nadawali jej wyraz umiarkowania i powagi, pociągając do współpracy wszystkich ludzi ustosunkowanych po prostu wobec zagadnień narodowo-państwowych.

Tak było, gdy w rękach ówczesnego dyrektora zakładu spoczywało kierownictwo organizacyjne na powiat tutejszy akcji Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, a następnie gdy jeden z członków Grona zainicjował zorganizowanie Zespołów Towarzystw Polskich i Organizacyj w licznych miejscowościach Ziemi Pszczyńskiej, by w latach 1933-4 położyć tamę wzrostowi propa-

gandy niemieckiej i tworzeniu świetlic oraz bibliotek niemieckich.

Do pracy tej pozyskano wszystkie organizacje bez względu na poglądy i różnice polityczne.

We wszystkich wysiłkach wychowawczych i pracy społecznej Grona, młodzieży, czy całego zakładu, zawsze wysuwano idee jednoczenia wszystkich Polaków w myśl zasad chrześcijańskich około najwyższych ideałów narodowych i państwowych.

Jakkolwiek za cichą tę pracę i bezinteresowną, urzędowo określoną jako „oświatową i społeczną“, obok odznaczenia papieskiego „Pro Ecclesia et Pontifice“ dla I Dyrektora, dwóch członków Grona nauczycielskiego otrzymało złote krzyże zasługi a dwóch srebrne krzyże zasługi, to jednak nikt w działalności swej nie szukał wyróżnienia ni chluby. Nigdy o pracy tej nie pisano w dziennikach, ani nie umieszczano specjalnych sprawozdań, uważając, że każdy winien spełnić swój obowiązek obywatelski i społeczny w takim zakresie, jakiego wymaga dobro Narodu i Państwa.

Dr Sobolski Konstanty.

Wpływ monograficznych opisów miejscowości śląskiego regionu na pogłębienie praktyki pedagogicznej kandydatów.

PODKREŚLENIE ZASADY ŚRODOWISKOWEJ.

Wielki wpływ na reorganizację praktyki pedagogicznej kandydatów do zawodu nauczycielskiego, wywarło **silne podkreślenie zasady środowiskowej** w nowych programach naukowych, spowodowane olbrzymim rozwojem badań socjologicznych i etnograficznych, koniecznością liczenia się z najrozmaitszymi wartościami i potrzebami poszczególnych regionów, jako też różnicami zachodzącymi w cechach psychicznych mieszkańców, zamieszkałych w najbardziej typowych skupieniach ludzkich.

METODY BADAŃ PRZEJAWÓW KULTURALNYCH.

Przed rozpoczęciem dokładniejszych badań **przejawów duchowej i materialnej kultury** danej miejscowości, zbierali kandydaci najogólniejsze dane orientacyjne, zawarte w aktach gminy, starostwa, probostwa, szkoły i różnych

instytucyj społecznych i państwowych, jako też organizacji kulturalno-oświatowych i gospodarczych, szczególnie starszych i dłużej istniejących.

Następnie przystępowano do **swobodnej obserwacji** najrozmaitszych objawów życia społecznego i kulturalnego, a później do szczegółowych badań, posługując się metodą ankietową ustną i piśmienną, metodą statystyczną i metodą wywiadu, starając się **wżyć w środowisko, przepoić nim, poznać je i przeniknąć**, wnikając w głąb najistotniejszych, a dostępnych i zrozumiałych dla kandydatów procesów psychologicznych.

Jako nauczyciel przedmiotów pedagogicznych, postanowiłem wpłynąć na kandydatów w tym kierunku, aby w czasie realizowania materiału naukowego, uwzględniali potrzeby **życia gospodarczego i zagadnienia kulturalne** odnośnego środowiska, jako też wnikali w jego **strukturę i dorobek**, pod kątem wymagań pracy szkolnej i pozaszkolnej nauczyciela.

PROBLEMY EKONOMICZNE.

W związku z kwestiami ekonomicznymi w okręgach przemysłowych zwracali kandydaci szczególną uwagę na procesy **unarodowienia i upaństwowienia** kapitału akcyjnego wielkich przedsiębiorstw śląskich, charakterystykę sytuacji w poszczególnych gałęziach przemysłu i problem jego personalnej obsady.

Znajomość tych zagadnień miała dla kandydatów duże znaczenie wychowawcze. Rozpatrywali je pod kątem **powiększenia stanu obronnego państwa** i na tle tych **przeobrażeń**, które na miejsce dawnych więzi rodowych, stanowych czy cechowych, ideowo-stowarzyszeniowych czy klasowych, doprowadziły do rozwinięcia się i wzmocnienia więzi narodowej i państwowej.

Rozpatrując wysiłki rządu i społeczeństwa, zmierzające do **unarodowienia najrozmaitszych przedsiębiorstw** np. tzw. „Wspólnoty Interesów“, omawiano z młodzieżą problem **potęgowania sił materialnych Polski** i zachęcano ją do zakreślania śmielszych projektów działalności na najbliższą przyszłość.

ŚWIAT PRACY.

Zagadnienia świata pracy ujmowali kandydaci na tle współczesnych **przemian gospodarczo-społecznych**, uwzględniając szczególnie przebudowę stosunków panujących na Śląsku. Interesując się **zagadnieniem bezrobocia** w opracowywanych przez siebie miejscowościach, zwracali główną uwagę na wpływ tej klęski na życie rodzinne, stan

zdrowia młodzieży, rezultaty pracy dydaktyczno-wychowawczej miejscowej szkoły, rozpatrywanej na tle trudności wywoływanych brakiem środków do życia u mieszkańców pozbawionych pracy, **organizację pomocy dla najbiedniejszych**, znaczenie Ochotniczych Drużyn Pracy, akcję ogródków działkowych, przyczyniającą się do złagodzenia bezrobocia, jako też **rolę i znaczenie ruchu spółdzielczego**.

KŁĘSKA BEZROBOCIA.

Zaznajamiając młodzież z wysiłkami miejscowych i zamiejscowych władz państwowych i samorządowych, zmierzającymi do **likwidacji, względnie złagodzenia kłęski bezrobocia**, starano się również omówić na konkretnych przykładach wszystkie te poczynania, które doprowadzają do stopniowego **wyrównywania zbyt krzywdzących i niesprawiedliwych dysproporcji majątkowych**, zachodzących między poszczególnymi obywatelami.

Wyszczególnione powyżej zagadnienia poruszano najczęściej w związku z **materiałem nauczania z historii** w klasie siódmej, a to w łączności z współżyciem ludzi w państwie, ustrojem Państwa Polskiego, obowiązkami obywateli polskich wobec Państwa, pracami obywateli polskich i opieką Państwa nad nimi.

OSADNICTWO I PARCELACJA — PRODUKCJA ROLNA. UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

W okręgach rolniczych kładli kandydaci nacisk na zaznajomienie się z wynikami miejscowego **osadnictwa i parcelacji**, tak ważnymi dla mas robotniczo-włościańskich, **opłacalność** najrozmaitszych gałęzi **produkcji** rolniczej, **rozpiętość cen** między produktami rolnymi a przemysłowymi, używanie nawozów sztucznych, rozwój **sadownictwa i warzywnictwa** tak wysoko postawionych na tutejszym terenie, zagadnienie **opłat socjalnych**, do których Ślązacy przywiązują bardzo duże znaczenie itp.

RZEMIOSŁO.

Ponieważ **rzemiosło** jest w niektórych okolicach Śląska bardzo silnie rozbudowane, interesowano się jego **położeniem**, stopniem **spolszczenia**, dokonanego za czasów polskich, **rozwojem i aktywnością organizacyj** **rzemieślniczych**, stopniem **usprawnienia warsztatów**, siłą nabywczą ludności, organizacją **pomocy kredytowej i solidnością**, jako też **opłacalnością** wyroków **rzemieślniczych**.

STOSUNKI HANDLOWE.

Badając **stosunki handlowe** w poszczególnych miejscowościach, starali się kandydaci zaznajomić z **położeniem i warunkami rozwoju kupiectwa śląskiego**, rolą i znaczeniem tego trzeciego stanu w rozwoju ekonomicznym Śląska i Państwa od czasów najdawniejszych począwszy.¹⁾ Zdając sobie sprawę z tego, że **handel** jest nieodzownym **czynnikiem prawidłowego funkcjonowania organizmu gospodarczego**, dążyli kandydaci do zaznajomienia się z staraniami kupiectwa, zmierzającymi do przebudowania i przystosowania swych warsztatów pracy do zmienionych warunków, popierania rodzimej produkcji, forsowania naszego eksportu itp.²⁾

AKCJA KREDYTOWA I OSZCZĘDNOŚCIOWA.

W związku z zagadnieniami finansowymi, badali kandydaci **rolę Komunalnych Kas Oszczędności** i realizowaną przez te instytucje akcję kredytową i oszczędnościową.

ZNACZENIE SAMORZĄDU.

Rozpatrując śląski **samorząd terytorialny**, zwracano uwagę na różnice zachodzące między jego charakterem administracyjnym a politycznym w związku z całością aparatu państwowego.

PRACE INWESTYCYJNE.

Zaznajamiano się z **rentownością** planowanych i już zrealizowanych **inwestycji** przez samorząd terytorialny³⁾, jako też stopniem dostosowalności czynionych wydatków do rzeczywistej zdolności płatniczej społeczeństwa. Szczególną uwagę cieszyła się działalność organów samorządowych na odcinku **uśmierzania skutków bezrobocia**, roztaczania opieki moralnej nad pozbawionymi pracy i rozbudowywania opieki społecznej.

FUNDUSZ PRACY I ŚLĄSKI FUNDUSZ GOSPODARCZY.

Wreszcie zwrócono uwagę na rolę i **znaczenie Funduszu Pracy**, jako też działalność kredytową Śląskiego Funduszu Gospodarczego Banku Gospodarstwa Krajowego.

¹⁾ Leon Koczy: Związki handlowe Wrocławia z Polską do końca XVI wieku. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1936 r.

²⁾ Aleksander Szczepański: Kierunki eksportu śląskiej produkcji przemysłowej. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1937 r.

³⁾ Stefan Kaufman i Roman Maryniarczyk: Roboty publiczne w województwie śląskim. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego w Katowicach. 1937 r.

ROZPROWADZANIE ZAGADNIENIĆ ŚRODOWISKOWYCH W MATERIALE NAUCZANIA.

Wymienione powyżej zagadnienia rozprawiano w różnym stopniu i zakresie w materiale nauczania poszczególnych przedmiotów już od klasy pierwszej począwszy. Z najmłodszymi dziećmi omawiano je **w sposób przystępny** w związku z zdarzeniami z ich życia, zajęciami w domu i poza domem, najrozmaitszymi przejawami na ich drodze z domu do szkoły, w polu, w ogrodach, na placach itp. w sposób **liczący się z zainteresowaniami i poziomem umysłowym młodzieży** w tej fazie rozwoju psychicznego. Inną treść miały te tematy w okręgach rolniczych, inną w fabryczno-kopalnianych, inną w wielkomiejskich, względnie górskich.

Treść tych tematów wiązała się najściślej z materiałem nauczania z geografii, traktowanej łącznie z nauką o przyrodzie od klasy trzeciej począwszy. **Na wsi** wykorzystywano je w związku z takim np. zagadnieniem jak organizacja i opłacalność sprzedaży artykułów spożywczych **dla miasta**, znaczenie i rola różnych instytucji miejskich, szczególnie spółdzielczych, prace rzemieślników, zamieszkałych we wsi i ich wyroby. W mieście zaś omawiano je na tle takich problemów jak **różne zajęcia ludności, znaczenie rzeki** dla rozwoju miasta, **środki transportowe i komunikacyjne** itp. Szczególny nacisk kładziono na to, aby dzieci zdawały sobie sprawę z **znaczenia wysiłku ludzkiego** i z wzajemnej **zależności między pracami ludzi** różnych środowisk. Szeregiem żywych i barwnych obrazów zaznawiano młodzież z **rozmaitością przyrody i życia na Śląsku**, zwracając uwagę na **podobieństwa i różnice** między poznawanym terenem a najbliższą okolicą.¹⁻²⁾ Szczególne zastosowanie znalazła znajomość tych zagadnień na terenie klasy siódmej i ósmej.

JĘZYK POLSKI.

W języku polskim w związku z tematami życia gospodarczego, działalnością instytucji opieki społecznej, pracą w poszczególnych zawodach, działalnością i zasługami najwybitniejszych przedstawicieli śląskiego i ogólnopolskiego życia gospodarczego itp.

¹⁾ Wiktor Nechay: Śląsk jako region geograficzny. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1935 r.

²⁾ Władysław Marchacz: Krajobraz Śląska Polskiego (z uwzględnieniem przyległych krain). Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1936 r.

GEOGRAFIA.

W geografii omawiano te zagadnienia pod kątem poprawy stanu ekonomicznego miejscowej ludności na tle znajomości warunków naturalnych i możliwości rozbudowy już istniejących i projektowanych gałęzi gospodarstwa, zastanawiając się nad środkami ożywienia tętna życia gospodarczego. Główną uwagę zwracano na **uświadamianie sobie korzyści gospodarczych**, płynących z znajomości rozwoju miejscowej kultury materialnej, zorientowanie młodzieży w **bogactwach otaczającej przyrody**,¹⁾ wyrobienie skłonności do dokładniejszego rozglądania się w warunkach naturalnych bytu codziennego, zarówno osobistego, jak i zbiorowego, **związek przyrody z kulturą, znaczenie dokładnej i rzetelnej pracy** itp.²⁻⁵⁾

HISTORIA.

W historii na tle poznawania i zaznajamiania się z działalnością i znaczeniem lokalnych władz samorządowych, urzędów podatkowych, publicznych prac obywateli, różnych warsztatów pracy, instytucyj oszczędnościowych i ubezpieczeniowych, instytucyj opieki nad zdrowiem itp. próbami zmierzającymi do podniesienia poziomu miejscowych stosunków społeczno-gospodarczych.

POZNAWANIE LOKALNEJ PRZESZŁOŚCI.

Na tle monograficznego opisu miasta Pszczyny wykaże na podstawie wskazań zawartych w nowych programach naukowych, na jakie zagadnienia kulturalne zwracano szczególną uwagę. Największe możliwości okazały się pod tym względem w czasie przerabiania materiału naukowego z geografii i historii.

Poznanie lokalnej przeszłości tego miasta wiązano z całością dziejów Polski, celem doprowadzenia młodzieży do **poczucia ścisłej łączności regionu z resztą Państwa**. Na pierwszym szczeblu programowym wychodzili kandydaci od współczesnych przejawów miejscowej kultury

¹⁾ Marian Książkiewicz: Zarys geologii Śląska. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1936 r.

²⁾ Eugeniusz Górkiwicz: Postępy górnictwa węglowego na Śląsku za czasów polskich. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1935 r. —

³⁾ Władysław Kuczewski: Postępy hutnictwa żelaznego na Śląsku za czasów polskich. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1935 r.

⁴⁾ Stanisław Piasecki: Postępy przemysłu cynkowego na Śląsku za czasów polskich. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1936 r.

⁵⁾ Bronisław Giziński: Postępy przemysłu chemicznego na Śląsku za czasów polskich. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1937 r.

duchowej i materialnej, przechodząc stopniowo do przystępnego omawiania dziejów regionu i Polski. W II szczelbie programowym, punktem wyjścia była przeszłość Polski, umożliwiająca poznawanie historii Pszczyny i jej regionu. Przytoczę kilka najcharakterystyczniejszych przykładów takiego podejścia do realizowanego przez kandydatów materiału naukowego.

Stwierdzając, że ziemia pszczyńska już w wieku XII stanowiła integralną część ziemi krakowskiej, czego dowodem jest to, że Mieszko raciborski otrzymał w r. 1178/79 obwód kasztelanii oświęcimskiej, do której wówczas należała ziemia pszczyńska, doszli kandydaci do wniosku, że przez to zachodził ścisły **związek tych ziem z państwem polskim**. Istniejącą w tym czasie łączność polityczną książąt śląskich z seniorem książąt polskich, czyli królem polskim, uzasadniano w czasie przeprowadzanych lekcji względami narodowymi i gospodarczymi, wykazując, że i dziś te same argumenty przemawiają za **integralnością tych ziem z resztą Polski**.

PODKREŚLANIE MOMENTÓW POZYTYWNYCH.

Pomijając momenty negatywne, świadczące o słabości państwa polskiego w czasach, gdy książęta śląscy, nie pomnąc o wspólnocie narodowej z resztą ziem polskich, udali się pod opiekę mocniejszego, choć obcego monarchy, sąsiedniego króla czeskiego, co stało się ostatecznie w roku 1327, **zwracano szczególną uwagę na momenty pozytywne**, świadczące o naszej sile i potędze.

Do takich zaliczono moment uroczystego przejazdu królewicza polskiego Władysława przez ziemię pszczyńską w r. 1474 w drodze z Krakowa do Pragi, celem objęcia tronu królewskiego w Czechach. Miasto Pszczyna wysłało wówczas na powitanie króla swoją delegację z wieńcami aż do Krakowa.

Wacław, ówczesny książę pszczyńsko-rybnicki, towarzyszył królowi Władysławowi aż do Pragi. **Szczególny nacisk położono na okres powstań**. Zwrócono uwagę na nazwiska aresztowanych przez „Grenzschutz“ patriotów polskich, piwnice zamku pszczyńskiego, w których skatowano naszych bohaterów, cierpiących za wolność, trzy dęby stojące w zagajniku parkowym, obok których znajdowało się miejsce składania przysięgi przez członków P. O. W., śmierć Chroboka z Chuchółki w okresie drugiego powstania, datę wkroczenia powstańców do miasta, tj. dzień 2-go czerwca 1921 r. i datę ostatecznego wkroczenia wojsk polskich do Pszczyny. Wreszcie **omówiono pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pszczynie w dniu 22 sierpnia 1922**

roku.¹⁾ Omawiając okoliczności, wśród których nastąpiła śmierć miejscowych powstańców, rozwijano w młodzieży **kult dla bohaterstwa**, wzmacniając **wiarę w ideały**, ucząc żyć dla nich i walczyć o nie.

LIBERALIZM I TOLERANCJA W STOSUNKU DO NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ.

Zwracając uwagę na niespotykane nigdzie na świecie **liberalizm i tolerancję** w stosunku do niemieckiej mniejszości narodowej, rozpatrywano je na tle ich widomych znaków, przejawiających się w najrozmaitszych dziedzinach życia, wykazywano, że mniejszość ta nie zawsze ocenia **pozytywny do niej stosunek rządu i społeczeństwa polskiego**, odpłacając się częstymi spiskami i wicherzeniami, a rząd niemiecki wynaradawianiem naszej ludności, zamieszkalej w Opolskim, Warmii i na Mazurach. O przychylnym stosunku władz państwowych do niemieckich zagadnień oświatowych świadczy piękny gmach siedmioklasowej, nowowzniesionej prywatnej szkoły niemieckiej, utrzymywanej przez „Deutscher Schulverein“ i rozbudowana w r. 1932 sumptem księcia pszczyńskiego, prywatna szkoła średnia z językiem wykładowym niemieckim.

PODKREŚLANIE WARTOŚCI ARTYSTYCZNEJ ZABYTKÓW HISTORYCZNYCH.

Omawiając **wartość artystyczną zabytków historycznych** miasta Pszczyny, które są najistotniejszym wyrazem dawnej kultury duchowej miejscowej ludności, zwrócono szczególną uwagę na kościół św. Jadwigi, owiany największym urokiem dawności i czci, o którym po raz pierwszy pojawiła się wzmianka w r. 1408. Wewnątrz tego kościoła znajdują się snycerskie figuralne roboty z XVI w. o wysokiej wartości artystycznej. Z najrozmaitszych **przejawów życia ludności w czasach dawnych** zwrócono największą uwagę na stan oświaty wśród tutejszego obywatelstwa w poszczególnych epokach historycznych. Stwierdzono, że wielu synów obywateli miasta Pszczyny poświęcało się już w XV i XVI wieku studiom uczonym na Uniwersytecie w Krakowie.²⁾ ³⁾ Omówiono testament obywatelki miasta Schönbornerowej, wdowy po rusznikarzu pszczyńskim,

¹⁾ Ludwik Musioł: Monografia miasta Pszczyny.

²⁾ Wincenty Ogrodziński: Związki duchowe Śląska z Krakowem na przełomie wieków XVIII i XIX. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. 1935 r.

³⁾ Henryk Barycz: Ślązacy na Uniwersytecie Jagiellońskim od XV—XVIII w. 1935 r.

w którym zapisuje 24 ksiąg wielkich i małych swoim potomkom. Księgozbiór ten, to poważne świadectwo, świadczące o **poziomie kultury i oświaty panującej w tym mieście w owych czasach.**

ROZWÓJ SZKOLNICTWA ELEMENTARNEGO W POSZCZEGÓLNYCH EPOKACH HISTORYCZNYCH.

Dokładniej omówiono, w najogólniejszym zarysie, **rolę szkolnictwa elementarnego na terenie Pszczyny** od czasów najdawniejszych do obecnych, poziom nauczania w poszczególnych okresach, znaczenie i uposażenie rektorów szkolnych, metody dydaktyczne i wychowawcze, stosowane dawniej i dzisiaj, wewnętrzny tryb życia w danej pszczyńskiej szkole parafialnej, statystykę ilości analfabetów, dokonaną w r. 1871, kiedy spośród osób liczących ponad 10 lat było 3928 piśmiennych, a 1329 analfabetów. Zaznajamiając młodzież z **przeszłością lokalną i regionalną, wiążano ją stale z całością dziejów Polski**, co doprowadzało ją do poczucia ścisłej łączności regionu śląskiego z resztą państwa¹⁾, wyrobienia przekonania przynależności do państwa, miłości i szacunku dla niego i dla tych, którzy nim kierują.

Największy nacisk położono na charakterystykę uczuć, **dążeń i prac najwybitniejszych postaci**, występujących w historii Pszczyny i Śląska, najrozmaitszych **przejawów życia zbiorowego** w poszczególnych okresach historycznych, jak zakonów, rycerzy, włościan, mieszczan, szlachty itp. Zwracano uwagę na ich **stroje, materialne i duchowe warunki życia**, sprzęty domowe, **pożywienie** itp. Najwięcej materiału starano się znaleźć w ilustracjach, lekturze i przy obserwacji zabytków.

Na I i II szczeblu, kładziono główny nacisk na czynniki i zależności, charakterystyczne w **życiu grup społecznych**, jako też na materiały do porównań z przeszłością.

ROZWÓJ I ZNACZENIE CECHÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

Ilustrowano to na przejawach życia **dawnych pszczyńskich cechów rzemieślniczych**. Omawiano np. przepisy takie, jak nakaz poszanowania mistrzów przez czeladź, usługiwanie przez „młodych” „starszym” przy stole, zakaz wychodzenia za dnia na ulicę boso lub bez „kabota”, wybór cechmistrza, przewodnictwo na zebraniach, uchwały zebrania cechowych itp.

¹⁾ Zygmunt Wojciechowski: Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich. 1935 r.

WPLYW WOLNEJ KONKURENCJI NA ROZKWIT HANDLU I RZEMIOSŁ.

Zestawiając ilość rzemieślników w Pszczynie od r. 1757, szczególnie tkackich, których produkcja w całości wędrowała do Polski do r. 1787, tj. roku **największego rozkwitu rzemiosł na terenie miasta** z stosunkami obecnie panującymi stwierdzono, że znosząc cechy w r. 1809, przyczyniono się do **postępu w dziedzinie rzemiosł**, wprowadzenia nowych pomysłów i udoskonaleń, a przede wszystkim obniżenia cen z powodu zaprowadzenia **wolnej konkurencji**.

WYNIKI BADAŃ PRZEPROWADZONYCH NAD PSY- CHIKĄ MŁODZIEŻY REKRUTUJĄCEJ SIĘ Z NAJ- ROZMAITSZYCH ŚRODOWISK ŚLĄSKICH.

Chcąc problem środowiska i jego znaczenia w funkcji wychowania i kształcenia jak najumiejtniej rozwiązać, starałem się o to, aby kandydaci zdali sobie sprawę z tego, że zagadnienia środowiskowe, rozpatrywane w poszczególnych przedmiotach na wszystkich stopniach nauczania, należy traktować w **zależności od rozwoju umysłowego dzieci i ich zainteresowań**. Nie pominięto też **wplywu środowiska wychowawczego na rozwój psychofizyczny** dziecka, przytaczając dotychczasowe wyniki badań nad różnicą wieku inteligencji ze względu na środowisko i nad poziomem inteligencji śląskich dzieci miejskich i wiejskich. Stosując testy Grzywak-Kaczyńskiej w najrozmaitszych miejscowościach Śląska doszli kandydaci do wniosku, że średnia ilorazów inteligencji młodzieży śląskiej przekracza 89.

NIEZGODNOŚĆ PRZEPROWADZONYCH BADAŃ Z DO- TYCHCZASOWYMI REZULTATAMI.

Na tle przeprowadzonych badań stwierdzili, że **poziom rozwoju umysłowego tutejszej młodzieży jest na ogół średni, szczególnie w okręgach robotniczo-przemysłowych**. Wyniki tych eksperymentów nie pozostawały w zgodzie z doświadczeniami, przeprowadzonymi przez Józefa Pietra, który zbadawszy tymi testami 1700 dzieci w wieku od 12,6 do 13,5 otrzymał dla tej młodzieży iloraz inteligencji w średniej wysokości 88,1. Na tej podstawie doszedł on do wniosku, że z punktu widzenia samych cyfr, tj. bez żadnej interpretacji zdaje się potwierdzać opinia, że przeciętne dziecko śląskie bystrością umysłu znajduje się „en masse” poniżej średniej, w każdym razie ustępuje przeciętnemu 13-latkowi warszawskiemu.

WPLYW ŚRODOWISKA NATURALNEGO I SPOŁECZNEGO NA PSYCHIKĘ MŁODZIEŻY.

Kandydaci zorientowali się w **rodzajach i typach środowiska wychowawczego ze względu na stosunki społeczno-gospodarcze i poziom kulturalny**, kładąc szczególnie silny nacisk na środowisko fizjograficzne i socjalne, kształtujące różne typy dzieci. W zarysie omówiono najbardziej istotne cechy, charakteryzujące młodzież, rekrutującą się z tych środowisk. Uzależniając realizację zagadnień środowiskowych od kierunku zainteresowań młodzieży śląskiej, stwierdzili kandydaci, że młodzież zamieszkała w **ośrodkach wiejskich** posiada szerszy zakres zainteresowań od dziatwy fabryczno-kopalnianej i że przejawiają się one u niej znacznie silniej i żywiej.

CECHY DUCHOWE ŚLĄSKIEJ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Zbadano, że dzieci te są bardziej „ciekawe“ od dzieci miejskich, a przy tym naiwne i nieufne, że u dziatwy wiejskiej przeważają zainteresowania związane z uprawą roli, przeróbką artykułów spożywczych, hodowlą drobiu i bydła, sadownictwem, ogrodnictwem i warzywnictwem i że zainteresowania te mają u tej młodzieży charakter bardziej naturalny, związany raczej z przyrodą żywą, aniżeli martwą.^{1) 2)}

Charakteryzując **dzieci wsi śląskiej** stwierdzili kandydaci, że ich rozwój psychiczny zostaje często zakłócony i zahamowany zbyt wczesnym pociąganiem do pracy fizycznej, zwłaszcza w sezonie letnim. Są one bardzo praktycznie ustosunkowane do życia, bardziej uprzejme i grzeczne od dziatwy okolic kopalnianych, pobożniejsze i religijniejsze, nie wykazując zbyt pochopnej skłonności do ujawniania swych uczuć, są zamknięte w sobie, bardziej opanowane i dość oschłe w obęjściu. Do szkoły są na ogół silniej przywiązane, aniżeli dzieci okręgów przemysłowych. Stosunek do zwierząt ma u nich cechy wybitnie utylitarne. Wszelkie zjawiska poznaje dziecko wiejskie tutejszych okolic o wiele dokładniej, jaśniej i rzetelniej, aniżeli dziecko miejskie, wykazując znacznie mniejszą oryginalność i pomysłowość w twórczości artystycznej. Jest ono zdolne do długotrwałej i natężonej uwagi, posiada chciwość wiedzy, podczas pracy

¹⁾ Stanisław Chmielewski: Dziecko śląskie (patrz artykuł zamieszczony w książce wydanej przez Marię Librachową pt. Dziecko wsi polskiej. Nakładem Naszej Księgarni w Warszawie. Bibl. Dzieł Pedag. R. IX, nr 41 i 42.

²⁾ Dr Sobolski Konstanty: Dziecko wsi śląskiej. Nakładem autora. 1935 r.

odznacza się dość znaczną systematycznością i wytrwałością. Myślą spokojnie i wydają nieraz sądy zadziwiająco poprawne. Zmysł samoobrony, zaradności i orientacji mają silnie rozwinięty.

DZIATWA OKRĘGÓW FABRYCZNO-KOPALNIANYCH.

Stwierdzili dalej, że w przeciwieństwie do młodzieży wiejskiej, **dziatwa okręgów fabryczno-kopalnianych** interesuje się raczej wynalazkami i udoskonaleniami z dziedziny komunikacji, przemysłu, szczególnie węglowego, hutniczego i wojennego, budownictwa, radiofonii, automobilizmu, marynarki itp. Zainteresowania te mają raczej charakter sztuczny, związany głównie z przyrodą martwą, a nie żywą. Doszli również do wniosku, że młodzież okręgów robotniczo-przemysłowych wykazuje poza tym silne zainteresowania sportowe, które u dziatwy wiejskiej mają znacznie mniejsze natężenie.

Poza tym dążyli kandydaci do zapoznania się z wynikami dotychczasowych badań nad cechami i przebiegami rozwoju psychicznego młodzieży zamieszkałej w **trzech najtypowszych ośrodkach, a to: miejskim, wiejskim i robotniczo-przemysłowym** województwa śląskiego, konfrontując je z własnymi obserwacjami, dokonywanymi nad miejscową ludnością, rezultatami badań testowych, przeprowadzonych nad dziatwą, uczęszczającą do odnośnej szkoły i informacjami, udzielanymi przez członków grona nauczycielskiego. Z testów uwzględniano testy inteligencji i wiadomości.

U dzieci okręgów robotniczo-przemysłowych stwierdzili kandydaci słabą i zmniejszoną wrażliwość na najrozmaitsze zjawiska i zmiany, zachodzące w świecie otaczającym, szybko wzrastające zmęczenie i obniżanie się zdolności do dłuższego skupiania uwagi, znaczną aktywność życiową, małą dokładność w czasie wykonywanej pracy, bierny i naśladowczy, a nie czynny i twórczy charakter wyobraźni, dość powszechne, a przy tym celowe fałszowanie prawdy, częsty **stan nieuwagi** względnie **uwagi rozprószonej**, zamiłowanie do zabaw, sportów i rozrywek, pamięć chwilową i mechaniczną, a nie trwałą i produktywną, inteligencję raczej sztuczną, aniżeli naturalną, silny stopień rozwoju społecznienia i umiejętność współżycia z innymi.

Temperament tej młodzieży posiada raczej charakter **ponury, silny i prędkie, tj. sangwiniczny i choleryczny**, aniżeli pogodny, słaby i powolny, tj. melancholijny i flegmatyczny. Stwierdzono poza tym, że takie momenty jak znaczniejsza ilość motywów działania, konieczność dłuższego zastanawiania się nad wyborem środków zmierzających

do celu itp. powodują **trafniejsze, a czasem i skuteczniejsze wykonanie**, rozwijające wolę i zdolność do działania. Znaczny zasób wyrazów, nie zawsze dokładnie rozumianych, uzupełniany jest przez tę młodzież ciągłymi wiadomościami, tkwiącymi w czytelnictwie, filmie i sztuce.¹⁾

FUNKCJA WYCHOWAWCZA ŚRODOWISKA.

Aby sobie ułatwić wrastanie i wżywanie się w środowisko geograficzne i społeczno-kulturalne, opracowywali kandydaci monograficzne opisy tych miejscowości, w których prowadzili dłuższą praktykę pedagogiczną. Przed rozpoczęciem pracy poświęcono szereg godzin omówieniu środowiska i jego funkcji wychowawczej w ścisłym związku z programem nauki.

WYCHOWANIE PROCESEM SPOŁECZNYM.

Wskazano na najważniejsze czynniki, podniety i sytuacje, które każdego człowieka kształtują od zewnątrz, jako też to wszystko, co każdy osobnik przeżywa jako swój świat własny, wewnętrzny, pod wpływem najrozmaitszych bodźców. Wykazano, że cała treść duchowa człowieka jest ściśle uzależniona od życia społecznego i że **wychowanie jest na wskróś procesem społecznym**.

ZNACZNY STOPIEŃ USPOŁECZNIEŃIA LUDNOŚCI ŚLĄSKIEJ.

W związku z powyższym przekonali się kandydaci podczas badań przeprowadzonych w terenie, że **ludność tutejszego województwa wykazuje znaczny stopień uspołecznienia** i to szczególnie ta, która mieszka w ośrodkach robotniczo-przemysłowych.²⁾ Stwierdzili, że ta cenna cecha przybiera na ogół charakter bardzo jednostronny, tj. organizacyjno-zawodowy względnie gospodarczy, a nie towarzysko-rozrywkowy. Stwierdzili, że **żywy udział Ślązaków w życiu związkowym** wynika głównie, a czasem jedynie, z konieczności obrony zagrożonych interesów przez wrogie lub nieprzychylne czynniki.

¹⁾ Dr Sobolski Konstanty: Cechy psychiczne młodzieży ośrodków robotniczo-przemysłowych województwa śląskiego. Nakładem autora. 1935 r.

²⁾ Teofil Łaciak: Dziecko robotnicze na tle środowiska przemysłowo-wielkomiejskiego. Chowania. R. V. R. 1934, str. 411—419.

PROGRAMY IDEOWE ORGANIZACJI KULTURALNO-OŚWIATOWYCH I GOSPODARCZYCH.

Zapoznając się z **programem ideowym** tak licznych na Śląsku **organizacji kulturalno-oświatowych** i gospodarczych, szczególnie młodzieżowych, doszli kandydaci do wniosku, że ich wpływ na mentalność starszych obywateli i dorastających pokoleń, ma **bardzo różną wartość wychowawczą** z punktu widzenia ogólnopństwowych interesów i że wskutek tego uwaga i praca realizacyjna nauczycielstwa musi być skierowana przede wszystkim na te stowarzyszenia, które pod tym względem wykazują najpoważniejsze braki.

Zbadano, że szczególne trudności sprawia to w odniesieniu do tych organizacji, które stoją na usługach najrozmaitszych stronnictw politycznych.

NAJTYPOWSZE ZJAWISKA WYSTĘPUJĄCE W RÓŻNYCH ŚRODOWISKACH.

Przystępując do monograficznych opisów miejscowości, wyróżniono na konkretnych przykładach **najbardziej typowe zjawiska, występujące w trzech wymienionych powyżej środowiskach** i ustalono ich najcharakterystyczniejsze cechy. I tak np. w **środowiskach robotniczo-przemysłowych** zwracano głównie uwagę na wyczerpującą treść życia codziennego, brak kontaktu z przyrodą żywą i jej zbawionym wpływem na duszę człowieka, szkodliwy tryb życia pędzonego wśród kamienic, fabryk i kopalń, zmechanizowane formy pracy ludzkiej, ograniczające rozwój indywidualności, tłumiące siły twórcze człowieka i czyniące życie szarym, monotonnym i bezbarwnym.

W **środowiskach wiejskich** zauważono, że ich najcharakterystyczniejszą cechą jest ciągły kontakt z światem przyrody żywej, podobny rodzaj pracy mieszkańców, samotność i cisza, większe możliwości rozmyślenia nad sobą, kształcenia najszlachetniejszych uczuć na tle uroku lasów, pól, wschodów i zachodów słońca, słonecznych dni lub gwiazdzistych nocy, brak dostatecznie silnych wpływów kulturalnych i cywilizacyjnych, pozytywne oddziaływanie najrozmaitszych czynników na wyniki pracy, wyzwalanie radości życia, rozwój przyjemnych uczuć, jako też wzmacnianie zdrowia fizycznego.

Za najważniejsze dla nauczyciela uważano we wszystkich środowiskach **tradycję, odrębność, zróżnicowanie regionalne, dostosowanie do potrzeb grupy społecznej, prymitywizm, celowość i pożyteczność.**

ZWIĄZEK TRADYCJI Z OBRZĘDAMI RELIGIJNYMI.

Stwierdzono np., że szacunek Ślązaków dla dawnych zwyczajów wiąże się ściśle z obrzędami religijnymi, w których tkwią niejednokrotnie prastare obyczaje słowiańskie. Bogaty świat baśni, bajek i legend krążących wśród tutejszego ludu, szczególnie górników, wykorzystywano najczęściej w związku z tematami ćwiczeń w mówieniu, czytaniu i pisaniu na pierwszym szczeblu nauczania.

W okręgach przemysłowych do najtypowszych należą opowiadania o duchu Szarleju-Skarbniku albo Pustackim — jak go nazywają w kopalniach karwińskich, który nikogo nie ukrzywdzi, chętnie pomaga górnikom w trudnych sytuacjach i przed śmiercią strzeże.

W okolicach górzystych wykorzystywano baśnie o wojску św. Jadwigi, co poległo pod Lignicą i husarzach Sobieskiego, którzy czekają we wnętrzu Czantorii na rozkazy wodza, który ich poprowadzi do ataku w razie napadu nieprzyjacielskiego.

W rejonach rolniczych do najciekawszych zaliczono bajki o „południcach“, usypiających zniwiarzy w porze południowej, lub parobków pasących konie na pastwiskach i „jaroszkach“, które pilnują po lasach i wądoclach zakopanych skarbców. Legendę o lipie w Kokoszycach z wodą o cudownych własnościach, studzienkę w Jańkowicach, lub świętą górę Klemensową pogańskich Ślęzan koło Bierunia, gdzie wznosi się dzisiaj kościół św. Klemensa.

W cieszyńskim legendę o trzech braciach Piastowiczach, którzy znaleźli się po długiej wędrówce na miejscu dzisiejszego Cieszyna, gdzie założyli miasto Cieszyn. Znajomość tej legendy miała szczególne znaczenie w czasie realizowania materiału naukowego z historii w szkołach niżej organizowanych powiatu cieszyńskiego.

WYJAŚNIENIA PSYCHOLOGICZNE W DZIEDZINIE DEMONOLOGII.

Dzięki umiejętnej interpretacji miejscowych wierzeń ludowych przekonali się, że w dziedzinie demonologii należy się posługiwać raczej wyjaśnieniem psychologicznym, aniżeli logicznym.

KULTURA WOKALNO-MUZYCZNA LUDU ŚLĄSKIEGO.

Zróznicowanie regionalne obszarów województwa, omówiono także na tle przejawów kultury duchowej, jak pieśń, muzyka, taniec, stroje i zwyczaje. Z piosenek beskidzkich piękną pieśń góralską o swobodzie, z tańców „trojok“, „za-

grodnik“, „grożony“, „świniok“, „diabełek“, „straszok“, „kłaniany“, „żegnany“, „gąsior“ i „szłapok“. Omawiając je zastanawiali się nad możliwościami ich wykonania, na tle wskazań zawartych w uwagach do programu naukowego z ćwiczeń cielesnych.¹⁾

UROCZYSTOŚCI WESELNE LUDU ŚLĄSKIEGO.

Z zwyczajów omawiano **uroczystości weselne ludu śląskiego** i związane z tym „galanienie“, „ogłoszki“ i „zaczepiny“, sposób obchodzenia dożynek w najrozmaitszych okolicach, połączony z traktowaniem „warzonką“ i śpiewaniem rozgłośnym, helokaniem i harmonikowym wygrywaniem.

„Wesele Śląskie“ Ligonia, pogłębiało znajomość wymienionych powyżej zwyczajów. Kandydaci oglądali to ciekawe widowisko regionalne na scenie teatru katowickiego.

ZWYCZAJE I OBYCZAJE ŚLĄSKIE.

Zwyczaj „pobabów“ i „szkubaczek“, polegający na bezinteresownym udzielaniu sobie wzajemnej pomocy, omawiano na tle oddziaływań wychowawczych państwowo-obywatelskich, zmierzających do rozwinięcia współpracy i współdziałania.

Na Górnym Śląsku zwrócono uwagę na umiejętną interpretację **zwyczaju topienia „Marzanny“** w rzece, **chođenje dziewcząt z „moiczkim“** po wsi i **palenie „chrome-go“** w noc św. Jana.

PRZEJAWY ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

W związku z najrozmaitszymi przejawami zanikającej kultury duchowej, omawiano z młodzieżą tamtejszych okolic nie tylko zwyczaj „szkubaczek“, praktykowany w czasie zespołowego skubania pierza w okresie zimowym, ale i **uroczystości związane z wyprawą lnu**, traktowaniem „pobaby“ (grupy dobrowolnie i bezpłatnie pracujących sąsiadów) „poleśnikami“, przy dźwiękach harmonijki ręcznej i „gajdów“, sporządzanych najczęściej z koziej skóry.

Tematy te pozwoliły wprowadzić młodzież w życie otaczających ludzi, wyjść od rzeczy i spraw najlepiej dziecku znanych i wskazać **na czar i urok tkwiący w wartościach miejscowych przejawów kultury materialnej i duchowej.**

¹⁾ Augustyn Musioł i Feliks Sachse: Tańce z powiatu rybnickiego, z rysunkami Pawła Stellerera i przedmową prof. dra Józefa Reissa. Pierwszy zeszyt tańców śląskich. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Katowice 1937 r.

Rozbudzanie w młodzieży zainteresowania tymi przejawami doprowadzało do wyrobienia własnego sądu i stanowiska wobec otaczającego świata.

ZWIĄZKI ŚLĄSKIEJ TRADYCJI LUDOWEJ Z POLSKIMI TRADYCJAMI KULTURALNO-LITERACKIMI.

Omawiając powyżej wymienione baśnie, posługiwali się kandydaci ciekawą książką krakowskiego językoznawcy Malinowskiego pt. „Powieści ludu polskiego na Śląsku“, pochodzącą z r. 1869 i awanturничo-histeryczną powieścią pt. „Zbójnik-opiekun“. Interpretując ich treść, stwierdzano, że w **charakterze swoim nie odbiegają one od normalnej baśni ogólnopolskiej**. Szczególnie opowiadania zbójnicze o Ondraszku, Jędrzyku czy Iotrzyku imieniem Jano **nawiązywano do folkloru Żywiecczyny i dalszego Podhala**, wskazując na nieprzerwane stosunki i **związki śląskiej tradycji ludowej z polskimi tradycjami kulturalno-literackimi**.

Zagadnienie **celowości i pożyteczności** tkwiącej głęboko w duszy ludu śląskiego, omawiano na tle najrozmaitszych czynności i prac mieszkańców.

WPLYW CZYNNIKÓW GEOFIZYCZNYCH, ANTROPOLOGICZNYCH I KULTURALNYCH.

Największy nacisk położony został na wyjaśnianie **zależności** tych zjawisk od czynników **geofizycznych, antropologicznych i kulturalnych**, ze szczególnym uwzględnieniem obcych wpływów w czasie i przestrzeni.

STROJE GÓRALI BESKIDU ŚLĄSKIEGO.

Opracowując monografie Dobki, Czornego, Zaolzia i Jawornika w powiecie cieszyńskim, w czasie praktyki pedagogicznej w szkołach niżej zorganizowanych, interesowali się kandydaci **strojami góralskimi** w związku z tematami ćwiczeń w czytaniu, mówieniu i pisanu, przypisanymi z języka polskiego dla klasy V-jej.

Znalazłszy wśród tamtejszych górali starodawną „guńkę“, „kopycę“ z „nawłokami“, „wałaszczoki“ (spodnie z grubego sukna własnego wyrobu) i „kypce“, a wśród góralek „żywotki“ (haftowane gorsety), „kabotek“, „zbieranki“ (pończochy), „kurkę“ (chustkę), „ciasnochę“ (koszulę fałdowaną u spodu), „modryniec“ (fartuszek) i „łochtuszkę“ (wierzchnie okrycie), pokazywali je miejscowym dzieciom stwierdzając, podczas lekcji próbnych, że nie znają one nazw tych starodawnych części ubrań i że wstydzą się je

nosić. W czasie pogadanki przeprowadzanej na ten temat zwracali się kandydaci do miejscowej młodzieży z apelem, aby nosiła **odzież noszoną przez praojców, wykazując jej piękno, barwność, trwałość i praktyczność.**

PODKREŚLANIE CZYNNIKÓW DYNAMICZNYCH.

Znajomość tych zagadnień, w których **podkreślano głównie element akcji życia i ruchu**, wykorzystywano w czasie omawiania treści najrozmaitszych czytanek z podręcznika i z książeczek, co przyczyniało się do **rozwinienia twórczej i samodzielnej myśli**, a przeciwdziało niewolniczej reprodukcji.

POZNAWANIE TREŚCI I WARUNKÓW ŻYCIA MIEJSCOWEJ LUDNOŚCI.

Wykazując młodzieży, iż **zna się gruntownie warunki jej życia**, miejscowe podania, baśnie i bajki, kandydat przestał być dla niej osobą obcą, a stał się bliską, należącą do środowiska, wobec której dziatwa **wypowiadała się znacznie bogaciej, chętniej i swobodniej**, aniżeli przed tymi, którzy tej znajomości nie posiadali.

UWYPUKLANIE PIERWIASTKÓW HUMANISTYCZNYCH I UWYDATNIANIE MOTYWU CUDOWNOŚCI.

Badania najrozmaitszych przejawów miejscowej kultury pozwoliły **uwypuklić pierwiastki humanistyczne**, drogą oświeclania zjawisk i rzeczy przede wszystkim od strony emocjonalnej. Omawiając baśnie i bajki starano się **oddziaływać na wyobraźnię dziecka**, pomijając moment dydaktyczny i satyryczny dla młodzieży młodszej jeszcze niedostępny. W **legendach i podaniach podkreślano głównie motyw cudowności.**

WYKRYWANIE GERMANIZMÓW I CZECHIZMÓW.

W uwzględnianiu obcych wpływów w czasie i przestrzeni, zwrócono główną uwagę **na wykrywanie germanizmów i czechizmów**, które się wkradły do gwary śląskiej.

Do **najtypowszych germanizmów** zaliczono takie wyrazy, jak „knepel“ (guzik), „żymła“ (bułka), „jargać się“ (gniewać się), „szpacyrować“ (przechadzać się), „trefiać“, „trucować“ (opierać się), względnie takie wyrażenia, jak: „oni dostaną za to zapłacone“, „to nie idzie zrobić“, „został go stać na ulicy“, „słyszę go rozmawiać“, „jak przy-

chodzisz do tego“, „ja nie mogę za to“, „mam wielki głód“, „jadę z pociągiem“, „byli oni dzisiaj w mieście?“.

W języku cieszyńsko-śląskim wyróżnili kandydaci następujące **czechizmy**: „godzinki“ (zegarek), „hawierz“ (górnik), „kartacz“ (szczotka), „kłobuk“ (kapelusz), „opica“ (małpa), „stróm“ (drzewo), „łacny“ (tani), „nimocny“ (chory), „dać pozór“ (uważać), „łóńczyć się, łączyć się (żegnać się), „pojzczać“ (pożyczyć), „zatopić w piecu“ (zapalić); w pisowni zaś takie błędy, jak: hów, hyba, hustka, hudy, świadczące o śladach czeskich wpływów.¹⁾ ²⁾

POZYTYWNY STOSUNEK DO WYRAŻEŃ GWAROWYCH.

Ustosunkowując się negatywnie do obcych naleciałości językowych, zapoznali się kandydaci z najistotniejszymi właściwościami śląskiej gwary ludowej, chcąc jak najpozytywniej do niej się odnieść. Badając jej właściwości stwierdzono, że **narzecze śląskie jest rdzennie polskim** i nawiązuje do języka Małopolan w części południowo-wschodniej, a Wielkopolan w części północno-zachodniej.

OGÓLNO-POLSKIE ARCHAIZMY W ŚLĄSKIEJ GWARZE LUDOWEJ.

Szczególną uwagę zwrócono na takie **ogólnopolskie archaizmy**, jak: zachowanie samogłosek „pochylonych“ ą i ó. ą brzmiące tu jak y (śniyg lub zamiysć) i nosowe a, z nowotworów rodzaju u przed o np. łón, łowcy, lub j przed niektórymi spółgłoskami miękkimi np. kojściół, pojśli itp., a z fleksji znamienne zachowanie dawnej końcówki ch np. dąłzech (dałem).

Wyjaśniono, że nierozróżnianie biernika od mianownika (np. „jo wróca do szkoła“) nie jest germanizmem, lecz konsekwencją zaniku nosowości w końcowym nosowym a (n) lub ę.

LITERATURA POMOCNICZA.

Dużą pomocą dla zrozumienia tych najistotniejszych śląskich właściwości językowych okazał się systematyczny zarys wszystkich dialektów śląskich prof. Kazimierza Nitscha, wydany w r. 1909, prace Steuera o dialekcie Sul-

¹⁾ Zachęcając do przywrócenia polskich brzmień nazwiskom ziemczonym, zapoznano się z rozprawą Ludwika Musiōła na temat ziemczonych nazw miejscowych na Śląsku, wydaną w Katowicach w 1936 roku, chcąc tą drogą skuteczniej i umiejętniej wykazać nieudolną, a przy tym brutalną politykę germanizacyjną dawnego zaborcy.

²⁾ Dr. Eugeniusz Trzaska: „Gwara i wpływy obce w języku uczniów szkół śląskich“. Katowice 1935 r.

kowa, wsi za Raciborzem i Stiebera „Geneza dialektu śląskiego“ (obydwie z 1934 r.). Cenna broszura Dr. Eugeniusza Trzaski pt. „Gwara i wpływy obce w języku uczniów szkół śląskich“, wydana w Katowicach w r. 1935, staraniem Instytutu Pedagogicznego, umożliwiła gruntowniejsze zorientowanie się w podstawowych, **staropolskich cechach języka młodzieży śląskiej**.

KORZYŚCI WYNIKAJĄCE ZE ZNAJOMOŚCI GWARY.

Znajomość gwary przynosiła kandydatom szczególną korzyść w momentach, w których starali się **wywołać u młodzieży stany uczuciowe** i zbliżyć się do niej. Posługiwanie się gwarą w wspomnianych powyżej okolicznościach przyczyniało się do tego, że dziatwa przestała się jej wstydić i nabrała przekonania, że język jej nie jest błędny, lecz nawet ceniony przez samego nauczyciela.

ODDZIAŁYWANIA SZKOŁY NA OTACZAJĄCE JĄ ŚRODOWISKO.

Wszelkie **zjawiska omawiano w ścisłym związku z życiem człowieka**, zamieszkałego w opisywanych przez kandydatów środowiskach, **jego celami i dążeniami**, wykazując, że **pod wpływem szkoły** i jej pracy kulturalno-oświatowej **wzrasta wartość pracy miejscowej ludności**, a pod jej wpływem i poziom kultury duchowej i materialnej najbliższego otoczenia.

Typowym przykładem **pozytywnego wpływu szkoły na podniesienie poziomu kultury materialnej ludności** była wieś Wilkowyje, położona w części północnej powiatu pszczyńskiego między Mikołowem a Tychami. Stałe zwracanie uwagi na podniesienie kultury rolnej u tamtejszych mieszkańców doprowadziło do stałego podnoszenia wydajności poszczególnych gospodarstw chłopskich. Zbiory roczne należą tam do najlepszych w całej okolicy.

Oświatowa działalność tamtejszego nauczycielstwa, organizującego doksztalcające kursy gospodarstwa domowego, doprowadziła do poprawy hodowli drobiu, a szczególnie bydła rasy tyrolskiej.

ZWRACANIE UWAGI NA CAŁOKSZTAŁT ZJAWISK SPOŁECZNO-KULTURALNYCH.

Na konkretnych przejawach życia społecznego obejmowali i **orientowali się kandydaci w całokształcie zjawisk społecznych**. Drogą wnikliwej obserwacji starali się zrozumieć życie różnych warstw społecznych miejscowej

ludności, zasady i przejawy ich współpracy i współdziałania między sobą, jako też miejscowymi organizacjami kulturalno-oświatowymi i gospodarczymi i wykazać, jakie **wartości wnosi miejscowa ludność do życia teraźniejszego.**

Omawiając **wartości wnoszone przez ludność do ogólnonarodowego dorobku**, zwracali kandydaci uwagę na przejawy miejscowej działalności kulturalno-oświatowej i gospodarczej. W zakresie kultury duchowej i materialnej omawiano przede wszystkim **zasługi wybitniejszych postaci** pochodzących z danej miejscowości, które swą działalnością zasłużyły się dla Narodu i dla Państwa.

TWÓRCZOŚĆ LITERACKA.

Z poetów Ślązaków przytaczano takie postacie jak ks. Gałęczkę, Lompę, ks. Stabika, Juliusza Ligonía i Gajdę i najwybitniejszych piewców życia ludu śląskiego ks. Norberta Bończyka i ks. Rudolfa Lubeckiego.

Aby zwrócić uwagę młodzieży na to, że nie tylko księża pisali, omówiono **twórczość literacką górnika** Karola Piecha z Zaborza, **robotnika** Wilczka, **hutnika** Michała z Bytomia, **redaktora** Franciszka Borysa, którzy w swych wysoce patriotycznych wierszach **nawoływali do jedności i budzili ducha narodowego** w masach robotniczo-włościańskich ludu śląskiego.

Szczególną uwagę zwrócono na postać Jana Kupca z Łąki pod Pszczyną, który żyjąc w niezmiernie skromnych warunkach, nie mając często pieniędzy na papier, pisał na torebkach i papierze do opakowywania towarów.

Jego **rymowany opis wesela śląskiego**, zamieszczonego w poemacie pt. „Cyganka“, w którym opisał stare melodie i tańce, wykorzystywali kandydaci w czasie najrozmaitszych inscenizacji, związanych z lekcjami jęz. polskiego, względnie śpiewu, urozmaicanych tańcami.

Wreszcie utwory takich patriotów, jak Jana Jaronia z Olesna i Augustyna Świdra z Lipin.

Z najnowszych autorów uwzględniano twórczość nowelisty śląskiego Krzyszcza, **opisującego zwyczaje wsi cieszyńskiej**, chemika Łakomego, którego opowiadania gwarowe zawarte w książeczce pt. „Święta Barbara i skarbnik zabrzęski“ mają wysoką wartość artystyczną i folklorystyczną, **charakteryzują duszę robotnika górnośląskiego**, jego stosunek do ziemi rodzinnej i do pracy, jego zaradność, dzielność i przedsiębiorczość.

Z poetów wiersze Fierli a szczególnie Kubisza, którego cenny dorobek poetycki cieszy się znacznym wzięciem wśród miejscowej ludności. Z nieśląskich Zegadłowicza.

Największy nacisk położono na znajomość twórczości literackiej Morcinka, którego liczne powieści i opowiadania najlepiej **zaznają się z duszą ludu śląskiego**, życiem hut, kopalń i czarem Beskidu.

Z autorów nieśląskich zwrócono uwagę na dzieła Zofii Kossak-Szczuckiej, Gojawczyńskiej, Wierzyńskiego, Brodowskiego, Zaniewickiego i Zelechowskiego.

Roczniki „Zarania Śląskiego“ i nieliczne numery od niedawna wydawanej „Kuźnicy“, były cenną pomocą naukową w czasie opracowywania podjętych przez kandydatów opisów.

PROCESY URBANIZACJI I KOSMOPOLITYZACJI.

Ponieważ ludność województwa śląskiego stosunkowo od niedawna **uległa silnej urbanizacji i kosmopolityzacji**, zwracali kandydaci szczególniejszą uwagę na zanikające wartości kultury ludowej, zbierając, inwentaryzując i oceniając różne materiały etnograficzne.

ŚLĄSKIE PIEŚNI LUDOWE.

Pracami tymi objęto **śląskie pieśni ludowe, odznaczające się niezwykle czarem melodii i poezją liryzmu**, zwracając uwagę na ich archaizm i pierwiastki wysokiego artysty starosłowiańskiego, charakteryzującego się wahaniem między dur a moll i krążeniem około głównej, nieokreślonej ściśle tonacji.

Stwierdzono, że **stare pieśni słowiańskie kryją w sobie tajemnicę polskości** i mimo oderwania od Ojczyzny, zachowały nieocenione wartości narodowe.

ZALEŻNOŚĆ PIEŚNI OD CZYNNIKÓW ŚRODOWISKOWYCH.

Zwrócono uwagę na **zależność piosenek od charakteru krajobrazu** śląskiego, od właściwości gleby i warunków życia. W **Beskidach** mają one krótkie motywy, powtarzane wielokrotnie, jak echo wędrujące po szczytach. W dolinach przybiera melodia nutę zadumy i tęsknoty, a na równinach śpiewności i ekspresyjnego liryzmu.

W ośrodkach fabryczno-kopalnianych pieśń śląska utrzymana jest w rytmie marsza, odpowiadającego rytmowi pracy i marsza zwarcie kroczących i podobnie nastrojonych kolumn robotniczych. W melodiach tych przeważa dur nad moll, diatonika nad chromatyką.¹⁾

¹⁾ Józef Reiss: Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni ludowej. Katowice 1935.

W melodiach ludu zamieszkałego nad Przemszą wykrywano motywy oberków, mazurków, krakowiaków i polonezów, świadczące o **wpływie ziemi krakowskiej na ludność zamieszkałą w tych okolicach.**

PIEŚŃ ŚLĄSKA DŹWIGNIĄ UŚWIADOMIENIA NARODOWEGO.

Największy nacisk położono na zrozumienie tego faktu, że **pieśń śląska** była jednym z tych ważnych czynników, który **podtrzymywał ducha polskiego** wśród ludu śląskiego i był dźwignią uświadomienia narodowego.

Celem gruntowniejszego zorientowania się w śląskim pieśniarstwie ludowym i jego najcharakterystyczniejszych właściwościach zaznajomiono się z poglądami Józefa Reissa na temat pieśni śląskiej, zamieszczonymi w 48 numerze „Wiadomości literackich“ z dnia 15 listopada 1936 roku i w pracy pt. „Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni ludowej“, wydanej w Katowicach w 1935 r., jako też oparto się na cennych zbiorach piosenek śląskich Zygmunta Glogera, Łukasza Walisa górnik z pod Bytomia, którego rękopisy wydaje obecnie Polska Akademia Umiejętności i wydawnictwach wielu współczesnych polskich muzykologów.

BUDOWNICTWO DREWNIANE DOWODEM SŁOWIAŃSKIEJ KULTURY TRADYCYJNEJ.

Wymownym dowodem słowiańskiej kultury tradycyjnej na Śląsku jest **budownictwo drewniane**, którego najistotniejszymi przejawami są szałas pasterskie, różne szopy, stajnie i „owczarniczki“ (na owce), stodoły, śpichlerze, chaty, kaplice i kościoły. Zwracano uwagę na rozwój śląskiej techniki budowlanej od czasów przedhistorycznych począwszy. Jej typowym przykładem była chata łużycka z Rybnej Kolonii w powiecie tarnogórskim, pochodząca z VII wieku przed Chrystusem, zbudowana na zasadach konstrukcji słupowej, według której do dnia dzisiejszego wznoszą szałas w górach Śląskiego Beskidu i stodoły w niektórych okolicach okręgów rolniczych.¹⁾

Zwiedzając starodawne chaty i śpichlerze wiejskie zauważyli kandydaci, że często są one wznoszone według

¹⁾ Cenną pomocą okazały się prace: a) Romana Jakimowicza na temat: „Kultura śląska w zaraniu dziejów w świetle wykopalisk“ i b) Józefa Kostrzewskiego pt. „Przedhistoryczne związki Śląska z resztą ziem polskich“, obie wydane przez Instytut Śląski w Katowicach.

starosłowiańskiej techniki „zrębowej“ i „łatkowej“, **stosowanej do dzisiaj na obszarach całej Słowiańszczyzny.**

Szczególłą uwagę zwrócono na nomenklaturę takich części budowli, jak „powoła“, „tragarze“, „wypusty“, „zgłowce“ itp., jako też elementy zdobnicze polegające na „listwowaniu szczytów“, „wycinaniu nadproża w odrzwiach“, „fazowaniu tragarzy“ w chatach i zdobieniu „węgarów“ drzwiowych i okien, zacinaniu słupów pod chórem muzycznym i „fazowaniu“ tęczowej belki, żłobieniu ornamentów (gwiazd, karbów, rozet) i polichromowaniu wnętrza w kościołach.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się wieloboczne stoły śląskie, których dachy, wznoszone „na koźle i ślimię“, podobne są do dachów szalasów pasterskich, wspartych na „sochach“ i „belce“, „wyrlinie“.

Wśród „zowaczyn“ takiej „kolyby“ wisi „watra“ na drewnianej „kluce“, pod którą pali się ognisko, wokół którego gromadzą się pasterze, gwarząc w chwilach wolnych.

KOŚCIOŁY ŚLĄSKIE.

Omawiając najstarsze **kościóły śląskie**, pochodzące z XVI wieku, zauważono, że przeważa w nich gotyk lub barok i że charakteryzują się konstrukcyjnym konserwatyzmem, o czym świadczą ogromne podobieństwa między kościołami, niezależnie od tego czy pochodzą one z XVI w. czy np. XVIII wieku.

ZGODNOŚĆ BUDOWNICTWA DREWNIANEGO NA ŚLĄSKU Z OGÓLNOPOLSKĄ CIESIOŁKĄ LUDOWĄ.

Zasadniczym wynikiem badań przeprowadzonych przez uczniów nad śląskim **budownictwem drewnianym** było stwierdzenie, że **zgadza się ono z ogólnopolską ciesiołką ludową** i nawiązuje do podobnych przejawów kultury materialnej, spotykanych na terenach innych ziem Polski i że jest wyrazem miejscowych tradycji, których **korzenie tkwią w wysoko rozwiniętej technice starosłowiańskiej.**

POSTAWA BADACZA I PRACOWNIKA SPOŁECZNEGO.

Wielki nacisk położono na zajęcie odpowiedniej postawy wobec badanych zjawisk. Przekonano się, że w przeciwieństwie do pracownika społecznego, którego postawa musi być jak najbardziej czynna, **badacz społeczny powinien wyrobić w sobie postawę bierną**, chcąc bezstronnie i obiektywnie zdać sobie sprawę z istoty i znaczenia odzwierciedlanych zjawisk.

Charakteryzując postawę badacza i pracownika społecznego, stwierdzili uczniowie, że **nauczyciel musi umieć godzić te dwie postawy** i tak je zharmonizować, aby był badaczem i pracownikiem zarazem.

W żadnym wypadku nie wolno mu spełniać jednej tylko z wymienionych ról. Nie może być tylko pracownikiem lub tylko badaczem.

METODY FORMUŁOWANIA WNIOSKÓW.

Szczególną **ostrożność** zachowano na odcinku **formułowania wszelkich wniosków i uogólnień**, jako też interpretowania zaobserwowanych zjawisk, starając się wskazywać na różnorodność przyczyn badanych zjawisk i konieczność budowania wniosków na kilku podstawach równocześnie, społecznej, biologicznej itp.

STOSUNEK ŚLĄZAKÓW DO PAŃSTWA I SPOŁECZEŃSTWA.

Przyczyny natury społecznej ilustrowano na tle **najrozmaitszych przejawów współczesnego życia na Śląsku**. Pozytywny, ale na ogół krytyczny, czasem nieufny stosunek Ślązaków do najrozmaitszych poczynań władz państwowych i samorządowych, uzasadniano skutkami kryzysu, nieufnością do przybyszów, którzy w początkach przynależności Śląska do Polski nie zawsze stali na wysokości zadania i czasem swym niewłaściwym postępowaniem podawali wiarę w wartość tych, którzy po nich przyszli, i brakiem dostatecznej liczby inteligencji miejscowej na najrozmaitszych stanowiskach, której pierwsze kadry wyszły dopiero z murów szkoły polskiej i są na szczęście coraz liczniejsze.

WARTOŚĆ I CHARAKTER STANU ŚREDNIEGO NA ŚLĄSKU.

Doskonałą organizację kupiectwa śląskiego i jego narodowo-wyznaniowy (chrześcijański) charakter, **tłumaczono samoobroną przed zalewem obcych elementów**, wkradających się do najrozmaitszych dziedzin tutejszego życia i zagrażających interesom ogólnonarodowym i ogólnopństwowym.

PSYCHOLOGIA ROBOTNIKA ŚLĄSKIEGO.

Wymienione powyżej nastroje omawiano na tle **cech psychicznych ludu śląskiego**. Dlatego np. w ośrodkach robotniczo-przemysłowych starali się kandydaci **scharakteryzować duszę robotnika** w ścisłym związku z sytuacją,

w jakiej się znajduje. Stwierdzono, że zbiorowe i **zmechanizowane formy pracy utrudniają w nim rozwój zmysłu krytycznego**, rozwijają żyłkę do naśladownictwa, a poczucie wyzysku, ucisku, nierówności i solidarności przyczynia się do krystalizowania się charakteru opozycyjnego, chęci częstego przenoszenia się w nadziei osiągnięcia lepszych warunków pracy.

CHARAKTERYSTYKA PSYCHOFIZYCZNA TYPÓW ANTROPOLOGICZNYCH ZAMIESZKAŁYCH NA ŚLĄSKU.

Wymienioną powyżej charakterystykę pogłębianą **znajomością cech psychofizycznych różnych typów antropologicznych** zamieszkałych na Śląsku. Wyróżniając cztery zasadnicze składniki rasowe występujące wśród ludności miejscowej, a to: **element laponoidalny**, najliczniej tu zamieszkały, **nordyczny** zajmujący drugie miejsce pod względem liczebnym, mniej liczny od niego **armenoidalny i śródziemnomorski**, najrzadziej tu spotykany, opisano pod względem fizycznym na osobnikach najtypowszych, a potem scharakteryzowano pod względem psychologicznym, przedstawiają wyniki badań przeprowadzonych nad ludnością śląską przez polskich antropologów i psychologów.¹⁻⁴⁾

ZNACZENIE CZYNNIKÓW PSYCHOLOGICZNYCH W ŻYCIU ZBIOROWYM.

Przed tym musieli kandydaci zdać sobie sprawę z tego, że **wszelkie zjawiska mają charakter złożony** i że na tę złożoność najrozmaitsze wpływają czynniki. Że są one uzależnione od materialnego i kulturalnego podłoża i że **środowisko zespalają głównie czynniki psychologiczne.**

STOSUNEK DO DOTYCHCZASOWYCH REZULTATÓW BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH.

Chcąc umożliwić kandydatom wniknięcie w złożoność obserwowanych zjawisk, podałem im szereg najbardziej

¹⁾ Jan Czekanowski: Struktura rasowa Śląska w świetle badań polskich i niemieckich. Katowice 1936 r.

²⁾ Konstanty Sobolski: Fizyczno-psychologiczna charakterystyka klasy doświadczalnej Instytutu Pedagogicznego w Katowicach pod kątem rasowego zróżnicowania. Kultura Pedagogiczna 1930. Z. II. — Konstanty Sobolski: Charakterystyka psychologiczna typów antropologicznych występujących na Śląsku. Kuryer Literacko-Naukowy. I. K. C. Nr. 149 z dnia 31 maja i 156 z dnia 7 czerwca 1937 r.

³⁾ Karol Stojanowski: Z badań nad antropologią Śląska. Skład rasowy katowickiej młodzieży poborowej. Katowice 1937 r.

⁴⁾ Kazimierz Stołyhwo: Zagadnienie składu rasowego ludności Śląska. Katowice 1935 r.

charakterystycznych, a równocześnie jasnych i przystępnych dla nich uogólnień, dokonanych przez współczesną socjologię, omówiłem z nimi wyniki badań przeprowadzonych przez ich kolegów nad podobnymi zagadnieniami w środowiskach złożonych i skłoniłem ich do przeczytania kilku najnowszych polskich powieści społecznych o realistycznym i naturalistycznym sposobie odtwarzania środowiska społecznego, uwzględniając oczywiście głównie lekturę związaną ściśle ze Śląskiem. W pierwszym rzędzie takie utwory Morcinka, jak: „Wyrąbany chodnik“, „Chleb na kamieniu“, „Byli dwaj bracia“, i Gojawiczyńskiej, jak: „Ziemia Elżbiety“ i „Górnoślazaczka“, „Grypa szaleje w Naprawie“ — Jalu Kurka, „Orka na ugorze“ — Wiktora i „Droga przez wieś“ — Burka, **omówione krytycznie, pogłębiały znajomość współczesnych stosunków panujących na wsi polskiej.**

Książka Uniłowskiego pt. „20 lat życia“, „Dziewczęta z Nowolipek“ Gojawiczyńskiej i „Wozy jadą z cegłą“, wydany przez zespół literacki „Przedmieście“, uzupełniano badaniami kandydatów przeprowadzanych w okręgach przedmiejskich i robotniczo-przemysłowych.

PRACE ZMIERZAJĄCE DO PRZEBUDOWY STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH PANUJĄCYCH NA ŚLĄSKU.

Największy nacisk położyli kandydaci na zgłębienie najważniejszych współczesnych polskich **zamierzeń** idących w kierunku **przebudowy środowiska społecznego**, względnie w ogóle przebudowy społecznej. W tym celu przedyskutowano z kandydatami najrozsądniejsze przemówienia wygłoszone na ten temat przez najwybitniejszych współczesnych polskich mężów stanu, szczególnie Wojewody Śląskiego Dr. Michała Grażyńskiego, najlepszego znawcy stosunków panujących na Śląsku, **interpretując je zawsze z punktu widzenia dobra i potrzeb ogólnopństwowych.** W związku z zagadnieniami ekonomicznymi, omówiono z kandydatami wnioski wszystkich komisji zjazdu gospodarczego, odbytego w Katowicach w r. 1932.

ZASADA BIO-PSYCHOLOGICZNA, ŚRODOWISKOWA I SOCJOLOGICZNA W NOWYCH PROGRAMACH NAUKOWYCH.

Zdając sobie sprawę z tego, że dobór materiału nauczania w nowych programach naukowych oparty został na **trzech podstawowych zasadach**, a to:

bio-psychologicznej, uwzględniającej właściwości struktury psychofizycznej dziecka,

środowiskowej, wiążącej treść nauczania z środowiskiem, w którym dziecko żyje, rozwija się i dojrzewa, jako też

socjologicznej, rozpatrującej materiał na tle stosunków społecznych i kulturalnych, — przekonali się kandydaci na konkretnych przykładach, że poznawanie środowiska musi doprowadzić do **ujawnienia wszelkich sił wprowadzających istotne przemiany do życia społecznego**.

Na otrzymanych rezultatach własnych badań wykazywali kandydaci, że nie wystarcza poznanie zewnętrznych warunków bytu danego środowiska, **lecz konieczne jest zgłębienie pojęć i pragnień żyjących w środowisku**, istoty jego mocy duchowej i więzi, które ją łączą z Polską i z szerszym światem.¹⁾

Dużą korzyść przyniosło nam studium H. Radlińskiej na temat „Stosunku wychowawcy do środowiska społecznego“, zamieszczone w szkicu pedagogiki społecznej. Wyniki osiągniętych badań omawiano stale z członkami grona nauczycielskiego miejscowej szkoły, którzy korygowali, względnie pogłębiali dokonywane przez kandydatów obserwacje w terenie.

BADANIA NAD ROZWOJEM I POTRZEBAMI DZIECKA.

W dziedzinie pedagogiki społecznej kładli kandydaci szczególny nacisk na **zagadnienia związane z rozwojem i potrzebami dziecka**, z których za najważniejsze uważano wyniki badań psychologicznych i lekarskich, stosunek stanu fizycznego do inteligencji, jako też wyniki badań nad wpływem bezrobocia na dziecko.

PROBLEMY DRUGOROCZNOŚCI I KARNOŚCI.

Ponieważ **problemy drugoroczności i karności są na Śląsku szczególnie aktualne**, przeprowadzili kandydaci dokładne badania nad tymi dwoma zagadnieniami, starając się rozpatrzyć je na tle różnych zjawisk społecznych.

W związku z powyższym szczególnie nacisk położono na omówienie **rozbieżności, zachodzących między oddziały-**

¹⁾ Wiadomości odnoszące się do związków łączących Śląsk z Polską w poszczególnych okresach historycznych uzupełniano treścią czerpaną z następujących rozpraw, wydanych przez Instytut Śląski: Władysław Dziegieł: Król polski Zygmunt I na Śląsku. Szkic historyczny. Katowice 1936 r.

Karol Piotrowicz: Plany rewindykacji Śląska przez Polskę pod koniec średniowiecza. Katowice 1936 r.

Józef Skoczek: Stosunki kulturalne Śląska ze Lwowem w wiekach średnich. Katowice 1937 r.

waniami wychowawczymi szkoły i domu na odcinku kar-
ności.

Wynikiem tych badań było stwierdzenie, że w interesie szkoły leży **propagowanie pozytywnych metod pedagogicznych wśród rodziców**, którzy do dnia dzisiejszego w wie-
wieǳiesięciu kilku procentach (jak stwierdziły własne
badania kandydatów, przeprowadzone w niektórych ośrod-
kach województwa śląskiego) posługują się karą chłosty
w stosunku do dzieci.

WZÓR KWESTIONARIUSZA, UŁATWIAJĄCEGO BADA- NIA W ŚRODOWISKACH WIEJSKICH.

Monografie wsi opracowywali kandydaci na podstawie
następującego kwestionariusza:

Wzór A.

Monografia wsi.

I. Charakterystyka ogólna miejscowości.

Położenie geograficzne. Przeszłość. Ludność.

II. Warunki gospodarcze.

Własność rolna. Uprawa roli i chów zwierząt. Prze-
mysł. Emigracja. Handel. Kredyt. Warunki mieszkaniowe
i zdrowotne.

III. Życie społeczne.

Rodzina. Wyznanie. Gmina. Stosunki narodowościowe
i polityczne. Stowarzyszenia. Szkoła. Kultura.

WZÓR KWESTIONARIUSZA UŁATWIAJĄCEGO BADA- NIA W ŚRODOWISKACH MIEJSKICH.

Wzór B.

Monografia małego miasta.

I. Charakterystyka ogólna miejscowości.

Położenie. Przeszłość. Ludność. Opis miasta.

II. Warunki gospodarcze.

Charakter gospodarczy miasta. Własność nieruchoma.
Rolnictwo. Przemysł. Rzemiosło. Handel i kredyt. Inteli-
gencja zawodowa.

III. Życie społeczne.

Rodzina. Wyznanie. Gmina. Stosunki narodowościowe
i polityczne. Stowarzyszenia. Szkoła. Kultura. Charakte-
rystyka i porównanie różnych warstw społecznych.

WZÓR KWESTIONARIUSZA UŁATWIAJĄCEGO BADA- NIA W ŚRODOWISKACH FABRYCZNO-KOPALNIANYCH.

Wzór C.

Osada fabryczna lub dzielnica robotnicza miasta.

I. Charakterystyka ogólna miejscowości.

Położenie. Przeszłość. Ludność. Opis osady.

II. Warunki gospodarcze.

Przemysł. Warunki bytu robotników. Rodzina. Kościół. Samorząd. Stosunki narodowościowe i polityczne. Stowarzyszenia. Szkoła. Kultura.

WZÓR KWESTIONARIUSZA UŁATWIAJĄCEGO BADA- NIA NAD ŻYCIEM RODZINY.

Wzór D.

Rodzina.

Historia. Skład rodziny. Właściwości fizyczne i psychiczne. Praca. Warunki mieszkaniowe. Poziom bytu materialnego. Życie rodzinne. Życie społeczne.

Wymieniony powyżej kwestionariusz został podany w najogólniejszym zarysie. Każdy z wyszczególnionych punktów został **rozwinęty i szczegółowo omówiony pod kątem potrzeb pracy szkolnej i pozaszkolnej nauczyciela.**

OCENA STRUKTURY I DYNAMIKI BADANEGO ŚRODO- WISKA.

Chcąc osiągnąć należyte wyniki, położono zasadniczy nacisk z jednej strony na **metodę i plan badań**, a z drugiej na ich cel, **wyrobienie ogólnego poglądu na środowisko, jego ocenę i plan pracy kulturalnej.** Kandydaci starali się zdać sobie sprawę z warunków pracy kulturalno-oświatowej i ocenić wartość kultury materialnej i duchowej na tle wymagań stawianych przez nowy program naukowy, jako też zdać sobie sprawę z tego, w **jakim kierunku leży przyszły rozwój miejscowego środowiska.**

BADANIE MIEJSCOWYCH SIŁ ROZWOJOWYCH.

Opracowując monografię, przedstawiali kandydaci plan i sposób realizowania przyszłej pracy kulturalnej i cywilizacyjnej na terenie danego środowiska, na podstawie **dokładnej znajomości miejscowych sił rozwojowych**, uzupełnianych i korygowanych, jak już wspomniałem, przez członków miejscowego grona nauczycielskiego.

Za najważniejsze i najwartościowsze uważano zawsze te siły, które reprezentuje młodzież kończąca szkołę. Dla-

tego kandydaci starali się zawsze zbadać na miejscu, w jakim stopniu młodzież ta wpływa na podnoszenie się poziomu kulturalnego danego środowiska i czym wpływom najbardziej podlega.

WYKRYWANIE ZWIĄZKÓW Z ŚRODOWISKAMI SĄSIEDNIMI.

Poza tym starano się opracowywać daną miejscowość na tle szerszego obszaru i **wykryć związki z środowiskami sąsiednimi.**

W czasie zbierania najrozmaitszych faktów i szczegółów o środowisku, wykazywali kandydaci na konkretnych przykładach, **które z nich przedstawiają istotną wartość dla zrozumienia ewolucji kulturalnej i gospodarczej miejscowego środowiska** i poznania kierujących nią sił społecznych.

Wykrywając siły rozwojowe badanego środowiska zwracano uwagę na zależności zachodzące pomiędzy najistotniejszymi zjawiskami, **wskazywano na braki, siły twórcze i destrukcyjne**, decydujące o kształtowaniu się miejscowego życia.

Po takim opracowaniu monograficznych opisów miejscowości, (Opracowano następujące miejscowości: Wisła (gmina), Wisła-Czarna, Istebna-Zaolzie, Ustroń-Dobka, Wisła-Jawornik, Kaniów, Czechowice, Pszczyna, Rydułtowy, Goczałkowice-Zdrój, Bronów, Chybie, Zabłocie, Drogomyśl, Nowa Wieś, Wilkowyje, Zabrzeg, Ligota, Poręba, Radostowice, Dziedzice, Jawiszowice, Rybnik, Stara Wieś, Michałkowice, Popielów, Wyry, Lubomia, Wielopole, Ustroń, Zebrzydowice Dolne, Wartogłowiec, Łaziska Średnie, Gierałtowice, Chwałowice, Czulów, Chorzów-Miasto, Obszary, Pszów, Zabłocie, Jastrzębie Górne, Cieszyn, Sucha, Katowice, Tarnowskie Góry, Sosnowiec, Złoczew, Chebzie — ich monograficzne opisy znajdują się w Dyrekcji Zakładu), **przystępowali kandydaci do konstruowania miesięcznych planów dydaktyczno-wychowawczych.**

WPŁYW CZYNNIKÓW ŚRODOWISKOWYCH NA REALIZACJĘ MATERIAŁU NAUKOWEGO.

Zasadniczym momentem decydującym o konstrukcji i treści wymienionego planu były czynniki środowiskowe. One wyciskały na nim przemożne piętno.

Najistotniejszym rezultatem dokonanych przez kandydatów monograficznych opisów miejscowości było to, **że uświadomili sobie znaczenie wpływu środowiska na ogólną konstrukcję i treść realizowanego przez nich materiału naukowego.**

Wyszkolenie fonetyczne jako nowy przedmiot o zasadniczym znaczeniu dla kształcenia nauczycieli.

Szkolnictwo polskie postępuje coraz bardziej naprzód także pod względem przygotowania naukowego i wyrobienia zdolności pedagogicznych w zakładach kształcenia nauczycieli. Pamiętnik niniejszy, choć skromne ma rozmiary, potwierdza to w zupełności.

Natomiast programy nauczania nie przewidują jeszcze wyrobienia instrumentu, jakim nauczyciel posługiwać się musi na każdym kroku. Instrumentem tym — dodajemy bez przesady — zawodowym jest krtień. Jakie wymagania służba szkolna i praca oświatowo-społeczna zwłaszcza dziś stawia głosowi nauczyciela — a na jakie niestety niedomagania pod względem głosu cierpią nauczyciele! Cierpią nie tylko tacy, którzy od urodzenia mają skromne warunki głosowe, cierpią nie tylko tacy, którzy osiwieli w pracy nad dorastającym pokoleniem, ale męczą się również nauczyciele młodzi, męczą się nawet tacy, których natura wyposażyla bogatym materiałem głosowym. Ankieta, przeprowadzona w Niemczech w r. 1929 wśród 1000 nauczycieli i nauczycielek, wykazała, że z górą 50% cierpi na fonastenię. A szkodę z tego ponosi nie tylko krtień, głos, który staje się powoli coraz to słabszym i załamuje się coraz bardziej, ale traci na tym również nauka, gdyż nauczyciel, któremu podczas nauczania w tak trudnych dziś warunkach dokucza jeszcze stała niedyspozycja głosu, jest bardzo skrzepowany fizycznie, co zmniejsza skuteczność jego działania, choćby naukowo był przygotowany najstaranniej.

Jaka jest przyczyna tych niedomagań i uszkodzeń, powodujących często porażenie wiązań głosowych, nierzadko zupełną utratę głosu, co zmuszało niejednego do zrzeczenia się służby nauczycielskiej? Zdarzają się wypadki, że młodzi nauczyciele popadają w gruźlicę krtani z śmiertelnym skutkiem. Może wchodzi w rachubę wady organiczne (np. skrzywienie przegrody nosowej, powiększenie muszli, polipy)? Bez wątpienia takie i podobne anomalie stoją na przeszkodzie normalnemu funkcjonowaniu organów mowy. Dlatego też każdy kandydat-nauczyciel powinien być zbadany przez lekarza laryngologa co do stanu krtani i nosa celem usunięcia ewentualnych poważnych wad anatomicznych. W najliczniejszych

jednak wypadkach korzeniem zła jest nieumiejętne używanie narządów mowy. Ogół ludzi mniema, że głos, mowa powstaje i rozwija się zupełnie automatycznie. W takim razie nie miałoby oczywiście żadnego sensu podjęcie jakichkolwiek starań celem poprawienia głosu. W rzeczywistości zaś funkcje narządów mowy zawisły w wysokiej mierze od wpływu psychicznego, oddziałującego dodatnio lub ujemnie, zależnie od posiadania lub nieposiadania prawidłowej techniki czyli wyszkolenia fonetycznego. Nauczycielowi, męczącemu się głosowo, nawet urlop kuracyjny pomoże tylko tak długo, dopóki urlop trwa, a potem przykre zjawiska występują na nowo, ponieważ nie zostało usunięte właściwe źródło niedomagania, mianowicie nadużywanie, nadwężanie narządów mowy, zwłaszcza wiązań głosowych skutkiem braku wyszkolenia fonetycznego.

Wyszkolenie to, zapewniające zdrowie krtani (nazwane z tej racji również „higieną mowy“), kieruje się zasadą osiągnięcia maksimum wyniku przy minimum wysiłku, tj. zmierza do wyrobienia organu wyrazistego, dźwięcznego, silnego, odpornego a zarazem funkcjonującego łatwo, swobodnie.

Nauczyciel, „uzbrojony“ sam tym wyszkoleniem, będzie zarazem wzorem prawidłowej wymowy dla dzieci, da sobie radę przy zachodzących często u dzieci wadach wymowy i będzie umiał traktować umiejętnie głosy dziecięce przy śpiewie.

Ponieważ wyszkolenia fonetycznego potrzebuje każdy nauczyciel ze względów zdrowotnych i pedagogicznych, przeto przedmiot ten powinien obowiązywać wszystkich kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Profilaktyka ta, odnosząca się do wszystkich, jest tym konieczniejszą, o ile wśród uczącej się młodzieży (np. po seminariach nauczycielskich i duchownych), nie mającej jeszcze do pokonania większych a stałych wysiłków głosowych, liczba tych, którzy męczą się mniej lub więcej przy dłuższym śpiewaniu a nawet czytaniu, dochodzi do 30% i więcej. Jeżeli zaś wyszkolenie fonetyczne w danej klasie byłoby nadobowiązkowe (pozostawione chęci lub niechęci jednostki do wyboru), wtedy od udziału w nim łatwo mogliby uchylać się właśnie ci, którzy potrzebują go najbardziej.

Jasną jest rzeczą, że „postawienie głosu“ nie dokona się za pomocą li tylko wykładów, lecz przez systematyczne ćwiczenia praktyczne, podobnie jak na podstawie wykładów nikt nie kształci się na instrumencie jakimś ani nie nabywa sprawności fizycznej. Programem wy-

szkolenia fonetycznego jest stopniowe usprawnienie, wygimnastykowanie mięśni oddechowych, krtaniowych i artykulacyjnych, oraz harmonijne a swobodne ich współdziałanie. „Trening“ organów i funkcji tych skomplikowanych, w części nader delikatnych, w części nieuchwytnych, nie daje się przeprowadzić gremialnie, lecz tylko z małymi grupkami.

Nauki, określonej powyżej, zabrakło dotychczas w Polsce. W r. 1915 autor niniejszego artykułu, należący wówczas do diecezji wrocławskiej, wystąpił z projektem wprowadzenia jej do tamtejszego seminarium duchownego, na co zgodziła się władza biskupia. Po studiach i badaniach, ukoczonych 1921 r. na uniwersytecie w Hamburgu doktoratem z fonetyki eksperymentalnej (założonej przez Abbé Rousselot w Paryżu, † 1924), oraz po przeniesieniu się do Polski celem szerzenia jej w odrodzonej Ojczyźnie, uczyłem fonetyki z polecenia Śl. Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Oświecenia Publicznego (przy usilnym poparciu naczelnika wydziału higieny szkolnej w Min. W. R. i O. P., śp. dra Kopczyńskiego) od 1927 roku w państwowym seminarium nauczycielskim męskim w Mysłowicach, później w państw. seminarium nauczycielskim męskim w Tarnowskich Górach, w państw. seminarium nauczycielskim żeńskim w Nowej Wsi, w państw. seminarium nauczycielskim męskim w Pszczynie, w państwowym seminarium dla wychowawczyń przedszkoli w Mysłowicach, uczę jej również w Seminariach duchownych, a to w Śląskim, Krakowskim i Częstochowskim, poza tym prowadzę, także z ramienia Wydziału Oświecenia Publicznego, bezpłatną fonetyczną poradnię leczniczą dla nauczycielstwa i młodzieży, dotkniętej wadami wymowy. Badania laryngologiczne oraz zabiegi przeprowadzili prawie że bezinteresownie: w nadmienionych seminariach państwowych dr Górny, naczelný lekarz kliniki otolaryngologicznej Spółki Brackiej w Katowicach, w Śląskim seminarium duchownym dr Klasa, naczelný lekarz szpitala oo. bonifratrów w Krakowie.

W okresie, obejmującym z górą 20 lat, na setkach uczniów, wyszkolonych w małych grupach lub zupełnie indywidualnie, okazało się, jakie zmiany, w miarę ćwiczeń, wywołuje fonetyka stosowana w kierunku higienicznym (profilaktycznie lub terapeutycznie), w kierunku estetycznym i patologicznym, bądź to np. pod względem oddychania, pojemności płuc, swobodnej emisji głosu oraz jego siły, zabarwienia i skali, wyrazistości mowy, bądź to w zakresie dykcji i retoryki, bądź to celem usunięcia jękania, seplenienia w wypadkach nieraz bardzo ciężkich.

Wyniki te opierają się nie tylko o spostrzeżenia własne, zeznania uczniów i obserwatorów, ale o rezultaty całkiem obiektywne, uzyskane za pomocą specjalnych przyrządów (np. fonografu), rejestrujących właściwości fonetyczne przed rozpoczęciem wyszkolenia fonetycznego i po nim.

Z rozważań dotychczasowych wynika, że wyszkolenie fonetyczne dla kandydatów-nauczycieli nie mniejsze ma znaczenie, aniżeli nabycie wiedzy i wyrobienie zdolności pedagogicznych.

Wiedza (czynnik materialny, treść), zdolności pedagogiczne (czynnik formalny, metoda) i głos (czynnik fonetyczny, instrument) — to trzy pierwiastki istotne, równorzędne, których synteza wytwarza typ nauczyciela, umiejącego sprostać olbrzymim wymaganiom doby obecnej.

Podkreślając centralne znaczenie wyszkolenia fonetycznego dla nauczycielstwa, nie omieszkujemy dodać, że posiada ono zasadnicze walory dla każdego mówcy zawodowego, jak to np. ocenia z punktu widzenia tylko higieniczno-technicznego dr Fruchtmann w „Kurierze Warszawskim“ z dnia 4 XII 1927 r. w artykule pt. „Higiena mowy“: „Techniczne wyćwiczenie głosu winno być pierwszym i nieodzownym warunkiem dla każdego, kto pragnie wrażenia przelewać w umysły innych. Czy stać będzie na kazalnicy i głosić słowo Boże, czy jako wysłannik narodu walczyć będzie o prawo i przywileje swych wyborców, czy jako przedstawiciel prawa bronić będzie stron, czy wreszcie na deskach scenicznych interpretować klasyków: zawsze i wszędzie na pierwszym planie postawić winien wykształcenie swego organu mowy, starać się o podniesienie jego wydajności, o wzmożenie jego siły. Niejeden laryngolog mógłby cały utwór napisać o chorych, zgłaszających się z nieżyłtami gardzielowo-krtaniowymi, wywołanymi nieumiejętnym używaniem organów mowy... Pragnąc szczerze należałoby, aby się to zmieniło..., abyśmy więcej okazywali szacunku własnej mowie..., przede wszystkim, abyśmy kształcenie jej na wszystkich uczelniach uczynili „obowiązkowym“.“

Po wieloletnich doświadczeniach o dobrych wynikach upłynął okres wyczekiwania; nadszedł czas, żeby władze, zarówno państwowe jak duchowne, interesujące się coraz żywiej tym zagadnieniem, zechciały przystąpić do systematycznego, oficjalnego rozwiązania jego w myśl wskazań profesora Panconcelli-Calzia, dyrektora państw. laboratorium fonetycznego uniwersytetu w Hamburgu, załączonych do memoriału (w sprawie wprowadzenia wyszkole-

nia fonetycznego w nowych zakładach kształcenia nauczycieli), jaki piszący te słowa miał zaszczyt wysłać 1934 r. do Ministerstwa W. R. i O. P. na życzenie dra Balickiego, ówczesnego naczelnika wydziału programowego. Odnośne słowa zachęty profesora Calzia brzmią: „Nauka i doświadczenie wymagają coraz usilniej wprowadzenia tej nauki już nie tylko sporadycznie, lecz zorganizowania jej urzędowo. Wyszakowanie głosu równa się ekonomii głosu, oszczędza zdrowie i wzmacnia skuteczność działania; zatem przedmiot ten wzbogaca w obecnym kryzysie wartościowym kapitałem.“



Fragment pracowni w Instytucie Fonetycznym Ks. Dra Wilczewskiego
Katowice, ul. Poniatowskiego 34.

Wychowanie fizyczne w zakładzie.

Warunki, w jakich rozpocząłem pracę, były bardzo trudne, które zresztą do końca uległy tylko nieznacznej poprawie. Przez cały czas trwania zakładu nie było sali gimnastycznej, zastępowało ją podwórze szkolne w kształcie trapezoidu o powierzchni około 1600 m². Po dawnej niemieckiej preparandzie nauczycielskiej zastałem na podwórzu szkolnym dwa drążki, dwie pary poręczy żelaznych, już dość zniszczonych, oraz wspinalnię, złożoną z 6 żerdzi pionowych i 6 skośnych. Z powodu zupełnego braku przyborów do ćwiczeń cielesnych, lekcje początkowo ograniczały się do ćwiczeń zasadniczych oraz gier i zabaw, jak również piłki nożnej, oddanej uczniom do dyspozycji. Wkrótce przy współudziale uczniów wybudowano skoczninę piaskową. Na podstawie zaś zgłoszonego zapotrzebowania polecił zakupić dyrektor Przysiecki pewną ilość piłek i najpotrzebniejszych przyborów do gier sportowych i lekkiej atletyki tak, że można było uprawiać niektóre działy sportu.

Spośród stałego urządzenia podwórza szkolnego, pozostałego po dawnej preparandzie niem., bardzo praktyczną i użyteczną okazała się wspinalnia. Natomiast poręcze, już bardzo zniszczone i nie nadające się do dalszego użytku szkolnego, trzeba było usunąć. W ciągu pierwszych lat jako przyrządy do zwisów służyły dwa drążki.

Pomiędzy uczniami pierwszych roczników, a szczególnie spośród pierwszych maturantów było kilku takich, którzy poprzednio ćwiczyli w „Sokole”. Wśród nich szczególnie odznaczał się Kubiczek Sylwester, który różne przeemyki i kołowroty olbrzymie na drążku, wchodzące w skład gimnastyki sokolej, wykonywał zupełnie poprawnie.

Zaraz też w pierwszym roku mojego pobytu w zakładzie zakupiła dyrekcja pierwszy przyrząd gimnastyczny, był nim koń z łękami. Również w tym czasie śp. dyrektor Przysiecki, popierając moje plany i zamiary zależnie od dysponowania na ten cel funduszami, przyczynił się do uzupełnienia sprzętu gimnastycznego oraz zakupienia kompletu do koszykówki.

Grono nauczycielskie zakładu, mimo przychylnego usposobienia do moich poczynań, wysuwało pewne obiekcje, zwłaszcza co do wprowadzenia specjalnych kostiumów ćwiczebnych, krótkich spodenek, czy ćwiczenia bez koszulek. Z czasem jednak sprawy te unormowały się.

W latach tych odnosiło się wrażenie, że społeczeństwo nie rozumiało znaczenia sportu, a nawet obawiało się, jak świadczy o tym fakt, że jeden z lekarzy miejscowych, przyszony o zbadanie w r. 1925 drużyny, przygotowanej do zawodów międzyszkolnych, na 12 uczniów zaledwie 3 uznał jako zdolnych do zawodów. Spośród rzekomo niezdolnych uczniów w tym badaniu — komisja poborowa wkrótce uznała kilku za odpowiednich do służby wojskowej.

Młodzież jednak z zapalem garnęła się do wszelkiego rodzaju sportu. Już w następnym roku szkolnym 1925/26 zbudowano na podwórzu szkolnym 3 przesła drabinek szwedzkich, dwie łaty podwójne, rusztowanie na liny do wspinania, oraz zakupiono dalszą ilość przyborów do gier i zabaw wraz z 4 ławeczkami szwedzkimi i parkanem gimnastycznym. W późniejszych latach zakupiono dalsze przyrządy gimnastyczne i przybory sportowe, na pomieszczenie których wybudowano specjalną szopę na podwórzu szkolnym w roku 1928, jako przechowalnię sprzętu do ćwiczeń cielesnych. W tym samym roku została zapoczątkowana wypożyczalnia zakładowa łyżew, a w roku 1929 nart.

Odpowiednie przygotowanie podwórza szkolnego, zwłaszcza jego czwartej części, rozciągającej się bezpośrednio w sąsiedztwie budynku szkolnego, przez należyte wysypanie żwirem, umożliwiało prowadzenie niektórych ćwiczeń także wówczas, gdy było mokro, a reszta podwórza stawała się błotnista. Ta pozostała większa część boiska (trzy czwarte) porastała w porze cieplejszej trawą, co ułatwiało przeprowadzanie na tym terenie gier, wszelkich ćwiczeń cielesnych oraz sportów. W cieplej więc porze roku lekcje ćwiczeń cielesnych nie napotykały na większe trudności z wyjątkiem dni słotnych; natomiast w chłodniejszych porach brak sali gimnastycznej dawał się odczuć dotkliwie.

Zazwyczaj jednak nie mróz i śnieg odstraszały od przeprowadzenia ćwiczeń na dworze, ale wilgoć, błoto i wiatr mroźny. Do ćwiczeń gimnastycznych w porze zimowej uczniowie tylko częściowo rozbierali się, zdejmując marynarki i kołnierzyki, w cieplejszych zaś porach roku ćwiczyli w przepisowym stroju i obuwiu ćwiczebnym. Zrozumiała jest rzecz, że lekcja gimnastyki w porze zimowej na podwórzu zupełnie inaczej przedstawiała się niż w lecie. Z natury rzeczy trzeba było unikać wszelkich ćwiczeń, które wymagały dłuższego stania w miejscu, a natomiast stosować ćwiczenia przyspieszające obieg krwi, oraz zmuszające organizm do wytwarzania większych ilości ciepła. Podczas takiej lekcji nie można było

zważać na poprawne wykonywanie ćwiczeń, gdyż trzeba było śledzić, czy wszyscy uczniowie są w ruchu.

Zależnie od warunków atmosferycznych w porze zimowej prowadziłem następujące typy lekcji ćwiczeń cielesnych:

- a) cała lekcja na podwórzu w formie lekcji boiskowej;
- b) ćwiczenia wstępne w sali szkolnej a reszta ćwiczeń na podwórzu;
- c) część lekcji na podwórzu, resztę czasu przeznaczając już w klasie na teorię wychowania fizycznego dla starszych, względnie na gry towarzyskie dla młodszych.

Całe lekcje przeprowadzane w klasie składały się zazwyczaj z ćwiczeń gimnastycznych, jakie możliwe były do przeprowadzenia w klasie i w ławkach, w drugiej zaś części z pogadanek z zakresu teorii i metodyki ćwiczeń cielesnych.

Lekcje prowadzone na podwórzu w porze zimowej wymagały dużego wysiłku i starań, by wszystkich ćwiczących utrzymać w ciągłym ruchu i nie dopuścić do ewentualnego przeziębienia się uczniów. Praktyka wykazała, że metody moje były celowe, gdyż uczniowie seminarium mniej zaziębiali się niż uczniowie innych zakładów, posiadających sale gimnastyczne, i rzadziej zapadali na różne choroby, co niejednokrotnie lekarze szkolni podkreślali. Ujemną stroną tych lekcji, obok marznięcia i wysiłku prowadzącego, było także przyzwyczajanie się uczniów do postaw mniej poprawnych, te niedomagania trzeba było z wiosną usuwać i wykorzeniać.

Pomimo tak trudnych warunków uczniowie seminarium pszczyńskiego pod względem wyrobienia sportowego nie ustępowali uczniom innych zakładów, mających znacznie lepsze możliwości do uprawiania ćwiczeń cielesnych. Świadczą o tym chociażby trzy nagrody wędrowne, zdobyte przez uczniów na własność zakładu, oraz cały szereg innych nagród, jak 3 karabinki małokalibrowe, 1 para nart, 2 łuki, dysk i inne przybory sportowe oraz cała masa dyplomów, nie mówiąc już o nagrodach indywidualnych, będących w posiadaniu byłych wychowanków zakładu.

Z początkiem roku szkolnego 1925/26 zorganizowano przy zakładzie Hufiec Szkolny P. W., do którego młodzież masowo się garnęła z pobudek patriotycznych, pragnąc należycie przygotować się do obrony granic Państwa. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że blisko połowa uczniów dojeżdżała koleją do zakładu, a młodzież miała wiele popołudniowych zajęć nadobowiązkowych, oraz że zajęcia Hufca odbywały się zawsze od godz. 14 do 16, to zrozu-

miemy, ile ten nadobowiązkowy wtedy przedmiot wymagał od uczniów poświęcenia i ofiarności.

Z chwilą wprowadzenia obowiązkowych zajęć przysposobienia wojskowego w seminariach na kursie III i IV stan Hufca nie tylko że się nie powiększył, ale nawet zmniejszył, gdyż młodzież z kursu II już nie mogła tutaj należeć. Świadczy to wymownie, jak młodzież pojmowała swe obowiązki wobec Państwa.

HARCERSTWO.

W roku szkolnym 1927/28 zorganizowano przy zakładzie drużynę harcerską pod nazwą III Męska Drużyna Harcerska im. Karola Miarki, która przez Komendę Chorągwi Śląskiej zatwierdzona została rozkazem z dnia 15 marca 1928 r. Odtąd przez cały czas trwania seminarium pełniłem funkcję opiekuna Harcerstwa przy zakładzie. Pierwszym drużynowym został Franciszek Zmuda (obecnie instruktor harcerstwa polskiego we Francji).

Dla przygotowania przyszłej kadry zastępowych i drużynowych zorganizowałem letni obóz harcerski w Wiśle-Malinie w czasie od 15 lipca do 1 sierpnia 1928 r. Obóz ten prowadziłem w charakterze opiekuna, wyznaczając na komendanta drużynowego Zmudę Franciszka. Obóz rozbiliśmy u podnóża Malinowskiej skały, na dużej polanie leśnej nad rzeką Malinką, daleko od wioski. Miejsce obozowania było wprost idealne i tutaj harcerze nasi, w liczbie 20, przebywali wśród przepięknego krajobrazu górskiego. Tylko zbyt daleko trzeba było udawać się na zakupno żywności. Ponieważ mieliśmy do dyspozycji tylko dwa małe namioty, z których jeden został użyty na magazyn żywnościowy, a drugi dla komendy obozu, dla reszty więc uczestników chłopcy sami zbudowali szałas z drzewa nzbieranego w lesie. W środku obozu wzniesiono wyniosły maszt z chorągwią o barwach narodowych.

W ciągu swego pobytu w obozie uczniowie znakomicie wdrożyli się do życia obozowego i harcerskiego. Odtąd już co roku w czasie wakacji uczniowie-harcerze wyjeżdżają na obozy i kursy harcerskie, a w ciągu roku szkolnego w zastępach i całej drużynie odbywała się żywa praca harcerska.

W roku szkolnym 1929/30 powstał przy drużynie harcerski pluton wodny, na którego czele stanął Wol. Krawczyk. Z plutonu tego utworzono z dniem 1 IV 1931 r. drugą drużynę harcerską pod nazwą: V Męska Drużyna Harcerska im. Maurycego Beniowskiego. Członkowie tej drużyny sami budowali sobie kajaki, na których odbywali dalekie wyprawy wodne, jak do Gdyni, na Polesie, Dniestr itp.

Do obu drużyn łącznie w ciągu istnienia pełnego seminarium należało 80—90 uczniów. Funkcje drużynowych kolejno pełnili w drużynie im. K. Miarki: Zmuda Franciszek, Uherek Antoni, Łakota Augustyn, Tendera Paweł, Braunsch Edmund i Pukocz Jerzy. W drużynie żeglarskiej kolejno byli drużynowymi: Krawczyk Wolfgang, Morgała Władysław, Leśniewski Marian, Wilczek Maksymilian i Buła Bolesław.

Z obu drużyn harcerskich wyszło wielu zapalonych harcerzy, a z drużyny żeglarskiej także wielu pionierów sportu żeglarskiego i wioślarskiego, którzy dzisiaj w różnych ośrodkach młodzieżowych swoją intensywną pracą krzewią ducha harcerskiego.

Ci harcerze już w czasie pobytu w seminarium pszczyńskim prowadzili drużyny harcerskie oraz byli wodzami gromad zachowych w okolicznych szkołach powszechnych, jak np. w Piasku, Pszczynie, Tychach, Dziedzicach, Czechowicach, Starej Wsi itd., rozwijając własny ośrodek tej pracy i w szkole ćwiczeń.

G. E.

Wychowanie muzyczno-społeczne.

Wpływ wychowawczy muzyki jest ogólnie znany. Przenosi ona człowieka w krainę wyobraźni i ideału, spełnia ważne zadanie, bo uszlachetnia tych, którzy się jej oddali, jak i tych, co czuć i cenić ją umieją. Nic tak nie przemawia do nas, do uczuć naszych jak dźwięki, budzące różne nastroje duszy, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. U młodych zaś, ich pragnienia i dążenia przejawiają się w tym, co piękne, co serce ludzkie wzrusza — w pieśni. Muzyka i śpiew stają się również ważnym czynnikiem oddziaływania społecznego i narodowego. Rola towarzystw śpiewackich i zwyczajski pochod pieśni polskiej w odrodzeniu narodowym Śląska jest dostatecznie znana. Toteż nauka tych przedmiotów w zakładzie kształcenia nauczycieli nie tylko przyczynia się do wychowania samego kandydata, ale przysposabia go do przyszłej pracy społecznej. Ta praca społeczno-oświatowa nauczyciela, jeśli ma wydać pożądane owoce, musi być prowadzona umiejętnie. Nauczyciel, choćby posiadał nie wiedzieć jakie studia, jeżeli nie będzie znał metody nauczania poszczególnych przedmiotów, będzie złym nauczycielem. Podobnie przedstawia się i sprawa przygotowania metodycznego do pracy oświatowej i społecznej. Tę konieczność po-

głębień metodycznego nauki muzyki i śpiewu wyraźnie podkreślał program seminarium, gdyż miał ją „postawić sobie nauczyciel tegoż przedmiotu jako naczelne zadanie, ażeby ją udostępnić nawet dla przeciętnych uzdolnień, celem wychowania dobrych nauczycieli śpiewu i wpłynąć na rozwój kultury muzycznej w społeczeństwie“.

W myśl tych wskazań rozpoczęła się wytrwała praca w seminarium od chwili rozpoczęcia normalnej nauki w pierwszym roku istnienia zakładu. Zapoczątkował ją i rozwinął nauczyciel muzyki i śpiewu, p. Bogacki B., zaraz po objęciu nauki tych przedmiotów. Ówczesny dyrektor zakładu, śp. T. Przysiecki, przedstawiając doniosłość nauki muzyki i śpiewu w propagowaniu szkoły polskiej, trafnie określił rolę społeczną w tych warunkach nauczyciela w słowach: „Umiejętnym pielegnowaniem i prowadzeniem śpiewu należy wzbudzić wśród obywatelstwa tutejszego szacunek i zaufanie do uczelni polskiej i swą zawodową pracą przyczynić się do podniesienia powagi zakładu na zewnątrz.“

Ogół oczekiwał od szkoły polskiej natychmiastowych rezultatów pracy, by zadać kłam wrogiej propagandzie, która szkołę i nauczyciela polskiego starała się przedstawić w najgorszym świetle.

Trzeba było tę pracę zacząć od podstaw. W ogołoconym budynku seminarium nie było nawet w dostatecznej ilości ławek, wszystkie zaś pomoce naukowe musiano pożyczać lub wyszukiwać, czy gdzie w zakładach innych nie ma ich za wiele. Przychodząc nam z pomocą, Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach przekazał fortepian z seminarium nauczycielskiego w Mysłowicach, organy z seminarium żeńskiego w Cieszynie, które natychmiast przewieziono do zakładu. Natomiast przydzielonego fortepianu z Tarnowskich Gór, stojącego w suterrenach, nie otrzymano wskutek sprzeciwu tamtejszej dyrekcji. Dzięki znacznym wysiłkom zdołano już w r. szk. 1923/24 urządzić w auli salę muzyczną.

Z jakim zaś zapalem praca nad przygotowaniem młodzieży postępowała, to świadczy fakt, że już w dniu 13 X 1923 urządzono w auli seminarium własnymi siłami akademii dla uczczenia 150-letniej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacyjnej — z następującym programem:

a) Gra na skrzypcach: Mazurek Moniuszki; b) śpiew chóru mieszanego: „O Mario, życie me“; c) deklamacja: „Błogosławieni“ — Kasprowicza; d) śpiew chóru męskiego: „Wypłyn z piersi“ — Griega; e) deklamacja: „Ziemio ty nasza“ — Bnińskiego; g) deklamacja: „O Polsko, kraju święty“ — W. Bełzy; h) śpiew chóru męskiego: „O ziemio ty“ — Maszyńskiego; i) przemówienie prof. Leszczyńskiego;

j) muzyka „Andantino“ — Szopena; k) odśpiewanie „Roty“ — Marii Konopnickiej.

Występ ten miał to moralne znaczenie, że wzbudził słuszną wiarę we własne siły i był zachętą nie tylko do wytrwałej dalszej pracy ale i do zorganizowania szeregu imprez publicznych o charakterze koncertowym w następnym roku w Pszczynie, Mikołowie i Tychach. Występy te połączone były z propagandą na rzecz szkoły polskiej na Śląsku, wykazując również własny dorobek zakładu. Zapoczątkowały również koncerty zakładowe, urządzone na cele społeczne, a częściowo na zakup instrumentów muzycznych. Zyskały one pochlebną ocenę w sferach muzycznych, jak świadczy o tym poniższa krytyka muzyczna w prasie śląskiej:

„Koncert seminarium nauczycielskiego. — Doroczne koncerty, urządzone przez uczniów tut. seminarium nauczycielskiego, posiadają już swoją ustaloną dobrą opinię. Zakład ten, pracujący cicho i bez rozgłosu i tym razem nie zawiódł publiczności, która wypełniła salę aż po brzegi. Niewątpliwie przyczynił się do tego również starannie ułożony program. Koncert rozpoczął się odegraniem „Poloneza“ i „Walca“ Szopena. Utwory te, na ogół dość trudne, wykonała b. poprawnie orkiestra salonowa zakładu przy akomp. fortep. dyr. Pająkowej.

Również dobrze wykonano mazura z „Halki“. Wreszcie solo skrzypcowe wywołało burzę niemilkających oklasków. Młodym talentem, rokującym pięknie nadzieje na przyszłość, winien się zakład specjalnie zainteresować. Pozostaje jeszcze poświęcić kilka słów śpiewom. „Ostatni Mazur“ Lachmana, przy współudziale mile brzmiącego barytonu p. sędziego Kurczy, był jakby wspaniałym akordem końcowym całego wieczoru.

P. prof. Bogackiemu, który nie szczędził czasu i pracy, by z surowej masy wydobyć materiał podatny do umiejętnego pielęgnowania poważnej muzyki, należy się pełne uznanie.“

Zamiłowanie przedmiotu naukowego, zapał do muzyki i śpiewu wybiegały u uczniów poza normalne zainteresowanie, czego następstwem było utworzenie kółka muzycznego, które w dalszym kształceniu się uzdolnionego zespołu muzycznego pod opieką i instruowaniem prof. muzyki odegrało bardzo ważną rolę w następnych latach (1924—1936). Kółko muzyczne regulowało pracę i występy muzyczne w zakładzie oraz na zewnątrz. Własnym wysiłkiem z uzyskanych dochodów z imprez zakupiono nie tylko pokaźny zbiór wartościowych nut i dzieł naukowych, ale zdołano na własność nabyć instrumenta dla orkiestry salonowej: bas, 2 czela, 2 altówki, klarnet, flet wielki i mały, 6 pisz-

czalek, trąbkę B, puzon, bęben wielki, 2 bębny małe, perkusja, metalowych pulpitów 15 itp., ogółem wartości ponad 5.000 zł. Oprócz tego prenumerowano kilka egzemplarzy czasopisma „Muzyka w szkole“ i „Muzykę“, orazłożono na naprawę i konserwację instrumentów muzycznych, abonament radia, afisze, przejazdy uczniowskie itp.

O wysokim w tym czasie poziomie zespołów chórальных tut. seminarium świadczy uzyskana pamiątkowa nagroda na zawodach śpiewackich w Katowicach w roku 1925, którą w postaci cennej książki o Szopenie wręczył zakładowi p. naczelnik W. O. P. Stach z własną dedykacją. Dalsza wytrwała praca doprowadziła do uzyskania zaszczytnej pierwszej lokaty na popisie chórów szkolnych w Teatrze Polskim w Katowicach podczas „Święta Pieśni“ w dniu 19 III 1931, gdzie odśpiewano wyjątek z opery „Straszny Dwór“ Moniuszki i pieśń Niewiadomskiego „Górskie dzwony“ wobec uczestników zjazdu nauczycieli muzyki i śpiewu.

Wśród całego szeregu imprez muzycznych i występów chóru, miejscowych oraz na prowincji (Tychy 1930), na szczególniejszą uwagę zasługuje koncert chóru w studium Radia w Katowicach.

Repertuar chóru i orkiestry stał zawsze na poważnym poziomie. Zespół chórалny odznaczał się karnością, utwory miał należycie opanowane, interpretował je konsekwentnie i z artystycznym odczuciem, zdobywając sobie uznanie i serca słuchaczy. Do uzyskania tych wybitnych rezultatów przyczyniła się niemało należycie wyrobiona postawa samokształceniowa, praca w kółku muzycznym, lekcje pokazowe i zorganizowana dobrze samopomoc koleżeńska.

Bardzo starannie przygotowywane imprezy szkolne i publiczne, szczegółowo opracowane pod względem metodycznym, stawały się ciągłą szkołą przysposabiającą wychowanków, w miarę zdobywanego doświadczenia do urzeczywistniania poznanych metod, najpierw w zakładzie a następnie w pracy społecznej. Nie było bowiem w ciągu istnienia seminarium takich obchodów i uroczystości publicznych, w których by zakład nie brał udziału lub nie wypełniał własną pracą programu. Już w r. 1923, w czasie powitania Prezydenta Rzeczypospolitej, St. Wojciechowskiego, w Pszczynie, wystąpienie zakładu przyjęte zostało zaszczytną pochwałą dostojnego gościa. Chór seminarium śpiewał nie tylko na obchodach ale i żałobnych uroczystościach, jak np. podczas przejazdu zwłok H. Sienkiewicza w Dziedzicach, brał udział z własnym występem w poświęceniu pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pszczynie w r. 1927, otrzymując publiczne podziękowanie generała Wróblewskiego. Historia tych obcho-

dów i wielu następnych w ciągu długich lat złączyła się ściśle z pracą w zakładzie. Bywały nawet uroczyste akademie w mieście, które prawie całkiem swym programem zakład wypełniał (np. 11 listopada 1928).

Obok jednak wielu okolicznościowych wystąpień o charakterze patriotycznym, organizowano specjalne występy na cele społeczne. Trudno je dziś wymienić. Urządzona przez seminarium akademie na budowę Katedry Śląskiej w Katowicach (2 kwietnia 1927) przyniosła czystego dochodu 588,10 zł, przesłanego Głównemu Komitetowi; koncert zaś w „Tygodniu Emigranta Polskiego“ 369,70 złotych. Również tą drogą zyskano fundusze na restaurację zabytkowego tryptyku i kościółka św. Jadwigi itp.

Bardziej cennym jednak od tych materialnych wartości było moralne zadowolenie wśród młodzieży, że własną pracą przyczynia się do urzeczywistnienia wielu dzieł publicznych i służy sprawie społecznej.

W tych warunkach nauka muzyki i śpiewu miała w swym oddziaływaniu wiele wartości wychowawczych i społecznych, nic więc dziwnego, że przedmioty te, wraz z nadobowiązkową orkiestrą, chórem i grą na organach, stały na odpowiednim poziomie. Racjonalny system nauczania, duża znajomość metodyki przedmiotu, wytrwała praca budziły nawet wśród mniej uzdolnionych uczniów z zapałem i ambicją wiarę w swoje siły. Toteż wśród dawnych wychowanków spotykamy wytrwałych pracowników społecznych. i słuchaczy Konserwatorium Muzycznego w Katowicach.

Po przejściu p. B. Bogackiego, dotychczasowego nauczyciela muzyki, na emeryturę, pracę tę w zakładzie tut. objął z dniem 1 września 1935 p. Gabzdyl E., etatowy nauczyciel muzyki w państwowym gimnazjum w Pszczynie, by ją nadal kontynuować.

Teraz przypadła praca kształtowania następnego ogniwa.

Stopniowa likwidacja seminarium osłabiła dotychczasową liczebność zespołów. Trzeba więc było dłożyć starań, by mniejsze zespoły wokalne oraz instrumentalne stały na wysokim poziomie jakościowym. W tej kilkuletniej pracy posypało się wiele iskier zapału. Młodzież z entuzjazmem jej właściwym oddawała się pracy. Świadczy o tym fakt, że nawet wśród uczniów szkoły ćwiczeń w klasie 6-tej powstał wartościowy zespół pod nazwą „Wesoła Piątka“, który poszczycić się może występem w rozgłośni Polskiego Radia. Pięciu urwiszów, którzy dotąd żywością usposobienia sprawiali kłopot, znalazło właściwe a szlachetne ujęcie dla swej energii. Czasem w większych zespołach uczniowskich można było również nie-

mało uzyskać dobrych rezultatów, a nawet efektownych popisów. Dzieci dobre — takie miała zawsze szkoła ćwiczeń — kiedy szło o wystąpienia publiczne, zawsze były karne, uważne i obowiązkowe. Świadczy o tym choćby ostatni występ na obchodzie 15-lecia szkoły polskiej. Czasem znowu niejeden kandydat oglądał się na lekcji próbnej za smyczkiem z żalem, że nie można go użyć. Wiele miłych przygód przynosi szkoła. Te wspomina się nieraz całe życie. Bodaj takie można było czerpać obficie u cudownego źródła sztuki... Ojczyźnie na chwałę a sobie na pożytek.

W seminarium pszczyńskim leży też wątek zainteresowania się muzyką przez miejscowe społeczeństwo. Wiele miast nie ma tego przychylnego podłoża dla zagadnień muzyki. Złożyła się i na to niejedna audycja muzyczna, w czasie której ten lub ów artysta albo zespół muzyczny koncertował w auli zakładu. To bogate i czynne życie muzyczne, które tutaj znalazło swój ośrodek, wzrastało wraz z entuzjazmem dla spraw narodowych. Skromny i nieszkodliwy na pozór śpiew stawał się w czasach zaborczych wyrazem dążeń niepodległościowych, pod jego gorącym tchnieniem serca żywiej biły, zespalały się dłonie, rosła siła i moc, wznosząca sztandary walk powstańczych.

Te tradycje miejscowe, ucieleśnione w działalności Towarzystwa Śpiewu Lutnia, które w ciężkich dawniej warunkach spełniało w swej pracy ważną misję narodową, miały również swój wpływ na społeczne przygotowanie się wychowanków seminarium do przyszłej pracy nauczycielskiej i pozaszkolnej.

Z tych poczynąń narodowych oraz z pracy własnej wynieśli wychowankowie wiarę w swe siły, nieodzowną w spełnianiu misji społecznej nauczyciela.

Wychowanie w internacie.

1. Organizacja i pomieszczenie.

Od chwili uruchomienia seminarium okazała się potrzeba natychmiastowego zorganizowania internatu dla niezamożnej młodzieży, która dalsze swe kształcenie uzależniała od możliwości przyjsia jej z pomocą materialną lub ułatwienia pomieszczenia w mieście na warunkach jak najbardziej dostępnych. Wśród starszych wychowanków byli i tacy, którzy dotąd utrzymywali się z własnej pracy w biurach, kopalniach lub w rzemiośle. Jedni mieli już pewne oszczędności, które straciły na wartości, inni jeszcze zbierając środki (koresp.) na książki, korzystają, że roz-



Fotografia z matury z 1936 r.
 Grono Prof. na fot. z egz. dojrz. w 1936: 1. Gonet J. 2. Gabzdyl E. 3. Gola K. 4. Moskwianka H.
 5. dyr. Leszczyński L. 6. przew. Blaut J. 7. Ks. Jochemczyk A. 8. Dr. Sobolski K. 9. Dr. Paleolog K.
 10. Wycisk A. 11. Cisek S.

poczęcie nauki w zakładzie zostało odroczone z powodu braku urządzenia oraz opóźnienia remontu budynków. Niektórzy rodzice byli tak przyzwyczajeni do tej samodzielności zarobkowej synów, że zwracali się nawet z zapytaniem do ówczesnego dyrektora „ile tam syn zarabia, pomagając uczyć rektorom“ (dotyczyło to praktyki pedagogicznej kandydatów).

W tych warunkach śp. dyrektor Przysiecki począł gorączkowo zabiegać o pomoc i pomieszczenie dla przybyłych kandydatów, gromadząc dary w naturze i pożyczając łóżka i najpotrzebniejsze sprzęty dla internatu.

Sprawa pomocy dla młodzieży, zgromadzonej w burdach w wojew. śląskim, okazała się w tej chwili bardzo aktualną, tak, że ówczesny śp. wojewoda Rymer stanął na czele specjalnego komitetu, nawołując „do niesienia pomocy tym, co walcząc za zjednoczenie Śląska z Macierzą, teraz idą spełnić drugi obowiązek pracy nad sobą“.

Początkowo internat pomieszczono w budynku byłej preparandy katolickiej (obecnie liceum pedagogiczne), dokąd częściowo niektórzy wychowankowie zwieźli swe łóżka i sienniki.

Opiekę wychowawczą wraz z organizacją gospodarczą spełniał osobiście śp. dyrektor Przysiecki, powołując do współpracy wybitniejszych wychowanków, cieszących się zaufaniem swych kolegów. Z tych zaczątków rozwinęły się formy pracy samorządowej w internacie i seminarium.

Troską zaś Grona nauczycielskiego było nawiązanie kontaktu z rodzicami wychowanków, by im wyjaśniać organizację zakładu, a za ich pośrednictwem odwoływać się do ich krewnych i znajomych dla pozyskania do seminarium nowych kandydatów. Sprawa ta wymagała umiejętnego podejścia w ówczesnych warunkach do rodziców, którzy w swych środowiskach nie mieli tradycji kształcenia synów na nauczycieli. Na prośbę tut. dyrektora, Administrator Apostolski na województwo śląskie wydał specjalne pismo do proboszczów, by poparli akcję seminarium nauczycielskiego.

Toteż w rezultacie liczba uczniów wzrosła, ale i zwiększyć się musiała ilość pomieszczenia w internacie. Ponieważ w budynku seminarium z uruchomieniem każdego nowego kursu trzeba było zwinąć dotąd w tej salce istniejące pomieszczenie internackie, wkrótce w zakładzie, zamiast możliwości uzyskania nowych sal internackich, dotychczasowe musiano zwinąć. W mieście zaś, z powodu przybywania wielu rodzin urzędniczych, nie było jakichkolwiek wolnych mieszkań. W II budynku seminarium na stałe usadowił się Instytut badania środków żywnościowych dla woj. śl., wobec tego zajęto na cele internackie

część budynku dawnej szkoły w Starej Wsi, oddalonej od zakładu o 3 km, oraz jedną salę szkolną za miastem położonej II szk. powszechnej, gdzie pozostawali uczniowie pod nadzorem tamt. kierownika szkoły. W Starej Wsi zaś zamieszkał z wychowankami p. Gola, nauczyciel wychowania fizycznego. W tych warunkach pomieszczeniowych pozostali uczniowie aż do rozpoczęcia roku szkolnego 1926.

Wydział Oświecenia Publicznego na utrzymanie niezamożnej młodzieży począł udzielać poważnych subwencji, pokrywając miesięcznie, po przedstawieniu wydatków, połowę sumy za kosztą utrzymania w internacie.

I tak np. w miesiącu wrześniu 1924 w internacie głównym było 57 wychowanków a na filiach 20, razem 77, których kosztą utrzymania w tym miesiącu wyniosły około 2600 zł. Subwencja w tym wypadku wynosiła 1300 zł, następnie zaś wzrastała do 1500 zł w miarę przybywania uczniów. Pełne wynagrodzenie za utrzymanie w internacie, bez subwencji, wynosiło 42 zł.

Od roku 1926—1929, po wynajęciu na internat budynku dot. Kasy skarbowej, przeniesiono doń większość wychowanków, znosząc filie zamiejscowe. W latach tych wychowanie w internacie prowadził ks. Jan Osiewicz, katecheta seminarium; sprawy gospodarcze regulował dyrektor wraz ze skarbnikiem zakładu i wychowawcą internatu.

W dalszej kolei zmian internat musiał opuścić wynajęty budynek i znalazł pomieszczenie w byłym budynku domu ludowego w latach 1929—1933, gdzie wychowawstwo objął p. Bogacki. Wreszcie, po opuszczeniu piętra budynku byłej preparandy ewangelickiej przez Zakład Badania Żywności w roku 1933, internat znalazł ostateczne swe pomieszczenie aż do likwidacji seminarium we własnym budynku zakładowym, mieszczącym na parterze pracownię naukowe. Pracę wychowawczą organizował dalej prof. Ludwik Wojnar.

Od czasu objęcia w zakładzie obowiązków przez lekarza szkolnego, pozostawali uczniowie stale pod jego opieką lekarską. Przy współudziale lekarza ustalano dobór pożywienia i ich kolejność. Lekarz szkolny, dr Apathy A., czuwał też nad higienicznymi warunkami internatu.

Od 1 I 1934 pełnił obowiązki wychowawcy prof. Stanisław Cisek aż do likwidacji semin.

2. Praca wychowawcza.

W pracy wychowawczej w internacie starano się stworzyć atmosferę rodzinną, swobodną, opartą jednak na obowiązkowym przestrzeganiu regulaminu, określającym

zachowanie się w godzinach wyznaczonych zarówno na pracę jak i rekreacyjne zajęcia czy rozrywki. Wychowawcy internaccy bacznie zwracali uwagę od początków swej pracy na kulturalne wyrobienie wychowanków, by jako nauczyciele mogli pośredniczyć między tymi wartościami a dziećmi, przyczyniając się do podniesienia ogólnej kultury ludności. Ta praca wychowawcza polegała na harmonijnym współdziałaniu dyrektora, katechety, wychow-



Internat Państw. Seminarium Naucz. w Pszczynie.

wawców internackich i lekarza, oraz reszty członków Groma, we wszystkich sprawach, które uzgadniano na konferencjach wychowawczych.

Działalność wychowawcza skierowana była przede wszystkim w kierunku uspołecznienia młodzieży, przy czym starano się, ażeby to uspołecznienie odbywało się przez samowychowawczą pracę uczniów. Przez dyskretne skierowanie ich uwagi na skutki wyłamywania się z pod obowiązującej karności niektórych jednostek, pouczano młodzież o szkodliwości takiego postępowania dla zbiorowej nauki lub sprawy utrzymania porządku w salach. Do tej współpracy wychowawczej pociągano całe zespoły uczniów w poszczególnych salach czy uczelniach, powierzając im różne funkcje odpowiedzialne, jak dyżury, dbanie o porządek i wygląd estetyczny internatu, oraz opiekę nad urządzeniem wewnętrznym internatu. Z czasem, po zorganizowaniu samorządu uczniowskiego, po ustaleniu jego form, sami wychowankowie zastanawiali się nad

ulepszeniem całego życia w internacie, czy poprawą spraw gospodarczych. Dla umożliwienia swobodnego, nieskrępowanego sposobu wypowiadania się w poszczególnych sprawach, mających przynieść jakiegokolwiek ulepszenie, wprowadzono „skrzynkę życzeń”.

Wielkim powodzeniem cieszyły się wieczornice sobotnie, poświęcone rozrywce i zabawie, w których i członkowie Grona chętnie brali udział, patrząc nieraz pobłażliwie i z humorem na inscenizację różnych scen z życia szkolnego.

Trudniej natomiast było zorganizować tym starszym kandydatom zabawę taneczną, o której w ciągu lat nieraz marzono tylko. Pod tym względem w szczęśliwszym położeniu była młodzież koedukacyjnego zakładu i tych miast, gdzie współżycie zakładów nie było tylko grzecznościowym frazesem. Natomiast na długo w pamięci pozostaną wzruszające swym serdecznym nastrojem „wigilie Świąt Bożego Narodzenia”, przy udziale całego Grona nauczycielskiego.

Od samego początku organizowania tego życia internackiego starano się wychowanków zaznajomić z organizacją gospodarki internackiej, zaznajamiając z nią młodzież, czy oddając pewne czynności wychowankom, jak w formie pomocy rachunkowej itp., lub udostępniając im księgi rachunkowe czy kontrolę inwentarza, zwłaszcza tych działów, które mieli w opiece. Czyniono to ze względów wychowawczych, zwracając uwagę na radę i odpowiedzialność gospodarczej organizacji w życiu społecznym.

Poczynione oszczędności przeznaczano na koszty wycieczek szkolnych dla wychowanków internatu. Ta możliwość zwiedzenia dalekich zakątków Polski stwarzała prawdziwą emocję dla wszystkich. Pierwszą wycieczkę odbyto w r. 1924, kiedy to wychowankowie nawiązali kontakt z młodzieżą Krakowa za sprawą prof. Pachonńskiego i byli na koszt tej starej stolicy gościnnie podejmowani w jej murach, a potem znowu zaprosili do siebie tamtejsze seminarium.

W latach następnych, na koszt własnych oszczędności internackich zwiedzano Tatry, Pieniny, Warszawę, Czarnohorę, Wileńszczyznę, Gdynię lub odbywano dalsze wycieczki okrężne po Polsce (1933).

Popierając dążności w kierunku samowychowania uczniów, wprowadzono własny sąd koleżeński, który rozstrzygał we wszystkich sprawach, dotyczących karności wewnętrznej w internacie i spraw spornych osobistych.

Wielką uwagę zwrócono również na naukowe przygotowanie kandydatów. Stworzono samopomoc dla słabszych w nauce, którym udzielano lekcji czy pomocy nau-

kowej w pojedynczych wypadkach lub w zespołach. Z tych też względów wszyscy zamiejscowi uczniowie V kursu zamieszkali w internacie, przygotowując się w dobranych grupach do egzaminu dojrzałości, uzyskując w tym celu osobne pomieszczenia.

Uwzględniając i rozbudzając zainteresowania społeczne wychowanków, utworzono pod ich kontrolą czytelnię czasopism i wypożyczalnię dzieł naukowych, zwłaszcza z działu przyrodoznawczego i technicznego.

Młodzież sama sprawowała dyżury w czytelnii internackiej i wypisywała na tablicy artykuły, posiadające pewną wartość, a nadto sporządzała gazetki ściennie. W świetlicy, obok działu zajęć rozrywkowych, odbywały się zebrania dyskusyjne i audycje radiowe. Te tradycje życia internackiego i jego organizacja rozszerzyła się i na uczniów gimnazjalnych, którzy, w miarę postępującej likwidacji zakładu, zajmowali wolne miejsca w internacie. W czasach tych wytwarzały się dwa zespoły: wychowanków młodszych od 12—18 r. i starszych uczniów seminarium (w r. 1936/7 = 22).

W związku z zainteresowaniem uczniów przez wychowawcę internatu lub lekarza odbywały się pogadanki wychowawcze, oparte na materiale dyskusyjnym z zagadnień wychowawczych, organizacji uczniowskich, życia narodowego czy państwowego.

W całokształcie oceny tego wychowania internackiego stwierdzić trzeba, że wpływało korzystnie na urabianie się charakterów wychowanków, którzy oznaczali się obowiązkowością, należytych zachowaniem i patriotycznym usposobieniem.

Rudolf Duda, naucz. szkoły ćwiczeń.

Organizacja pracy w klasie i na tle praktyki pedagogicznej kandydatów.

Nowa reforma szkolna zmienia oblicze dotychczasowej szkoły tak pod względem organizacyjnym jak i metod pracy.

W związku z tą zmianą praca nauczyciela musiała się oprzeć na wytycznych programów, opartych na podstawach psychologicznych, gruntownej znajomości dziecka. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nowe programy pozostawiają nauczycielowi pełną swobodę w planowaniu i organizowaniu tej pracy w klasie I. Sam zresztą nauczy-

ciel jest w tej klasie jednym z najważniejszych czynników oddziaływania wychowawczego wśród niezorganizowanej gromady dzieci, wstępującej do szkoły. W oddziaływaniu na nie pod względem wychowawczym stwarza odpowiednie sytuacje wychowawcze, w których dziecko pod jego kierunkiem mogłoby swobodnie rozwijać się i samo wychowywać. Organizację zaś pracy dydaktycznej, treść pogadanek i materiał naukowy z konieczności oprzeć się musi o życie dziecka w domu i najbliższym środowisku, otoczeniu.

Program pozostawia mu swobodę w układzie tego materiału, zgodnie z instrukcją Min. W. R. i O. P. z r. 1933, stwierdzając, że „Nie istnieje dla tego oddziału stały, sztywny rozkład tygodniowy, określający ściśle lekcje, w każdym dniu — wyjątkiem mogą być jedynie lekcje, udzielane nie przez głównego nauczyciela w tej klasie, a więc przede wszystkim lekcje religii. Poza takimi wyjątkami nauczyciel układa sobie dobrowolnie plan pracy na każdy dzień i różnie w różnych tygodniach z zachowaniem...“ określonego wymiaru lekcji tygodniowych na każdym tygodniu. Oczywiście w początkach roku szkolnego w pierwszym okresie przygotowawczym dziecka przewiduje się jeszcze większą swobodę.

W związku z tym swobodnym układem materiału naukowego i doborem jego treści, byliśmy świadkami w latach ubiegłych wprowadzania na grunt polski obcych metod pracy, tzw. nauczania łącznego, czy metody ośrodków zainteresowania, które opierały się o system bezprzedmiotowy. Instrukcja ministerstwa jednak nie daje nauczycielowi całkowitej swobody w organizowaniu pracy w klasie I, postanawiając, że „ogólna suma godzin, przeznaczonych na każdy przedmiot w każdym tygodniu, winna być równa liczbie wskazanej przy programie tego przedmiotu“.

Skutkiem tego nauczyciel musi więcej aniżeli przy metodach globalnych liczyć się z istnieniem przedmiotów szkolnych, które zachowają swą samodzielność, uzupełniając się wzajemnie. Będziemy mieli do czynienia z formą pracy, bardzo zbliżoną do metod globalnych (zwłaszcza do nauczania łącznego), lecz w gruncie rzeczy będącą jedynie formą przejściową między systemem bezprzedmiotowym a przedmiotowym. Forma ta nosi nazwę koncentracji. Łagodzi ona w stopniu poważnym system nauczania przedmiotowego, wiążąc różnego rodzaju zajęcia dzieci wspólnością tematów dokoła ośrodków zainteresowań, wysuwając dla nich oparcie o jeden z przedmiotów, który przez to nabiera znaczenia przedmiotu nadrzędnego. (Wiacek, Wieczorek, Karpowicz: Praca w klasie I szk. pow.)

Jak z tego widać, programy, przewidując te możliwości błędzenia nauczyciela w poszukiwaniu metod pracy, ostrożnie lecz jasno postawiły tę kwestię.

W klasie I piętrzą się liczne trudności wynikające:

- a) z konieczności uwzględnienia przy doborze materiału środowiska, z którego dziecko pochodzi,
- b) uwzględnienia poziomu intelektualnego dzieci i ich zainteresowań,
- c) uwzględnienia indywidualności dziecka,
- d) stosowania zasady zbiorowości i powszechności nauczania.

Wielką rolę w tej klasie odgrywa osobowość nauczyciela z uwagi na to, że dziecko w tym okresie jest sugestywne i ufa mu w zupełności. Toteż prowadzenie tej klasy powinno się powierzać nauczycielom starszym, bardziej doświadczonym i zrównoważonym, którzy umieją zrozumieć duszę dziecka i na nią oddziaływać.

Na tej znajomości dziecka musi się oprzeć praca nauczyciela wychowawczo-nauczająca. Całokształt pracy w tej klasie zależy więc od umiejętnego zastosowania zasad koncentracji i korelacji naturalnej, opartej na przejawach z życia dziecka. Odpowiednio też należy zebrać i ugrupować materiał w oparciu o środowisko, z którego dziecko pochodzi. Środowisko bliższe dostarczy materiału z życia domowego, dalsze zaś uwzględni momenty regionalne. Oba te środowiska, wzajemnie się zazębiające, dostarczą nauczycielowi wiele twórczego w nauczaniu materiału, ułatwiając również wyzycie się dzieci i wzajemne zbliżenie.

Trudność będzie polegała na umiejętnym doborze materiału, który potrafiłby wzbudzić zainteresowanie, a jednocześnie pozwoliłby nauczycielowi realizować wytknięte zamierzenia dydaktyczno-wychowawcze.

Przy doborze i układzie materiału niewątpliwie czynnik zainteresowania u dzieci odegra tu dużą rolę.

Zdarza się czasem, że mimo najlepszych wysiłków nauczyciela trudno osiągnąć to zainteresowanie u niektórych dzieci (dr Sobolski: Na marginesie łącznego nauczania). Główne przyczyny tego faktu leżą często po stronie dziecka, względnie przedmiotu. W tym zdaje się tkwić zasadnicza przyczyna, dlaczego indywidualizujące formy pracy muszą na niższym stopniu nauczania górować nad zespolowymi.

Przy doborze materiału lekcyjnego wpływ będą miały zarówno zainteresowania dzieci, jak i dążenie nauczyciela do ich planowego ujęcia, zgodnie z wytkniętymi celami nauki w myśl wskazań programowych.

Zależnie od tych warunków dobór materiału będzie w innym ujęciu występował w poszczególnych pierwszych klasach czy szkołach.

Na tle tych dążeń, zmierzających do planowego ujęcia i zestawienia materiału, gruntowne zaznajomienie się z programami wskaże każdemu wychowawcy, co ma być ośrodkiem pracy wychowawczej na danym poziomie, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska.

W związku z pracą wychowawczą w kl. I zauważa się brak odpowiednich podręczników, zawierających pożądane bajki, baśnie, piosenki, zagadki, opowiadania czy obrazki. Brakom tym staram się zaradzić w ten sposób, że z czasopism dla dzieci młodszych i z różnych dodatków niedzielnych gromadzę odpowiedni materiał z opowiadaniem, układam podług poszczególnych zagadnień i wklejам na kartony, tworząc książeczki z opowiadaniem, które w klasie II szkoły ćwiczeń stanowią pierwsze książeczki do czytania, odpowiednie dla danego środowiska dzieci.

Wiele uwagi poświęciłem również sprawie przygotowania dla klasy tej odpowiednich pomocy naukowych i poglądowych dla realizacji programu naukowego, wskazując kandydatom, w jaki sposób można je uzupełniać.

Z pewną pomocą przyszły mi dzieci klas wyższych, które z mojej inicjatywy utworzyły Towarzystwo przyjaciół klasy I, dostarczając najmłodszym swym kolegom różnych okazów, potrzebnej im ilości pudełek, patyczków, muszelek, skoruppek z jaj, nitki itp. Wypisywały te dzieci z prawdziwą ochotą literki do abecadła ruchomego dla każdego dziecka, układały wyrazy do loteryjki, a co najważniejsze opiekowały się najmłodszymi dziećmi i bawiły na przerwach i zajęciach świetlicowych.

W tych zajęciach wyróżniali się szczególnie zuchowie i harcerze, nawiązując w ten sposób łączność z najmłodszymi kolegami przyspasałali ich do zajęć zuchowych. Wśród tych zajęć i zabaw uczyli zuchowie swych najmłodszych towarzyszy piosenek regionalnych, odpowiednich dla dzieci i opowiadali im bajki czy powiastki, charakterystyczne dla miejscowego regionu.

W ten sposób dzieci na siebie wzajemnie oddziaływały pod względem wychowawczym.

Te zajęcia dzieci i zabawy, odbywane pod nadzorem kandydatów, dostarczyły im niemało sposobności do obserwacji i poznania młodzieży przed rozpoczęciem właściwej praktyki w klasie.

To podejście do praktyki pedagogicznej skierowywało uwagę kandydatów przede wszystkim na dziecko, a na-

stępnie na materiał nauczania, jako czynnik oddziaływania wychowawczego.

Praktyka pedagogiczna w klasie I wymagała od kandydatów pewnej ciągłości powiązania lekcji odbytych z następnymi w jedną całość około ośrodków zainteresowań. Tu zwykle napotykało się na pewne trudności, gdyż kandydaci traktowali lekcje jako jednostki metodyczne, stanowiące wprawdzie dla siebie całość, ale oderwane od innych. Dopiero sposób planowania lekcji na pewien okres ułatwił kandydatom należyte ujęcie treści jednej lekcji i powiązania jej z następnymi. W przygotowaniu kandydatów do lekcji ważną rzeczą stawało się wysunięcie w niej momentów twórczych, najbardziej uaktywniających dzieci. Trzeba było tu zwalczać u kandydatów skłonność do zbyt szablonowego przeprowadzania lekcji według pewnego z góry obranego wzoru. Toteż, w pierwszym zwłaszcza półroczu, na kursie V praktyka pedagogiczna wymagała dokładniejszych przygotowań do poszczególnych lekcji praktycznych oraz należytego przemyślenia wszystkich możliwości metodycznych, jakie jej materiał dydaktyczno-wychowawczy wysuwał.

Dopiero w drugim półroczu następowało ograniczenie pisemnego przygotowania się kandydatów do lekcji, zgodnie z nabytym już pewnym doświadczeniem oraz postanowieniami programu seminaryjnego, przewidującymi prowadzenie lekcji bez uprzedniego złożenia piśmiennego opracowania.

W związku z praktyką pedagogiczną w przyszłości, dla jak największego jej pogłębienia, należałoby: a) zwrócić uwagę na staranne organizowanie przy zakładzie kształcenia nauczycieli bibliotek pedagogicznych, b) zapoznanie kandydatów z metodami i sposobami poznawania środowiska dziecka, c) zorganizowania hispitacji lekc. już w klasie I liceum pedag., a praktyki w kl. II i III lic. ped., czyli w ciągu trzech lat dla osiągnięcia większych rezultatów niż w seminarium, gdzie na hospitację i praktykę przeznaczono tylko dwa lata.

W drugim półroczu w klasie III liceum ped. należało by wprowadzić praktykę także całodzienną dla przeprowadzenia metodycznego postulatów koncentracji i korelacji.

Znaczenie ogrodu szkolnego przy zakładach kształcenia nauczycieli szkół powszechnych.

Ogród przy szkole ma wielkie znaczenie nie tylko ze względów dydaktycznych ale i wychowawczych.

Mając na oku te cele, już z początkiem istnienia tutejszego zakładu, wynajęto parcelę położoną w pobliżu seminarium nauczycielskiego, tuż przy internacie, w którym mieszkali wychowankowie seminarium. Założono na niej ogród botaniczny, zawierający różne okazy roślin, drzew i krzewów ozdobnych, z uwzględnieniem roślin przemysłowych, gospodarczych i lekarskich, oraz szkółkę drzew owocowych.

Ogród warzywno-użytkowy mieścił się tuż przy samym internacie.

Pracą w ogrodzie szkolnym oraz pielęgnowaniem roślin zajmowali się kandydaci seminarium, zwłaszcza ci, którzy mieszkali w internacie. Kierunek naukowy tej pracy oznaczali, sprawując równocześnie opiekę nad ogrodem, nauczyciele przyrodnicy. Z początku ogrodem opiekował się p. Mucha Franciszek, później p. Wojnar Ludwik, który był również wychowawcą w internacie. W okresie rozpoczęcia częściowej likwidacji zakładu, po wyjeździe p. Wojnara, nadzór nad ogrodem szkolnym objął p. SkaWiński Jan, nauczyciel zajęć praktycznych w seminarium. W dalszym ciągu otrzymałem opiekę nad ogrodem z początkiem roku szkolnego 1935/36. W tym okresie istniało Koło miłośników ogrodnictwa, złożone z kandydatów V kursu seminarium.

Pracami w ogrodzie zajmowali się i uczniowie szkoły ćwiczeń w czasie zajęć praktycznych, czyniąc również obserwacje i doświadczenia z nauki przyrody. Prace te polegały na uporządkowaniu i przygotowaniu poletek pod uprawę, na sadzeniu, sianiu, pieleniu, podlewaniu w czasie posuchy i gracowaniu chodników, które to prace wykonywano w ścisłej zależności od zainteresowań i sił fizycznych uczniów. Niektóre czynności wykonywały dzieci szkoły ćwiczeń z własnej ochoty w godzinach popołudniowych, jednak zawsze pod kierunkiem nauczyciela i z pomocą dyżurnych kandydatów.

Tu chciałbym rzucić pewną uwagę, opartą na zebranych doświadczeniach, na znaczenie pracy wykonywanej w ogrodzie przez młodzież szkoły ćwiczeń jak i uczniów seminarium naucz. i wspomnieć o doniosłości ogrodu szkolnego, jako pracowni, służącej do prowadzenia obser-

wacyj, doświadczeń i ćwiczeń, które rozszerzają nie tylko horyzont myślenia, ale pogłębiają wiedzę, zaprawiają do systematycznej pracy i wytwarzają zamiłowanie do przyrody, do jej ochrony i do poszanowania pracy drugih, dając zarazem poczucie zadowolenia z wykonanej pracy i jej wyników, oraz korzyści fizyczne.

Nauczyciel w swej pracy wychowawczej i dydaktycznej musi sobie jasno postawić cel, do którego ma zdążać, aby powierzona sobie młodzież wychować i wyuczyć na dzielnych, świadomych i pożytecznych obywateli. (Mam tu na myśli nie tylko młodzież szkoły powszechnej, ale i wychowanków przyszłych liceów pedagogicznych.)

Młodzież powinna pokochać przyrodę a przez nią dążyć do poznania skarbów swego kraju, co prowadzi do umiłowania Ojczyzny. Znajomość pracy na roli powinna być jednym ze środków wychowania obywatelskiego, bez względu na to, na jakim odcinku społecznym dana jednostka będzie pracować.

Ogród zbliża młodzież do przyrody, a tym samym do jej poznania i ukochania, stwierdza, że ziemia ojczysta jest dla społeczeństwa najdroższym skarbem, który je nie tylko żywi ale i dostarcza wiele przeżyć estetycznych.

Nauczanie przyrody żywej w szkole powszechnej, jak i w szkole średniej, opiera się niemal wyłącznie na podstawach biologicznych, co może mieć miejsce przeważnie w ogrodzie szkolnym. Ogród szkolny dostarcza okazji względnie pokazów do lekcji przyrody, jest terenem obserwacji i doświadczeń uczniowskich i poznania zjawisk ogólnobiologicznych. Zajęcia, jakie wykonują uczniowie w ogrodzie szkolnym ułatwiają im możliwość konkretnego poznania racjonalnej uprawy roślin gospodarczych, gdzie otrzymują praktyczne wskazówki z zakresu różnych działów rolniczych, dają zrozumienie postępu i zamiłowania do tej pracy, która przynosi nie tylko pewne materialne korzyści, ale stwarza możliwość pożytecznego spędzenia wolnego czasu przy innym zajęciu zawodowym, dając wytchnienie w pracy ogrodowej, budząc uczucia estetyczne i zamiłowanie do piękna.

Ogród nasz, jako istniejący przy zakładzie średnim, jest raczej biologicznym niż warzywnym, mimo częściowej uprawy warzyw, gdyż służył nam do obserwacji ważniejszych zjawisk biologicznych (w związku z programem nauczania), których na innym terenie nie dało się zaobserwować.

Jeżeli jednak zastanowimy się nad różnymi środowiskami, w których znajdują się szkoły, to przekonamy się, że w każdej miejscowości, bez względu na warunki, powinien się znajdować przy szkole choćby mały skrawek

ziemi, poświęcony hodowaniu tylko poszczególnych okazów roślin, odpowiednio dobranych, tj., z którymi dzieci powinny się zapoznać nie tylko, że dana roślina objęta jest programem nauczania, ale i po to, by, poznawszy jej wartość, nabrały chęci do uprawiania jej w swoich ogródkach, jeśli takie ich rodzice posiadają. Jeśli to jest roślina ozdobna, mogą ją zasadzić w skrzynce dla upiększenia mieszkania lub balkonu.

Organizacja pracy.

Na podstawie mego doświadczenia mogę powiedzieć, że dzieci z środowiska wiejskiego i te, których rodzice posiadają jakiś ogródek, chętnie pracują w ogrodzie, umieją cenić pracę nie tylko swoją, ale i innych. Pracę w ogrodzie lubią też i dzieci miejskie. Nie są jednak wyjątkami wśród nich takie dzieci, które wolą być w ogrodzie niż w klasie tylko dla większej swobody ruchów i rozrywki. U tych dzieci zainteresowania pracą w ogrodzie nie są trwałe, lecz chwilowe i przejściowe. Na takie dzieci powinien nauczyciel zwrócić baczniejszą uwagę i pokierować tak ich pracą, by obudzić w nich zainteresowanie i zachęcić do współpracy, ażeby i one poznały jej wartość i nabrały zamiłowania do zajęć w ogrodzie, co prowadzi do zrozumienia i pokochania przyrody.

Nie wszystkie jednak dzieci danej klasy mogą być równocześnie zajęte tą samą pracą i to pod nadzorem nauczyciela, to też uczący powinien się postarać, by wszelkie prace jako nowe były zademonstrowane przed wszystkimi dziećmi, z uwzględnieniem niektórych uzasadnień i wykazaniem ujemnych wpływów na wzrost rośliny przez zaniedbanie pewnych wypróbowanych już sposobów czy zabiegów. Później należy przydzielić dzieciom czy też starszym wychowankom poszczególne czynności lub też podzielić młodzież na grupy, które mają swoich przodowników i mogą pod ich kierunkiem faktycznie pracować.

Wielkie znaczenie wychowawcze mają kółka miłośników przyrody, ogrodnictwa czy sadownictwa. Kółka takie nie powinny pracować w wielkich zespołach, ale w grupach do dziesięciu osób i to w początkach stale pod kierunkiem nauczyciela. W takich kółkach nawet gorsza jednostka, obojętna na pracę w ogrodzie, może się zaprawiać do solidnej i odpowiedzialnej pracy i umiłowania przyrody, oraz otaczać ją opieką przed wszelkimi szkodnikami. Spośród tych miłośników przyrody wybieramy przodowników grupowych do nadzorowania prac innych. Przez dobrze zorganizowaną pracę w ogrodzie szkolnym wyrabia się w dzieciach karność, posłuszeństwo i zroz-

mienie, że tylko wytrwała i dokładna praca może przynieść dobre wyniki. Pewne trudności związane są z uprawą roślin, nadających się do spożycia w stanie surowym. Dzieci bowiem są bardzo łakome na nowalijki i owoce, a zwłaszcza te dzieci, których rodzice nie posiadają sadów ni ogrodów — przeważnie w mieście. Dzieci takie wyłamują się z pod nadzoru, często nie spełniają zleceń i przestróg i zjadają wszystko przed dojrzaniem, mimo zapowiedzi, że gdy owoce dojrzeją, będą je mogły skosztować. Nie można wprawdzie obwiniać wszystkich dzieci, ale jednak są jednostki, które nie tylko same źle robią, ale i drugie dzieci do złego namawiają. Jedynie dzieci starsze, należące do kółek miłośników przyrody, stosują się chętnie do przestróg i zaleceń.

W związku z pracą opiekuna ogrodu szkolnego stwierdzić trzeba, że nauczyciel, pełniący te czynności, powinien posiadać dostateczny zasób wiadomości przyrodniczych i mieć zamiłowanie do gospodarstwa wiejskiego, ogrodnictwa i sadownictwa. Obok znajomości tego typu pracy i jej organizowania musi mieć praktyczną znajomość zajęć ogrodniczych wraz z umiejętnością przeprowadzania pokazowych doświadczeń i obserwacyj. Własne spostrzeżenia winien kontrolować, prowadząc odpowiednie zapisy i porównywać je z doświadczeniami kolegów oraz fachowców czy wynikami naukowymi w czasopiśmie i pracach naukowych.

Ogród szkolny staje się ośrodkiem pracy dla wielu przedmiotów nauczania, dostarcza bowiem przeróżnego materiału do korelacji. Rachunki, geometria, rysunki, zajęcia praktyczne i ćwiczenia piśmienne mogą i z wielu zjawisk przyrodniczych obficie czerpać tematy do ćwiczeń. Sama zaś nauka o przyrodzie musi się oprzeć na doświadczeniach i spostrzeżeniach czynionych w ogrodzie, np. kiełkowanie i całkowity rozwój rośliny, odżywianie się roślin (podlewanie i nawożenie), rozmnażanie się roślin przez odkłady, szczepienie drzew, wrażliwość roślin na wilgoć i posuchę, obrona roślin przed zbytnim parowaniem, zapylenie roślin przez owady i ich wzajemny stosunek, przy tym poznawanie różnych owadów pożytecznych i szkodliwych, przystosowanie się roślin do różnych warunków zewnętrznych. Uczeń powinien poznać związek, jaki zachodzi między budową a sposobem życia rośliny, zrozumieć zależność organów od ich otoczenia i wzajemny stosunek. Wszystkie te wiadomości nabędzie młodzież przez samodzielną pracę, drogą własnych spostrzeżeń i doświadczeń.

Już w pierwszych latach nauczania uczą się dzieci poznawać otaczającą je przyrodę. Często stykają się więc

z ogrodem, jeśli przy szkole istnieje. W klasach wyższych nauka o przyrodzie bez odpowiednio urządzonego ogrodu nastrocza nauczycielowi wiele trudności.

W dobrze więc zorganizowanym ogrodzie przy zakładzie kształcenia nauczycieli powinien otrzymać również należyte przygotowanie przyszły nauczyciel-wychowawca, by mógł z pożytkiem pracować dla dobra szkoły, ludu i Ojczyzny.

Ogrody przy szkole powszechnej na wsi.

Szkoła powszechna na wsi ma za zadanie nie tylko dostarczyć młodzieży pewnego zakresu ogólnych wiadomości, ale przysposobić ją pod względem społeczno-obywatelskim i gospodarczym. Ogród szkolny musi więc spełnić też swe zadanie z ekonomicznego punktu widzenia. Działwa szkolna, badając w nim i obserwując wzrost i wydajność tych roślin, które są hodowane nie tylko na doświadczalnym półku szkolnym, ale i uprawiane przez ludność danej miejscowości, nauczy się racjonalnej i wzorowej uprawy. Pozna nieraz ciekawe i charakterystyczne przejawy życia roślin i porówna wyniki osiągnięte przez dom rodzicielski z rezultatami pracy w ogrodzie szkolnym, a wreszcie pozna znaczenie i wartość gospodarczą danej rośliny.

Nauczyciel gospodarz może pod tym względem wiele zrobić dla podniesienia kultury rolnej w swej miejscowości i to właśnie przez umiejętne kierowanie pracą i obserwacjami dzieci w ogrodzie szkolnym. Dzieci powinny widzieć i rozumieć na czym polega korzystniejsza uprawa tej czy owej rośliny gospodarczej, dominującej w gospodarstwie rolnym danej miejscowości. Poletka zaprowadzone w ogrodzie szkolnym dadzą więc dużo materiału porównawczego, zwracając uwagę, że przez wytrwałą walkę z chwastami zwiększy się wydajność roli.

Ogród szkolny może stać się czynnikiem wychowania gospodarczego, bo umożliwia zachęcanie dzieci i ich rodziców do zakładania ogródków warzywnych przy chacie, czy też ogródków działkowych w ośrodkach przemysłowych i stosowania tam lepszych sposobów uprawy warzyw lub sadzenia drzew owocowych.

Bardzo ważną gałąź gospodarstwa rolnego tworzą sady owocowe. Hodowanie drzew owocowych staje się dla ludności małorolnej ważnym źródłem dochodu, zwłaszcza przy racjonalnym prowadzeniu. Wiele dobrego w tym kierunku może zdziałać szkoła. Zrozumiałą więc koniecznością dla szkoły będzie utworzenie choćby tylko małej szkółki drzewek owocowych, w której działwa pod

kierunkiem nauczyciela nabywałyby praktycznych wiadomości, jak szczepienia i pielęgnowania drzew owocowych i nabrałyby chęci pracy w tym kierunku przy swoim domu dla podniesienia własnego skrawka ziemi, który przy innej uprawie nie daje prawie żadnego dochodu.

Ogród szkolny może stać się i czynnikiem podniesienia kultury gospodarczej, jeżeli w nim prowadzona jest na większą nieco skalę szkółka drzewek, w której każde dziecko ma pod opieką kilka drzewek przez siebie zaszczerpionych i pielęgnowanych. Równolegle z pracą w ogrodzie szkolnym powinna młodzież w taki sam sposób opiekować się drzewkami w ogrodzie przy domu rodziców. Po ukoczeniu szkoły drzewka te stałyby się własnością dzieci a przeniesione z szkółki drzewek do własnego ogrodu byłyby dowodem tej łączności między szkołą a ludnością wiejską i wzajemnej troski o podniesienie wsi. W dalszym ciągu wysiłki te przyniosłyby nie tylko zrozumienie dla sadownictwa, ale i utrwałyby poszanowanie cudzej własności przez pielęgnowanie drzew owocowych nad drogami i miedzami. Ta praca nauczyciela stałaby się dobroczynną i pożyteczniejszą od wielu oderwanych gołosłownych pouczeń, ludność zaś odnosić się będzie do szkoły i pracy nauczyciela z szacunkiem i wdzięcznością. Zdanie to opieram na własnym doświadczeniu z praktyki nauczycielskiej na wsi.

W związku z tą pracą pozostaje należyty dobór odmian owocowych drzew, dostosowanych do warunków klimatycznych i potrzeb handlowych.

W wypadkach wątpliwych znajdzie nauczyciel cenną radę u pomologa lub w Izbie Rolniczej w danym województwie. Drzewa bowiem owocowe, odpowiednio dobrane i należycie pielęgnowane, przynoszą więcej dochodu niż dobrze uprawiana rola.

W tych warunkach ogród szkolny staje się środkiem propagandy uprawy pewnych roślin jak też i stosowania odpowiednich metod uprawy. Chcąc dla spraw tych rozbudzić jak największe zainteresowanie, powinna szkoła urządzić w odpowiednim czasie wystawę swego dorobku, połączoną ze zwiedzaniem ogrodu szkolnego. Oczywiście ogród szkolny musi być odpowiednio postawiony, a to wymaga wiele pracy nauczyciela, zamięłowania i starannego przygotowania w liceum pedagogicznym lub na specjalnych kursach ogrodniczych, urządzanych dla nauczycieli przy szkołach ogrodniczych.

Aby do takiej pracy przygotować przyszłych nauczycieli, absolwentów liceów pedagogicznych, musi istnieć wzorowy ogród przy każdym zakładzie kształcenia nauczycieli, w którym by kandydaci przeprowadzali ćwicze-

nia i odbywali praktykę pod kierunkiem nauczyciela przyrodnika a przy współpracy nauczyciela zajęć praktycznych. W związku zaś z tymi zainteresowaniami kandydatów należy organizować kółka miłośników przyrody lub specjalne kółka sadowniczo-ogrodnicze dla dalszego pogłębiania naukowego i praktycznego poszczególnych zainteresowań. Łącznie zaś z wymaganiami programu dla szkoły powszechnej z zakresu zajęć praktycznych w ogrodzie — odpowiednie lekcje praktyczne winni kandydaci przeprowadzać z dziećmi również w ogrodzie.

O organizacji ogrodu szkolnego z punktu widzenia realizacji programów naukowych, tak pod względem praktycznym jak i biologicznym, istnieje szereg dzieł, broszur i artykułów, które powinny się znaleźć w bibliotece zakładów kształcenia nauczycieli, jak i bibliotekach okręgowych dla nauczycieli szkół powszechnych.

Jadwiga Krzyżakówna, naucz. w szk. cwiczeń.

Znaczenie praktycznych zajęć kobiecych w kształceniu nauczycieli.

Żyjemy w czasach wielkich reform na polu szkolnictwa. Dotychczasowa szkoła zmieniła się, przeradzając się w aktywną szkołę życia i pracy. Dawna szkoła starała się podać jak najwięcej gotowych wiadomości i zmuszała do pamięciowego ich opanowania. Do szkoły pracy, szkoły twórczej wprowadzono naukę zajęć praktycznych, która objęła roboty kobiece, zajęcia rękodzielnicze, zajęcia z zakresu kultury życia codziennego i gospodarstwo domowe. Dzieci zaczęły się interesować pracą ręczną i łatwiej opanowywać wiedzę drogą doświadczeń technicznych. Dawniej uważano pracę ręczną za mniej ważną od pracy umysłowej i bagatelizowano ją sobie. Obecnie nadano jej nie tylko charakter praktyczny ale przede wszystkim wychowawczy. Wiemy, że każda praca umysłowa męczy fizycznie, do każdej zaś pracy fizycznej potrzebny jest wysiłek umysłowy. To wzajemne uzupełnianie się stawia na równi pracę fizyczną z umysłową. Szkoła przez zajęcia praktyczne przyczynia się do urobienia pełnej osobowości dziecka. Młodzież bowiem trzeba nie tylko zaznajomić z pewnym materiałem w tej lub innej dziedzinie pracy, ale przez tę pracę należy ją wychować. Praca zbiorowa podaje nam wiele momentów wychowawczych.

Jako przykład posłużyć tu może lekcja zajęć praktycznych, przeprowadzona przez kandydata w klasie IV szkoły ćwiczeń. Tematem lekcji było naprawienie podartej odzieży. Lekcję rozpoczęła pogadanka na temat oszczędzania odzieży, bielizny i obuwia z podkreśleniem obowiązku szanowania odzieży i ciężkiej pracy rodziców. Szanując odzież uczą się dzieci oszczędności, która nie jest równoznaczną ze składaniem pieniędzy do kasy. Zwrócono również uwagę na estetyczny wygląd dziecka ubranego w czystą i całą odzież. Do łatania przyniosły dzieci odzież rzeczywiście podartą, na łaty kawałki nowych lub starszych materiałów. Po objaśnieniu i pokazaniu przez uczącego sposobu łatania, przystąpiły dzieci do pracy. Ściegi, używane przy naprawianiu odzieży, znały z poprzedniego roku. Praca ta od samego początku zmuszała dzieci do obmyślenia zadania, do dokładności i sumienności. Rezultaty najmniejszego zaniedbania czy też sumiennosc w pracy okazywały się natychmiast. Dzieci wzajemnie pomagały sobie w pracy. Z wyniku lekcji tak dzieci jak i uczący miał pewne zadowolenie. W lekcji tej główną rolę odegrały momenty wychowawcze, a techniczne opanowanie pracy pozostało na drugim planie. Młodzież uczyła się organizacji pracy, wyrabiała odpowiedzialność za swe czyny i systematyczność.

W zbiorowej pracy szczególnie występuje koleżeńska pomoc wzajemna, co przyczynia się do wykorzenienia egoizmu u dzieci. W związku zaś z organizacją pracy musi nauczyciel zważać, by każdą pracę fizyczną poprzedzała praca umysłowa i towarzyszyła jej aż do końca. Uczeń musi wyteńczyć umysł, zastanowić się nad sposobem wykonania pracy i ocenić jej rezultaty.

Kształcąc więc zręczność uczy się uczeń wysnuwać sądy i wnioski logiczne, uczy się samodzielności, wytrwałości, nabiera zaufania we własne siły i wyrabia w sobie zdolność do wysiłku. Przy nauce robót kobiecych, czy też gospodarstwa domowego nauczyciel zwraca baczną uwagę na oszczędność nawet w pozornie błahych dla dzieci wypadkach, np. zużytkowania resztek obiadu czy też kawałków materiału; podaje przykłady, jak wszystko przydać się może. Oszczędność w drobiazgach zmusza do uznania pracy tych, którzy na te rzeczy pracują. Odpowiednie utrzymanie i konserwacja narzędzi w warsztacie pracy, kształci w młodzieży poszanowanie własności publicznej. Ulepszanie i naprawa pewnych sprzętów szkolnych zmusza młodzież do pracy dla wspólnego dobra. Organizacja samorządu w kuchni szkolnej czy pracowni robót kobiecych wyrabia w młodzieży odpowiedzialność za powierzone jej opiece przedmioty.

Młodzież kształci samodzielność myślenia i działania, wyobraźnię, gdyż nie przychodzi do gotowego projektu pracy, ale musi ten projekt sama, czy też wspólnie z nauczycielem przewidzieć, obmyśleć i przygotować. Uczeń zdobywa wiadomości samodzielnie przez obserwację, badanie i doświadczenie, wskutek czego wzrasta w nim ufność we własne siły. Program szkoły powszechnej w zakresie zajęć praktycznych ma na celu wyrobienie w dzieciach szacunku i zamiłowania do pracy fizycznej. Równocześnie mają dzieci nauczyć się wykonywania najprostszych dla siebie przedmiotów, używając materiałów nowych lub starych, poprzednio odświeżonych. Nadto w oddziałach niższych zapoznaje się dzieci i wdraża do czystości w życiu codziennym, do utrzymania w czystości i odpowiednim stanie odzieży i bielizny. W czasie lekcji zajęć praktycznych naprawia się podarty fartuszek, czy sukienkę, przyszywa guziki, ceruje i łąta.

Zajęcia te wplata się w klasach niższych w język polski, względnie w inny przedmiot. Moment okolicznościowy odgrywa tu ważną rolę.

Naprawianie odzieży rzeczywiście uszkodzonej skutkiem użycia, przedstawia zupełnie inne korzyści niż cerowanie i łątanie na wzorniku. Rzeczywiście uszkodzenie znoszonego ubrania nasuwa różne trudności i niespodzianki, niemożliwe do naśladowania na wzorniku. Praca taka daje dziecku zadowolenie, gdyż czyni ono rzecz na pozór bezużyteczną a jednak przydatną do użytku. Przy pracy tej wyrabia dziecko również zmysł oszczędnościowy.

Biorąc pod uwagę wymagania programu obecnej szkoły powszechnej, stwierdzić musimy, że dotychczasowy program nauczania robót kobiecych w 5-letnim seminarium nauczycielskim był za szczupły, a nadto w wielu wypadkach brak było sił fachowych do nauczania tego przedmiotu. Ten stan rzeczy odbijał się niekorzystnie na lekcjach próbnych, przeprowadzanych w szkole ćwiczeń, jak i w dalszej pracy nauczycielki.

W klasie VII np. obowiązuje szycie sukienek dziecięcych, w programie jednak seminarium temat ten nie był uwzględniany. Wskazówek ani wzorów żadnych nauczycielka nie miała. Zmuszona była przed przystąpieniem do wykonania poświęcić dużo czasu na przygotowanie materiału. Nie mając przygotowania metodycznego, młoda nauczycielka napotykała w czasie lekcji na niespodziewane trudności.

Trudności te wynikały, jak widzimy, z bardzo skromnego ujęcia zajęć kobiecych w seminariach nauczycielskich a obszernego w szkole powszechnej.

To też stawało się przyczyną, że nauczycielka, chcąc sprostać zadaniu, musiała się dokształcać na osobnych kursach.

Ponieważ zajęć w wyższych klasach szkoły powszechnej uczą również nauczyciele łącznie z zajęciami praktycznymi, np. w kl. IV, należałoby w liceach pedagogicznych na równi z kandydatkami i kandydatom dać pewne przygotowanie w tym kierunku.

Ileż to razy nauczyciel, uczący w szkole pierwszego lub drugiego stopnia, zmuszony jest do prowadzenia wszystkich przedmiotów. Do zajęć rękodzielniczych w III i IV oddziale należy szycie woreczka na książki, chusteczki do nosa, łatanie i cerowanie, przyszywanie guzików itp. Jak więc wybrnąć może z tej sytuacji nauczyciel, który nie ma pojęcia o tych rzeczach.

Obecnie kandydatka, wstępująca do liceum pedagogicznego będzie posiadała duże przygotowanie w kierunku zajęć praktycznych, w szczególności robót kobiecych. Zdobędzie je w dużym zakresie w trzech klasach gimnazjalnych. Nie będzie to jednak wszystko. Wprawdzie w gimnazjum pozna uczennica szycie ręczne i maszynowe, nauczy się obchodzenia z maszyną i utrzymania jej w porządku oraz zużytkowania materiałów starych. Z odpadków materiałów nowych wykona ozdobne roboty. Pozna krój, nauczy się zwiększania i zmniejszania form, uszyje i ozdobi bieliznę osobistą, czy odzież sportową. Równocześnie zaś z szyciem nauczy się robót dzianych.

Program jednak szkoły powszechnej w I, II, III i IV klasie obejmuje zajęcia rękodzielnicze, zajęcia z zakresu kultury życia codziennego nie uwzględnione w gimnazjum. Należą tu ozdoby choinkowe, wiatraczki, zabawki z żołądzi i kasztanów, bibuły, papieru, tektury itp. Nadto w klasie IV szkoły powszechnej obowiązuje czyszczenie szyb, klamek, noży, widelców itp. Ten więc dział należało by w przyszłym liceum uwzględnić. Jeśli chodzi o nauczanie robót kobiecych w klasach wyższych szkoły powszechnej to, aby sprostać zadaniu, musi kandydatka odświeżyć i uzupełnić swe wiadomości.

Liceum pedagogiczne powinno dać przygotowanie metodyczne do prowadzenia tego przedmiotu w szkole powszechnej. Należało by również uwzględnić w programie liceum szycie wyprawki dla niemowlęcia, ponieważ wk lasie VII szk. pow. jest to przewidziane.

Zaznaczyć wreszcie muszę, że konieczną jest ścisła współpraca nauczycielki zajęć kobiecych z nauczycielem zajęć rękodzielniczych w związku z materiałem z zakresu

kultury życia codziennego. Tematy w tym dziale dobrane są tak z jednego jak i drugiego działu. Nauczyciel zaś zajęć rękodzielniczych będzie potrzebował pomocy nauczycielki zajęć kobiecych, gdy w klasie III lub IV będzie szył, cerował lub łątał. Nauczycielka zajęć kobiecych skorzysta z pracy nauczyciela zajęć rękodzielniczych, gdy będzie potrzebowała zrobionych z tektury szablonów-form, teczek na kroje itp. Wymaga to wspólnego opracow. planu pracy.

Plan zajęć w seminarium nauczycielskim.

Kursy	I	II	III	IV	V	godzin
Religia	2 + 1	2 + 1	2 + 1	2 + 1	2	= 14
Język polski	4	4	4	5	4	= 21
Język niemiecki	3	3	3	2	2	= 13
Historia	2	3	4	2	—	= 11
Nauka o Polsce	—	—	—	—	3	= 3
Geografia	4	3	2	—	—	= 9
Matematyka	4	3	3	2	3	= 15
Fizyka z chemią	3	3	3	2	—	= 11
Biologia z anat.	2	2	4	—	2	= 10
Muzyka (śpiew i gra na skrzypcach)	2	3	3	3	3	= 14
Ćwiczenia cielesne	3	3	3	3	3	= 15
Rysunki	2	2	2	2	1	= 9
Roboty ręczne	2	4	2	— met.	1	= 9
Kaligrafia	1	—	—	—	—	= 1
Przedmioty pedagogiczne:						
a) psychologia, nauk. o dziecku						
historia wychow. i pedagog.	—	—	—	6	5	= 11
b) metodyka elementar. naucz.						
wraz z ćwiczeniami prakt.	—	—	—	6	6	= 11
Razem	35	36	36	36	35	= 178

Nadobowiązkowe zajęcia:

chór	1 godz.
orkiestra	1 godz.
gra na fortepianie i organach	1 godz.
gry i zabawy	1 godz.
Hufiec Szkolny P. W.	2 godz.

Przegląd statystyczny Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Pszczynie z normalnego roku szkolnego przed wejściem zakładu w okres likwidacyjny, załączony dla zorientowania się w środowisku uczniów.

Rok szkolny	Ilość abiturientów z egzaminem dojrzałości	Kurs	Pochodzenie w zamiesz. rodzinie		Wy- znanie		Miejsce zamieszkania ucznia				Z a w ó d r o d z i c ó w								Ra- zem
		Ilość uczniów	Śląsk	inne wojew.	rzymskokat.	ewang.	u ro- dziców	stancja	internat	dojeżdżają i dochodzą	rolnicy	rzemieślnicy	urzędnicy fabr. i przemysłowi	robotnicy	kupcy	kolejarze i pocztowcy	urzędnicy i nauczyciele	urzęd. komun.	
1930/31		I = 34	31	3	34	—	—	2	20	12	7	3	5	10	1	5	3	—	34
		II = 37	34	3	35	2	2	—	18	17	5	8	—	13	1	7	2	1	37
		III = 28	28	—	26	2	—	3	13	12	7	5	2	5	3	1	4	1	28
		IV = 25	23	2	24	1	1	2	12	10	3	6	4	3	1	7	1	—	25
	24	V = 28	27	1	28	—	2	3	15	8	6	3	2	7	—	8	1	1	28
	Razem	152	143	5	147	5	5	10	78	59	28	25	13	38	6	28	11	3	152

Frekwencja uczniów sem. od 1922/33 do 1936/37 wraz z wynikiem egzaminu dojrzałości.

Rok założenia zakładu 1 VII 1922	K l a s y						Egzamin dojrzałości zdało
	I	II	III	IV	V	Razem	
1922/23	33	29	36	—	—	98	—
1923/24	35	24	17	27	—	103	—
1924/25	37	21	22	16	26	122	22
1925/26	45	34	17	22	17	135	15
1926/27	45	34	36	15	18	148	18
1927/28	39	36	30	31	17	153	17
1928/29	46	36	33	32	26	173	24
1929/30	38	41	25	31	22	157	22
1930/31	34	37	28	25	28	152	24
1931/32	41	29	35	25	24	154	18
1932/33	—	42	26	30	28	126	18
1933/34	—	—	34	26	38	98	29
1934/35	—	—	—	36	35	71	23
1935/36	—	—	—	—	46	46	41
1936/37	—	—	—	—	25	25	25
Razem							296

Na ogólną ilość wychowanków tut. zakładu trzecia część uczniów pochodziła z powiatu pszczyńskiego, trzecia część z powiatu rybnickiego, pozostała część ze Śląska Cieszyńskiego i woj. krakowskiego, z najbliższych powiatów.

Spis nauczycieli Zakładu od 1922 — 1937 r.

I. Etatowi członkowie grona nauczycielskiego.

a) Dyrektorzy:

1. **Ś. p. Tadeusz Przysiecki**, p. ob. od 1 VIII 1922 do 13 X 1933. — Urodzony 24 VIII 1883 w Szyplowie, woj. pozn., był naucz. szkoły handlowej we Wrocławiu; od r. 1920 kierował kursami naucz. przy Pol. Komisariacie Plebiscyt. w Bytomiu. Za działalność naucz. i społeczną otrzymał papieski order „Pro Ecclesia et Pontifice” i Krzyż Zasługi na Śląskiej Wstędze Waleczności. Po przejściu na emeryturę zmarł w Pszczynie dnia 12 lutego 1936.
2. **Leon Stanisław Leszczyński**, p. ob. od 13 X 1933 do zlikwidowania semin. 31 VII 1937; ur. 28 III 1894 w Kętach, woj. krakow., brał udział w akcji plebiscyt. w pow. koziel. na Górnym Śląsku, od r. 1923 pracował w zakładzie jako naucz. semin., egz. naucz. szk. śred. dypl. Un. J. P. w Warszawie z hist. Za pracę oświatowo-społeczną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

b) Grono naucz. seminarium i szkoły ćwiczeń:

Dr Apathy Adam, Un. J. K. we Lwowie, od 1 X 1930 jako lekarz szkolny uczył higieny.

- Bernfeld Ignacy**, ur. 1899 w Samborze, Politech. Lw., uczył matematyki od 1 IX 1924 do 30 VIII 1925.
- Bogacki Bolesław**, ur. 3 VIII 1882 w Wycisławie, woj. poznań, egz. dypl. naucz. szk. śred. Lw., uczył śpiewu, muzyki i języka niem. od 15 III 1923 do 30 VI 1935 — emeryt.
- Ks. Brzenska Józef**, ur. 26 V 1900 w Łomnicy, Śl. Opol., Un. Wrocław, katecheta rel. katol. w tut. semin. od 1 XII 1931 do 30 X 1932.
- Cisek Marian**, ur. 21 IX 1904 w Brzesku, woj. krak., Un. Jagiell. naucz. matemat. i fizyki od 16 IV 1928 do 30 VI 1936, op. inter.
- Duda Rudolf**, ur. 14 IV 1902 w Puławie, woj. śl., W. K. N. z matem., st. naucz. szk. ćwiczących od 1 IX 1928.
- Falkowski Henryk**, ur. 27 I 1891 w Rakowie, woj. poznań, egz. naucz. szk. śred., dypl. U. J. Krak., naucz. semin. jęz. pol. od 1 IX 1923 do 30 VI 1933 — emeryt.
- Fiszkał Robert**, ur. 27 VI 1908 w Komornikach, woj. łódz., Un. J. P. War., pastor rel. ewang. od 15 IX 1934 do 1 X 1936.
- Fiutowski Adam**, ur. 12 IX 1893 w Oleszycach w woj. lwowskim, U. J. K., dypl. st. naucz. przedm. pedagog. od 1 X 1928 do 31 VI 1935.
- Gerlach Leonard**, ur. 6 XI 1882 w Tarnopolu, t. naucz. matematyki od 1 IX 1922 do 31 XI 1922.
- Gola Karol**, ur. 15 IX 1895 w Czechowicach w woj. śl., egz. i dypl. U. J., st. naucz. wych. fiz. od 1 IX 1924 do 31 VI 1936. Za pracę społeczną odzn. Krzyżem Zasługi.
- Gonet Józef**, ur. 29 XII 1886 w Korczyni, woj. lwowskie, egz. i P. I. R. R., st. naucz. zajęć praktycz., uczył od 1 VII 1935 do 31 VII 1936.
- Januszewski Maksymilian**, ur. 12 XII 1885 w Wołkowicach, woj. tarnopolskie, E. W. z pr., stały naucz. szkoły ćwiczeń w tut. zakł. od 1 IX 1925.
- Kędryna Szymon**, ur. 14 I 1903 w Lipnicy D., woj. krak., Un. Jag., mianow. naucz. semin. z dn. 1 IX 1934, nast. urlop. dla prac oświaty pozaszk. do 30 VIII 1935.
- Kępa Marian**, ur. 29 VII 1863 w Bochni, woj. krak., naucz. jęz. polsk. od 1 IX 1922 do 15 IV 1923 — emeryt.
- Leszczyński Leon**, ur. 28 III 1894 w Kętach w woj. krak., egz. i dypl. U. J. P. w Warsz., stały naucz. semin., uczył od 15 IV 1923 do 30 VI 1937 historii, jęz. pol. i geografii.
- Lorenowicz Adam**, ur. 1884 w Tryniowcach, woj. lwowskie, naucz. sem. matematyki od 1 XI 1922 do 31 VIII 1924.
- Mrozek Władysław**, ur. 23 IX 1883 w Tarnopolu, E. Wydz., st. naucz. szkoły ćwiczeń, od 16 X 1926 do 31 VIII 1932 — emeryt.
- Mucha Franciszek**, ur. 25 III 1879 w Mszance, woj. krak., egz. dypl. U. J. Kr., naucz. semin. od 19 VII 1923, uczył przyrody i geografii od 1 IX 1927, naucz. szk. ćw., z 31 XII 1934 emeryt.
- Musiół Ludwik**, ur. 19 XII 1892 w Mikołowie, woj. śląskim, egz. dypl. U. J., stały naucz. semin., uczy języka niem. i przedm. pedagog. od 1 IX 1922 na etacie zakł. do 31 I 1937, z dn. 15 IX 1931 objął

obowiązki wizytatora szkół. Za prace nauk. odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Ks. Osiewacz Jan, ur. 10 VI 1891 w Ligocie na Śl. Opol., Un. Wrocł., katecheta, uczył religii katol. od 1 IV 1923 do 31 X 1931 oraz pełnił obow. wychowawcy intern.

Skawiński Jan, ur. 21 VIII 1898 w Przemyślu, woj. lwowskie, I. P. R. R., egz. dypl. U. J. P., stały naucz. semin., uczy zajęć prakt. i rysunków od 1 IX 1924 do 30 VIII 1935. Za pracę społeczną odznaczony Krzyżem Zasługi.

Sobolski Konstanty dr, ur. 25 VIII 1902 w Podhajczykach, woj. lwowskie, U. J. K., dr filozofii, stały profesor semin., uczy przedm. pedagog. w zakładzie od 1 VII 1935, wydał prace naukowe z zakresu antropologii i pedagogiki.

Śmiałowski Włodzimierz, ur. 28 I 1886 w Sasiadowicach, woj. Egz. Wydz., naucz. szkoły ćwiczeń od 27 VII 1925 do 30 XI 1930, emeryt.

Włodarski Antoni, ur. 21 IV 1889 w Jarosławiu, woj. lwowskie, Polit. Lwow., t. naucz. semin. w Pszczynie od 1 IX 1925, uczył matematyki.

Wojciechowski Felicjan, ur. 22 V 1882 w Sekowie, woj. pozn. Egz. W., mianow. naucz. semin. od 1 IX 1922 do 31 XI 1922.

Wojnar Ludwik, ur. 25 VIII 1903 w Hadykowie, woj. lwowskie, U. J., st. naucz. semin., uczył przyrody od 15 X 1927 do 31 XII 1933, opiekun internatu.

II. Nauczyciele innych zakładów.

a) Naucz. gimnazjum uzupeł. zajęcia w seminarium:

Babski Bohdan, naucz. gimn. w Pszczynie, uczył matematyki w r. szk. 1927/28.

Cisek Stanisław, naucz. państw. gimnazjum w Pszczynie, uczył matematyki od 1 IX 1936 do 30 VI 1937.

Gabzdyl Engelbert, naucz. państw. gimnazjum w Pszczynie, uczył muzyki i śpiewu od 1 XI 1930 do 30 VI 1937.

Gola Karol, naucz. państw. gimnazjum w Pszczynie, wychow. fiz. od 1 X 1936 do 1937.

Ks. Jochemczyk Antoni, katecheta państw. gimn. w Pszczynie, udzielał nauki religii katol. od 19 XI 1931 do likwidacji semin. w 1937, pełniąc opiekę duszpasterską w zakładzie.

Krawczykówna Anna, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, wychow. fiz. w szk. ćwicz. od 1 IX 1935 do 30 VII 1937.

Krzysztyńiakówna Helena, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, uczyła jęz. pol. w semin. w r. 1936/37.

Martuszeński Franciszek, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, uczył metod. zajęć prakt. i rysunk. od X i XI 1935 i od 1 IX 1936 do 30 VI 1937.

Moskwianka Helena, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, uczyła języka polskiego w semin. naucz. w 1932/33 i w ciągu roku szk. 1935/36.

- Paleolog Konstanty dr**, naucz. gimn. w Pszczynie, uczył met. przyrody w roku szk. 1935/36.
- Panufnik Antoni**, lekarz-dentysta semin. i szk. ćwiczeń od 1 XII 1930 do likwid. semin.
- Prade Franciszek**, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, uczył jęz. polsk. od 1 IX 1933 do 30 VI 1935.
- Rykała Jan**, naucz. gimn. w Katowicach, uczył muzyki i śpiewu w zastępstwie w 1928 r. przez cztery miesiące.
- Słomak Jan**, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, uczył metod. przyrody w r. szk. 1933/34 i 1936/37.
- Tretiak Tadeusz**, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, uczył języka pol. na kursie semin. od 1 X 1932 do 30 VI 1933.
- Ks. dr Wilczewski Stanisław**, prof. gimnazjum w Katowicach, uczył w tut. semin. naucz. higieny mowy z nauką fonetyki od 1 IX 1935 do 30 VI 1937.
- Wojciechowska Maria**, naucz. gimn., uczyła metod. geografii w r. 1937.
- Wycisk Artur**, naucz. państw. gimnazjum w Pszczynie, udzielał jęz. niem. od 1 IX 1935 do zlikwidowania seminarium.

b) Naucz. przydzieleni i kontraktowi:

- Dobrzańska Jadwiga**, naucz. państw. gimn. w Pszczynie, udzielała nauki przyrody w r. 1934/35.
- Dziedzicówna Maria**, naucz. szk. powsz., przydz. do szkoły ćwiczeń od 1 IX 1924 do 30 VII 1927.
- Hałatkówna Maria**, naucz. szk. powsz. w Pszczynie, uczyła zajęć kob. w szk. ćwiczeń od 14 II 1930 do 30 VI 1931.
- Kojzar Ludwik, ks.**, katech. szk. wydział. w Czechowicach, udzielał nauki religii katol. w semin. od 16 I 1932 do 5 IV 1932.
- Konior Jan**, naucz. szk. powsz., uczył przyrody w zast. w r. 1927.
- Koperska Felicja**, naucz. gimn. w Pszczynie, uczyła zaj. kob. w szkole ćwiczeń od 1 XI 1931.
- Krzyżakówna Jadwiga**, naucz. szk. powsz., przydz. do szkoły ćwiczeń od 1 X 1936.
- Krzyżakówna Zofia**, naucz. szkoły pow., przydzielona do szkoły ćwiczeń od 20 VIII 1934 do zrzeczenia się posady naucz. 30 IX 1937.
- Kubaczka Jerzy**, pastor rel. ewang. w państw. gimn. w Bielsku, uczył religii ewang. w tut. semin. od 1 XII 1931 do 30 VI 1932.
- Kubaczka Otton**, pastor w Cieszynie, uczył religii ewang. w semin. od 1 IX 1927 do 30 XI 1931.
- Kuzwa Zygmunt**, pastor rel. ewang., uczył w semin. w r. szk. 1933/34.
- (†) **Muchowa Natalia**, naucz. szk. powsz., uczyła zaj. kob. w szk. ćwiczeń od 1 IV 1928 do 30 VI 1929.
- Nowara Filip**, kierownik szk. powsz. w Paprocanach, przydz. do szk. ćwiczeń od 1 IX 1924 do 30 VI 1925.
- Piotrowska Eugenia**, lekarka-dent. w r. szk. 1929/30.
- Piotrowska Janina**, naucz. szk. powsz., przydz. do szk. ćwiczeń od 1 IX 1925 do 1 XII 1928.

Potencki Władysław, dr, lekarz szk. od 1 V 1929 do 31 I 1930.
Przeczkowa Helena, naucz. szk. powsz., uczyła zaj. kob. w 1929/30.
Zborowski Jan, kierownik szkoły powsz. w Żwakowie, przydziel. do szkoły ćwiczeń od 4 XII 1934 do 30 VIII 1935.

Tercjanie zakładu:

1. **Żelazo Jan**, ur. 21 VIII 1895 w Starej Wsi, woj. śląskie, starszy woźny semin. naucz., zatrudniony od 1 VIII 1922 do rezygnacji z posady z dn. 31 XII 1934, odzn. K. Z.
2. **Żelazo Alojzy**, ur. 1906 w Starej Wsi, woj. śląskie, kontr. woźny od 1 IX 1934.

Spis Wychowanków-Nauczycieli, którzy zdali egzamin dojrzałości w latach 1925 — 1937.

I. Dn. 24—26 VI 1925 r. pod przewodnictwem wizytatora Witolda Wysockiego:

1. Chmiel Karol, ur. 28 I 1905 w Suszcu, pow. pszczyński.
2. Dzwigol Augustyn, ur. 19 VII 1903 w Suszcu, pow. pszczyński.
3. Furmanik Marian, ur. 14 VIII 1906 w Boguminie, Czechosłowacja.
4. Jarczok Antoni, ur. 24 VIII 1905 w Ligocie, pow. bielski.
5. Karuga Wincenty, ur. 19 VII 1906 w Król. Hucie.
6. Klama Ludwik, ur. 20 VIII 1905 w Chorzowie.
7. Klon Franciszek, ur. 5 X 1904 w Bottropie, Westfalia.
8. Lubszyk Emil, ur. 29 IV 1905 w Bierutówach, pow. rybnicki.
9. Marcol Jan, ur. 4 IX 1904 w Radziejowie, pow. rybnicki.
10. Maśka Józef, ur. 2 II 1899 w Goczałkowicach, pow. pszczyński.
11. Paszcenda Jan, ur. 11 II 1905 w Bottropie, Westfalia.
12. Pazdzior Edward, ur. 24 VII 1906 w Kyrach, pow. pszczyński.
13. **Sylwester Antoni**, ur. 26 VIII 1906 w Rudniku, pow. raciborski.
16. Szulc Alfred, ur. 2 VIII 1905 w Knurówie, pow. rybnicki.
17. Szweda Rufin, ur. 1 XI 1903 w Jejkowicach, pow. rybnicki.
18. Tlatlik Jan, ur. 26 VI 1904 w Król. Hucie.
19. Wawrzyczny Paweł, ur. 9 IX 1905 w Bottropie, w Westfalii.
20. Więclaw Władysław, ur. 7 XI 1903 w Nowej Wsi, pow. frysztański.
21. Wita Wincenty, ur. 24 III 1903 w Świerklanach Dol., pow. rybnicki.
22. Zagórski Józef, ur. 11 III 1904 w Wyrach, pow. pszczyński.

II. Dn. 21—22 VI 1926 pod przewodnictwem wizytatora Witolda Wysockiego:

1. Depta Ryszard, ur. 31 III 1902 w Kuźni Ligockiej, pow. rybnicki.
2. Drabik Maksymilian, ur. 18 XII 1905 w Tychach, pow. pszczyński.
3. Gamża Ludwik, ur. 21 IV 1903 w Bieczach, pow. pszczyński.

4. Gandor Karol, ur. 30 XII 1906 w Dankowicach, pow. bialski.
5. Kubala Izidor, ur. 9 IV 1901 w Obszarach, pow. rybnicki.
6. Kubiczek Sylwester, ur. 31 XII 1904 w Sośnicy, ad Zabrze Śl. Op.
7. Markiel Stanisław, ur. 28 X 1904 w Wyrach, pow. pszczyński.
8. Nowak Robert, ur. 6 X 1902 w Solarni, pow. rybnicki.
9. Pająk Augustyn, ur. 8 II 1905 w Porębie, pow. pszczyński.
10. Pająk Józef, ur. 15 II 1903 w Brzeczach, pow. pszczyński.
11. Saduś Jan, ur. 7 IV 1907 w Czechowicach, pow. bielski.
12. Simka Jan, ur. 22 XII 1902 w Studzienicach, pow. pszczyński.
13. Sitek Edward, ur. 7 VI 1905 w Mszanej, pow. rybnicki.
14. Szymański Józef, ur. 1 II 1905 w Wielk. Hajdukach, pow. świętochłowski.
15. Waloszek Franciszek, ur. 4 X 1902 w Miedznej, pow. pszczyński.

III. Egzamin dojrzałości w dn. 13—14 VI 1927 pod przewodnictwem wizytatora Józefa Jarzyńskiego:

1. Hamerlak Franciszek, ur. 3 X 1904 w Wiedniu (Austria).
2. **Jarosz Antoni**, ur. 27 III 1908 w Ligocie, p. bielski.
3. Karkoszka Emil, ur. 5 IX 1907.
4. Klimas Tomasz, ur. 30 VIII 1908 w Suszcu, pow. pszczyński.
5. Michalski Izidor, ur. 30 III 1907 w G. Jastrzębiu, pow. rybnicki.
6. Michalski Maksymilian, ur. 12 IX 1908 w Lipinach, pow. świętochłowski.
8. Oszek Teofil, ur. 13 I 1909 w Król. Hucie.
9. Sitek Paweł, ur. 29 VI 1906 w G. Jastrzębiu, pow. rybnicki.
10. Sosna Paweł, ur. 1 IV 1906 w Miedznej, pow. pszczyński.
11. **Steuer Ernest**, ur. 26 XII 1906 w Świerklanach Dol., pow. rybnicki.
12. Sukniewicz Wilhelm, ur. 20 I 1901 w Chmielowie, pow. Tarnobrzeg.
13. *Szalonek Gabriel, ur. 31 XII 1905 w Czes. Cieszynie, Śląsk Czeski.
14. Szkuta Erwin, ur. 26 XI 1905 w Karwinie, Śląsk Czeski.
15. Więclaw Mieczysław, ur. 28 VIII 1906 w Liszkach, pow. krakowski.
16. Wilk Rudolf, ur. 11 XI 1907 w Czechowicach, pow. bielski.
17. Witosza Ludwik, ur. 19 VII 1907 w Suszcu, pow. pszczyński.
18. Wojciech Tomasz, ur. 24 XI 1902 w Grzawie, pow. pszczyński.

IV. Egzamin dojrzałości w dn. 12—13 VI 1928 pod przewodnictwem wizytatora Wincentego Ogrodzieńskiego:

1. Cudak Jan, ur. 27 II 1906 w Strumieniu, pow. bielski.
2. Gorol Franciszek, ur. 21 IX 1909 w Tychach, pow. pszczyński.
3. Hałas Alojzy, ur. 19 VI 1903 w Dziedzicach, pow. bielski.
4. Kocur Franciszek, ur. 28 VII 1908 w Skrzeczonie, Śląsk Czeski.
5. Kozieł Florian, ur. 2 V 1908 w Bottropie, Westfalia.
6. Krzystolik Bernard, ur. 30 V 1909 w Tychach, pow. pszczyński.
7. Lose Antoni, ur. 2 I 1908 w Małych Kończycach, pow. cieszyński.

8. Machura Florian, ur. 2 V 1905 w Łysej Górze, pow. Kielce.
9. Mandzel Wilibald, ur. 26 IX 1909 w Brzecince, Śląsk Niemiecki.
10. Marcak Józef, ur. 26 IV 1909 w Dziedzicach, pow. bielski.
11. Palasz Augustyn, ur. 25 VII 1908 w Podlesiu, pow. pszczyński.
12. Pindur Paweł, ur. 29 IX 1908 w Zabrze, Śląsk Opolski.
13. Pośpiech Franciszek, ur. 17 XI 1908 w Zabrze, pow. bielski.
14. Pyszny Bolesław, ur. 15 V 1909 w Biertułtowach, pow. rybnicki.
15. Skórka Franciszek, ur. 27 XI 1907 w Dąbrowce Wiel., pow. świętochłowicki.
16. Swoboda Antoni, ur. 12 I 1909 w Ruptawie, pow. rybnicki.
17. Tlatlik Józef, ur. 20 XII 1908 w Król. Hucie.

V. Egzamin dojrzałości w dn. 13, 14 i 15 VI 1929 pod przewodnictwem wizytatora Władysława Igielskiego:

1. Brachman Konrad, ur. 16 XI 1909 w Biertułtowach, pow. rybnicki.
2. Burek Józef, ur. 4 III 1910 w Murkach, pow. pszczyński.
3. Giglok Karol, ur. 3 VII 1910 w Czułowie, pow. pszczyński.
4. Hetner Roman, ur. 25 VIII 1907 w Król. Hucie.
5. Jędrysik Bernard, ur. 4 VII 1909 w Żwakowie, pow. pszczyński.
6. Kępny Albin, ur. 26 X 1908 w Rudniku, pow. cieszyński.
7. Korepta Stanisław, ur. 18 VIII 1907 w Szpitarach, p. miechowski.
8. Kurzak Antoni, ur. 15 VI 1910 w Żwakowie, pow. pszczyński.
9. Lewek Wincenty, ur. 19 I 1907 w Bralinie, pow. kępiński.
10. *Michna Henryk, ur. 19 I 1910 w Pszczynie.
11. *Popek Albin, ur. 6 II 1910 w Gołkowicach, pow. pszczyński.
12. Pośpiech Marcin, ur. 24 II 1910 w Rudółtowicach, pow. pszczyński.
13. Pukowiec Władysław, ur. 1 XII 1909 w Bottropie, Westfalia.
14. Sadlok Brunon, ur. 15 VIII 1907 w Pawłowicach, pow. pszczyński.
15. Salamon Józef, ur. 3 XII 1909 w Bottropie, Westfalia.
16. Seidel Wilhelm, ur. 8 IV 1910 w Pszczynie.
17. Szuszbier Jan, ur. 18 V 1907 w Zabłociu, pow. bielski.
18. Wesoły Maksymilian, ur. 5 II 1910 w Wielkim Dębińsku, powiat rybnicki.
19. Widuch Adolf, ur. 21 IV 1910 w Bielszowicach, pow. katowicki.
20. Wiera Franciszek, ur. 12 XI 1906 w Studzienicach, pow. pszczyński.
21. *Witański Józef, ur. 23 XII 1909 w Czułowie, pow. pszczyński.
22. Żmuda Franciszek, ur. 3 VIII 1910 w Tychach, pow. Pszczyna.
23. Szuba Alojzy, ur. 21 V 1910 w Nowej Wsi, pow. katowicki.
24. Wybraniec Otton, ur. 7 V 1910 w Zawodziu, pow. katowicki.

VI. Egzamin dojrzałości w dn. 11 i 12 VI 1930 pod przewodnictwem wizytatora Pawła Pszczółki:

1. Banot Franciszek, ur. 15 IX 1910 w Gołkowicach, pow. rybnicki.
3. Brzoza Józef, ur. 8 IV 1911 w Borbeck, w Westfalii.

* Zmarli.

4. Chmiel Józef, ur. 13 X 1909 w Suchej Średniej, Śląsk Czeski.
5. Foltyn Władysław, ur. 25 V 1908 w Ustroniu, pow. bielski.
6. Herok Ferdynand, ur. 15 V 1911 w Ligocie, pow. bielski.
7. Gryt Dominik, ur. 5 VIII 1911 w Biertułtowach, pow. rybnicki.
8. Holeczek Edward, ur. 8 X 1910 w Zabrze, Śląsk Opolski.
9. Hołomek Franciszek, ur. 3 XII 1910 w Bottropie, Westfalia.
10. *Jasiok Ludwik, ur. 5 IV 1910 w Sibicy, pow. cieszyński.
11. Kempa Romuald, ur. 5 II 1909 w Katowicach.
12. Klakus Ludwik, ur. 22 X 1909 w Nowej Wsi, pow. katowicki.
13. Liszka Alojzy, ur. 21 III 1911 w Tychach, pow. pszczyński.
14. Lomosik Jan, ur. 7 II 1910 w Strumieniu, pow. bielski.
15. Małek Wilhelm, ur. 31 XII 1910 w Makołowcu, pow. pszczyński.
16. Musioł Florian, ur. 4 V 1911 w Bottropie, Westfalia.
17. Ryś Paweł, ur. 9 IV 1911 w Murckach, pow. pszczyński.
18. Simka Franciszek, ur. 31 I 1911 w Studzienicach, pow. pszczyński.
19. Szyszka Antoni, ur. 1 VI 1909 w Dziersznie, Śląsk Opolski.
20. Teper Franciszek, ur. 15 IX 1908 w Kończycach Małych, pow. cieszyński.
21. Gilman Erwin, ur. 11 X 1909 w Czerniowcach.
22. Żywczok Antoni, ur. 7 II 1907 w Goczałkowicach, pow. pszczyński.

**VII. Egzamin dojrzałości w dn. 5, 6 i 8 V 1931 pod przewodnictwem
wizytatora Pawła Pszczółki:**

1. Broj Ludwik, ur. 27 X 1909 w Boguszycach, Śląsk Opolski.
2. Chrostek Konrad, ur. 17 XI 1911 w Tychach, pow. pszczyński.
3. Gamza Stefan, ur. 7 XII 1910 w Bogucicach, pow. katowicki.
4. Herman Albert, ur. 5 XII 1911 w Pielgrzymowicach, p. pszczyński.
5. Herman Hilary, ur. 10 I 1911 w Szerokiej, pow. pszczyński.
6. Jarczyk Karol, ur. 18 VII 1911 w Murckach, pow. pszczyński.
7. Krawczyk Edward, ur. 16 VI 1911 w Cieszynie, pow. cieszyński.
8. Mańka Ludwik, ur. 14 VIII 1911 w Popielowie, pow. rybnicki.
9. Mańka Ryszard, ur. 13 IV 1912 w Tychach, pow. pszczyński.
10. Mazur Albert, ur. 31 I 1912 w Jastrzębiu Górnym, pow. rybnicki.
11. Mika Paweł, ur. 14 V 1911 w Radlinie-Głożynach, pow. rybnicki.
12. Mrozek Jan, ur. 15 IV 1910 w Zabrzegu, pow. bielski.
13. Mżyk Alojzy, ur. 28 III 1912 w Rudzicy, pow. bielski.
14. Pająk Franciszek, ur. 20 X 1911 w Wyrach, pow. pszczyński.
15. Pała Jan, ur. 25 V 1910 w Piasku, pow. pszczyński.
16. Piecha Alojzy, ur. 21 VI 1912 w Zawięści, pow. pszczyński.
17. Pitlok Emanuel, ur. 2 III 1910 w Starej Wsi, pow. pszczyński.
18. Podeszwa Karol, ur. 5 V 1912 w Gorzycach, pow. rybnicki.
19. Polok Józef, ur. 22 VIII 1912 w Chwałowicach, pow. rybnicki.
20. Ringwelski Franciszek, ur. 10 XII 1908 w Czersku, pow. Chojnice,
Pomorze.
21. Siekierski Franciszek, ur. 12 IX 1911 w Nowej Wsi, p. katowicki.

22. Stoecker Józef, ur. 12 XI 1911 w Piotrowicach, Śląsk Czeski.
23. Szarek Leon, ur. 25 VI 1911 w Dziedzicach, pow. bielski.
24. Ziedek Ryszard, ur. 10 XII 1911 w Pszowie, pow. rybnicki.

**VIII. Egzamin dojrzałości w dn. 8 i 9 VI 1932 pod przewodnictwem
wizytatora Pawła Pszczółki:**

1. Borgieł Franciszek, ur. 23 III 1913 w Czechowicach, pow. bielski.
2. Chmielarski Wilhelm, ur. 8 I 1913 w Siemianowicach, pow. kato-
wicki.
3. Chrebok Konrad, ur. 22 XI 1912 w Zawięci, pow. pszczyński.
4. Dworaczek Władysław, ur. 9 X 1912 w Sośnicy, Śląsk Opolski.
5. Ciesielski Edmund, ur. 17 IX 1912 w Rakowie, pow. kępiński.
6. Holona Gerard, ur. 9 VII 1911 w Popielowie, pow. rybnicki.
8. Kmietowicz Franciszek, ur. 25 V 1912 w Muszynie, pow. N. Sącz.
9. Łakota Augustyn, ur. 27 VIII 1912 w Mizerowie, pow. pszczyński.
10. Małeszczak Brunon, ur. 6 X 1910 w Obszarach, pow. rybnicki.
11. Nowak Józef, ur. 3 I 1912 w Dziedzicach, pow. bielski.
12. *Pryszcz Emanuel, ur. 18 X 1912 w Podlesiu, pow. pszczyński.
13. Raszka Stefan, ur. 29 VIII 1910 w Wyrach, pow. pszczyński.
14. Schubert Karol, ur. 22 XI 1911 w Goleszowie, pow. cieszyński.
15. Szczypior Józef, ur. 5 II 1912 w Pszczynie.
16. Stryczek Wilhelm, ur. 18 III 1911 w Pszczynie.
17. Tendera Paweł, ur. 13 XI 1912 w Tychach, pow. pszczyński.
18. Warcok Edward, ur. 22 XI 1913 w Kornowacu, pow. rybnicki.

**IX. Egzamin dojrzałości w dn. 19 i 20 VI 1933 pod przewodnictwem
wizytatora Pawła Pszczółki:**

1. Chmieliński Paweł, ur. 4 IX 1912 w Murckach, pow. pszczyński.
2. Cyprian Jan, ur. 17 VII 1913 w Bziu Dolnym, pow. pszczyński.
3. Furmanik Władysław, ur. 11 V 1912 w Boguminie, Czechosłowacja.
4. Halski Mikołaj, ur. 17 V 1914 w Wilkowyjach, pow. pszczyński.
5. Kokot Józef, ur. 26 I 1912 w Starej Wsi, pow. pszczyński.
6. Krawczyk Wolfgang, ur. 26 I 1914 w Górnikach, Śląsk Opolski.
7. Krzyżowski Alojzy, ur. 16 IX 1913 w Tychach, pow. pszczyński.
8. Lenart Ludwik, ur. 28 IV 1911 w Czechowicach, pow. bielski.
9. Morgała Władysław, ur. 8 IX 1912 w Bargłowie, Śląsk Opolski.
10. Mrowiec Alojzy, ur. 18 IV 1914 w Łaziskach Śred., pow. pszczyński.
11. Musiolik Józef, ur. 4 III 1912 w Wilkowyjach, pow. pszczyński.
12. Pała Władysław, ur. 19 VIII 1914 w Zebrzydowicach, pow. cie-
szyński.
13. Pilszczek Konrad, ur. 18 XI 1913 w Tychach, pow. pszczyński.
14. Pośpiech Jan, ur. 15 IV 1912 w Zabrzegu, pow. bielski.
15. Warzecha Alojzy, ur. 14 IX 1913 w Pszczynie, p. pszczyński.
16. Wowra Roman, ur. 28 II 1912 w Rowniu, pow. rybnicki.

17. Wruszkowiak Józefat, ur. 23 V 1913 w Brackel w Westfalii.

18. Zuber Antoni, ur. 14 V 1914 w Bronowie, pow. bielski.

X. Egzamin dojrzałości w dn. 18, 19 i 20 VI 1934 pod przewodnictwem wizytatora Pawła Pszczółki.

1. Bagier Stanisław, ur. 3 VIII 1914 w Czechowicach, pow. bielski.
2. Białoń Wilhelm, ur. 8 V 1914 w Golasowicach, pow. pszczyński.
3. Braunsch Edmund, ur. 9 III 1915 w Ligocie, pow. katowicki.
4. Czech Ernest, ur. 26 XI 1914 w Czułowie, pow. pszczyński.
5. Gałuszka Bernard, ur. 23 V 1914 w Murkach, pow. pszczyński.
6. Grzywa Ernest, ur. 25 II 1914 w Bełku, pow. rybnicki.
7. Kloze Antoni, ur. 10 XII 1913 w Gierałtowicach, pow. rybnicki.
8. Kozyra Jan, ur. 22 XI 1913 w Kobiørze, pow. pszczyński.
9. Krystała Józef, ur. 26 X 1913 w Obszarach, pow. rybnicki.
10. Leśniewski Marian, ur. 4 III 1915 w Horst-Emscher w Westfalii.
11. Morawiec Franciszek, ur. 6 XI 1914 w Pszowie, pow. rybnicki.
12. Niedziela Julian, ur. 29 II 1912 w Wrzoscach, Śl. Opol.
13. Oleniak Artur, ur. 25 VII 1914 w Dziedzicach, pow. bielski.
14. Oleś Alojzy, ur. 27 VII 1913 w Ligockiej Kuźni, pow. rybnicki.
15. **Paprotny Ignacy**, ur. 6 VIII 1915 w Kończycach, pow. katowicki.
16. Pawelec Henryk, ur. 20 VIII 1913 w Scherlebeck w Westfalii.
17. Prachowski Florian, ur. 19 IX 1914 w Gólkowicach, pow. rybnicki.
18. Pukowiec Rudolf, ur. 25 VI 1913 w Zebrzydowicach, pow. cieszyński.
19. Pytlík Jan, ur. 8 II 1913 w Raciborzu, Śl. Opol.
20. Rąba Józef, ur. 11 X 1913 w Dankowicach, pow. bialski.
21. Sebera Józef, ur. 25 I 1915 w Karwinie, Śl. Czechosł.
22. Szot Andrzej, ur. 20 I 1915 w Zabieńcu, Śl. Opolski.
23. Szymiczek Alojzy, ur. 11 VII 1913 w Łakach, Śl. Czechosł.
24. Uszok Emanuel, ur. 19 I 1912 w Bojszowach, pow. pszczyński.
25. **Wilk Jan**, ur. 15 XII 1913 w Zermikach, Śl. Opolski.
26. Wojtek Franciszek, ur. 28 X 1913 w Gólkowicach, pow. rybnicki.
27. Woznikowski Leon, ur. 4 II 1914 w Łaziskach Górnych, pow. pszczyński.
28. Wróbel Jan, ur. 10 I 1915 w Paprocanach, pow. pszczyński.
29. Wyroba Józef, ur. 1 IX 1911 w Woli, pow. pszczyński.

XI. Egzamin dojrzałości w dn. 17 i 18 VI 1935 pod przewodnictwem wizytatora Pawła Pszczółki:

1. Borgiel Antoni, ur. 10 VI 1913 w Czechowicach, pow. bielski.
2. Brem Jerzy, ur. 1 IX 1914 w Pawłowie, pow. katowicki.
3. **Brożek Ludwik**, ur. 4 I 1915 w Czechowicach, pow. bielski.
4. Chrószcz Rafał, ur. 14 X 1915 w Urbanowicach, pow. pszczyński.
5. Czorny Stefan, ur. 20 VII 1914 w Czechowicach, pow. bielski.
6. Fajkis Wiktor, ur. 24 X 1914 w Jastrzębiu Górnym, pow. rybnicki.
7. Gabzdyl Franciszek, ur. 5 III 1915 w Małych Kończycach, pow. cieszyński.

8. Giża Emil, ur. 25 IV 1913 w Ligocie, pow. bielski.
9. Growiec Stanisław, ur. 4 V 1913 w Wyrach, pow. pszczyński.
10. Gumola Alfred, ur. 17 IV 1914 w Rychuldzie, pow. bielski.
11. Jendrysik Otton, ur. 22 II 1914 w Zwakowie, pow. pszczyński.
12. Kojzarek Henryk, ur. 26 VII 1915 w Piasku, pow. pszczyński.
13. Kopeć Franciszek, ur. 29 XI 1914 w Hownicy, pow. bielski.
14. Krótki Wiktoryn, ur. 2 III 1916 w Piotrowicach, pow. frysztacki, Śląsk Czeski.
15. Lepich Walter, ur. 22 IX 1914 w Bogucicach, pow. katowicki.
16. Mocz Bolesław, ur. 30 V 1915 w Bottropie, Westfalia.
17. Moskal Ferdynand, ur. 6 V 1916 w Krakowie.
18. Nowak Karol, ur. 10 V 1916 w Mikulczycach, Śl. Opol.
19. Panczek Jan, ur. 9 IV 1914 w Urbanowicach, pow. pszczyński.
20. Pilszek Brunon, ur. 11 VI 1916 w Tychach, pow. pszczyński.
21. Sochor Jan, ur. 17 XII 1911 w Król. Nowej Wsi, Śl. Opol.
22. Wilczek Maksymilian, ur. 18 IX 1914 w Wirku, pow. katowicki.
23. Wróbel Ludwik, ur. 23 X 1914 w Zabłociu, pow. bielski.

XII. Egzamin dojrzałości w dn. 2, 3, 4, 5 i 6 VI 1936 pod przewodnictwem Jana Blauta, dyr. gimn. w Nowej Wsi.

1. Adamski Michał, ur. 27 IX 1916 w Dankowicach, pow. bialski.
2. Boehm Józef, ur. 8 II 1915 w Czechowicach, pow. bielski.
3. Brzęczek Karol, ur. 17 IX 1915 w Siagarniach-Kobiér, p. pszczyński.
4. Buła Juliusz, ur. 12 IV 1917 w Rydułtowach, pow. rybnicki.
5. Ciuksa Julian, ur. 4 XI 1915 w Zakopanem.
6. Farana Władysław, ur. 22 VI 1917 w Dziedzicach, pow. bielski.
7. Filapek Stanisław, ur. 11 XII 1914 w Bronowie, pow. bielski.
8. Francuz Rudolf, ur. 29 III 1914 w Drogomyślu, pow. bielski.
9. Gabryś Józef, ur. 28 XI 1916 w Zabłociu, pow. bielski.
10. Gabryś Paweł, ur. 9 XI 1914 w Drogomyślu, pow. bielski.
11. Grygierczyk Franciszek, ur. 2 I 1916 w Dziedzicach, pow. bielski.
12. Grzywocz Gerard, ur. 4 V 1916 w Wirku, pow. katowicki.
13. Hapeta Stefan, ur. 8 VII 1916 w Łaziskach Górnych, p. pszczyński.
14. Herok Jan, ur. 20 I 1915 w Ligocie, pow. bielski.
15. Hess Tadeusz, ur. 29 V 1914 w Ligocie, pow. bielski.
16. Janik Bolesław, ur. 26 XII 1913 w Dziedzicach, pow. bielski.
17. Janusz Józef, ur. 28 XII 1916 w Czechowicach, pow. bielski.
18. Jarosz Władysław, ur. 20 VI 1917 w Jawiszowicach, pow. bialski.
19. Kapol Gerard, ur. 21 II 1917 w Szczygłowicach, pow. rybnicki.
20. Kokot Paweł, ur. 11 I 1914 w Starej Wsi, pow. pszczyński.
21. Korfanty Wiktor, ur. 29 VII 1913 w Przelajce, pow. katowicki.
22. Krymiec Karol, ur. 7 X 1915 w Chybiu, pow. bielski.
23. Mańka Paweł, ur. 8 V 1916 w Popielowie, pow. rybnicki.
24. Markiel Józef, ur. 22 I 1917 w Wyrach, pow. pszczyński.
25. Mencil Henryk, ur. 27 V 1916 w Mszanie, pow. rybnicki.
26. Musioł Teodor, ur. 8 XI 1916 w Murckach, pow. pszczyński.
27. Nieszporek Alojzy, ur. 26 X 1916 w Wielopolu, pow. rybnicki.

28. Owczarzy Leon, ur. 15 II 1917 w Kaczycach Dolnych, p. cieszyński.
29. Pańczyk Eryk, ur. 1 IX 1916 w Nowej Wsi, pow. katowicki.
30. Pilszek Stefan, ur. 25 XI 1916 w Wartogłowcu, pow. pszczyński.
31. Polak Henryk, ur. 27 III 1916 w Bielszowicach, pow. katowicki.
32. Pukocz Jerzy, ur. 9 IX 1913 w Łaziskach Średnich, pow. pszczyński.
33. Pukowiec Alojzy, ur. 8 XI 1915 w Chwałowicach, pow. rybnicki.
34. Ryś Alojzy, ur. 11 III 1917 w Murkach, pow. pszczyński.
35. Siemek Karol, ur. 26 II 1916 w Nowej Wsi, Śląsk Czechosł.
36. Sitko Józef, ur. 13 III 1911 w Essen-Borbeck, Westfalia.
37. Sokół August, ur. 27 V 1915 w Pszowie, pow. rybnicki.
38. Szymiczek Ernest, ur. 24 IV 1917 w Łakach, Śląsk Czechosł.
39. Szczęsny Alojzy, ur. 27 XII 1916 w Jastrzębiu Górnym, pow. rybnicki.
40. Wróbel Konrad, ur. 26 XI 1916 w Tychach, pow. pszczyński.
41. Skaznik Henryk, ur. 30 VI 1917 w Król. Hucie, pow. chorzowski.

Uzupełniał egzamin dojrzałości dla szkół pol. dn. 16 XI 1936:

1. Joachim Arnold, ur. 30 XI 1912 w Nowym Boguminie, naucz. szk. pol. w Czechosłowacji, po objęciu obow. w Nowej Wsi, pow. katow.

XIII. Egzamin dojrzałości w Państw. Seminarium Naucz. m. w Pszczynie — ostatni w roku likwidacji zakładu — pod przewodnictwem wizytatora Pawła Pszczółki w dniu 28 i 29 maja 1937 zdali:

1. Borgieł Antoni, ur. 28 IV 1916 w Czechowicach, pow. bielski.
2. Bruck Karol, ur. 18 VII 1917 w Goleszowie, pow. cieszyński.
3. Cembrzyński Władysław, ur. 24 VI 1914 w Niwce, pow. będziński.
4. Chamielec Mieczysław, ur. 30 III 1916 w Tarnowie, pow. tarnowski.
5. Drzymała Jan, ur. 29 IX 1917 w Groszowicach, Śląsk Opolski.
6. Dudek Edgar, ur. 18 VIII 1916 w Wiedniu, Austria.
7. Fajferek Leon, ur. 18 XII 1915 w Dankowicach, pow. bialski.
8. Hadula Wincenty, ur. 22 V 1916 w Starej Kuźni, pow. pszczyński.
9. Hajto Stanisław, ur. 19 XII 1913 w Sucheju, pow. żywiecki.
10. Idczak Leon, ur. 17 IX 1915 w Gladbeck w Niemczech.
11. Kandzia Wilhelm, ur. 24 III 1917 w Tarnowskich Górach, p. tarnogórski.
12. Kłacz Jan, ur. 23 VI 1917 w Kalwarii Zebrzydowskiej, pow. wadowicki.
13. Kurzok Werner, ur. 1 IV 1917 w Mościskach, pow. pszczyński.
14. Mitas Józef, ur. 19 VIII 1917 w Tarnowskich Górach, p. tarnogórski.
15. Piękoś Alfred, ur. 4 II 1917 w Sosnowcu, pow. będziński.
16. Polaszek Bronisław, ur. 27 VI 1916 w Frysztacie, Czechosłowacja.
17. Siba Roman, ur. 24 II 1916 w Jaworznie, pow. chrzanowski.
18. Sklarek Edward, ur. 16 I 1915 w Rudzie, pow. świętochłowicki.
19. Stodtko Jan, ur. 25 IV 1917 w Gliwicach, Śląsk Opolski.
20. Szukała Józef, ur. 6 IV 1914 w Szarleju, pow. świętochłowicki.
21. Szczepanik Tadeusz, ur. 16 XI 1913 w Puszkynie-Sosnowcu.

22. Śliwka Józef, ur. 7 XI 1913 w Puńcowie, pow. cieszyński.
23. Urbaś Stanisław, ur. 2 III 1917 w Złoczewie, pow. sieradzki.
24. Witaszek Paweł, ur. 1 I 1916 w Siemianowicach, pow. katowicki.
25. Wranka Jan, ur. 16 V 1915 w Stonawie, Czechosłowacja.

Zmarli przed ukończ. semin. n.:

1. Klimek Robert, ur. 13 V 1905 w Czechowicach, woj. śl., uczeń kursu III, zmarł 3 VIII 1923.
2. Buś Jerzy, ur. 1 XI 1908 w Stróżnej, woj. krakowskie, ucz. kursu II, zmarł w r. 1926.

II część.

Sprawozdanie z I-go Zjazdu B. Wychowanków Państwowego Seminarium Naucz. Męskiego w Pszczynie wraz z okoliczn. referatami.

W niedzielę, dnia 13 czerwca 1937 odbył się I zjazd byłych wychowanków seminarium z okazji 15-lecia zakładu i jego likwidacji.

Zjazd rozpoczął się o godz. 10 uroczystym nabożeństwem, po czym uczestnicy w liczbie około 100 udali się na cmentarz, gdzie na grobie śp. dyrektora Tadeusza Przysieckiego złożono wieniec o barwach narodowych, jako uczestnikowi akcji niepodległościowej na Śląsku i organizatorowi zakładu.

Następnie w auli zakładu rozpoczęły się obrady, otwarte przez dyrektora seminarium p. Leszczyńskiego, który w słowach serdecznych powitał przybyłych na zjazd gości z p. Starostą i Burmistrzem, Grono Profesorskie i Wychowanków seminarium.

W przemówieniu swoim, po uczczeniu pamięci i zasług ś. p. dyrektora Przysieckiego, wspomniał p. dyrektor Leszczyński wszystkich zmarłych byłych wychowanków, podkreślając, że już sześciu złożyło swe ofiarne życie w pracy nauczycielskiej i narodowej na umiłowanej ziemi. W barwnych słowach przedstawił rolę zakładu w dotychczasowej pracy naukowej, oświatowej i społecznej, podkreślając i trudności, które pokonać trzeba było.

Na wniosek p. Dyrektora, wśród oklasków, oddano honorowe przewodnictwo zjazdu p. Marianowi Kępie, emeryt. prof. zakładu, najstarszemu wiekiem z Grona nauczycielskiego, który w pierwszym roku istnienia zakładu pełnił obowiązki nauczyciela języka polskiego.

P. prof. Kępa, mówiąc z prawdziwym zapalem o pracy nauczyciela w przeszłości oraz teraźniejszości, uwypuklił jego misję w odrodzeniu narodowym i kulturalnym, za-

znacząc, że musi stać na straży ducha narodu, jego ideałów religijnych, narodowych i państwowych, by wzmocnić siły Polski i podciągnąć ją wzwyż.“

W dalszych przemówieniach p. dr Marian Riess, miejscowy wicestarosta, w imieniu p. starosty dra Tadeusza Jarosza, wyrażając się z uznaniem dla pracy nauczycielskiej i społecznej zakładu, zaznaczył, że wychowanków seminarium tut. cechuje zapał do pracy i wielki idealizm.

P. burmistrz Józef Zmij podkreślił wielką życzliwość, jaką całe miasto zawsze okazywało dla seminarium oraz przedstawił starania o utrzymanie zakładu kształcenia nauczycieli w Pszczynie a w przyszłości liceum pedagogicznego.

Podczas przerwy w obradach grupa uczniów szkoły ćwiczeń odśpiewała szereg piosenek wraz z absolwentem seminarium, solistą Wranką.

W dalszej części obrad p. Sylwester Antoni, b. wych. sem., wygłosił referat na temat: „Praca młodego pokolenia nauczycieli pionierów“, który przyjęto licznymi oklaskami.

W związku z referatem p. Wierzy Franciszka, b. wych. sem., który podał w pięknym opracowaniu ciekawe materiały informacyjne „O dalszym kształceniu się wychowanków“, wyłoniła się dyskusja o naukowym przygotowaniu do zawodu nauczycielskiego. Omawiając zagadnienie kształcenia nauczycieli w liceach pedagogicznych i pedagogiach, wszyscy uczestnicy zjazdu oświadczyli się w jednogłośnie uchwale za wyższym kształceniem nauczycieli szkół powszechnych wyłącznie w pedagogiach.

Pod koniec I części obrad zastanawiano się nad organizacją następnego zjazdu, stwierdzając, że są one potrzebą nie tylko serca ale i koniecznością organizacyjną, nawiązaniem do utworzonej przed 10 laty zespołowej działalności zebrań b. wychowanków tut. seminarium (Tychy).

Odczytano również liczne listy i telegramy niektórych wychowanków, tłumaczących swą nieobecność na zjeździe przypadającym w dniu obrad otwarciem uroczystym wystaw szkolnych lub obchodami lokalnymi 15-lecia szkoły powszechnej na Śląsku.

W dyskusji uchwalono jednogłośnie odbyć następny zjazd za pięć lat, tj. w roku 1942, powołując do pracy organizacyjnej pp. Pukowca Józefa oraz dotychczasowych organizatorów Sylwestra Antoniego i Wierę Franciszkę.

II część towarzyska zjazdu wraz z wspólnym obiadem odbyła się w serdecznym nastroju w auli Internatu, gdzie wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych, toastów i życzeń na przyszłość.

Pionierskie pokolenie.

Rok 1920. — Ważą się losy Śląska. W stolicy świata odbywają się targi, komu Górny Śląsk przydzielić. A tu na Śląsku jest jedno zdecydowane dążenie: Śląsk musi być Polski! Trzeba się już przygotowywać, by nie zostać zaskoczonym decyzją o powrocie Śląska do Polski. Przede wszystkim musi być dostateczna liczba nauczycielstwa, która by zastąpiła Niemców, myślących bardzo poważnie o wyprowadzeniu się. Komisariat Plebiscytowy rzuca hasło kształcenia Ślązaków na nauczycieli. M. i. i do mojego ojca przychodzi pismo, zawiadamiające o możliwości wysłania któregoś z synów do seminarium nauczycielskiego.

— No, synku, chciałbyś to zostać rektorem? Jechać taki świat drogi? Do Polski?

— Chciałbym! — odpowiadam.

W Bytomiu, w hotelu Lomnitz, siedzibie Komisariatu Plebiscytowego, zebrała nas się któregoś dnia znaczna ilość takich samych, jak ja, aby okazać przy egzaminie swą zdatność do dalszego kształcenia się. Trudno zaiste było tę zdatność wykazać chłopcom, czy dziewczętom, którzy nie dawno dopiero opuścili szkołę, w której nie słyszeli polskiego słowa. Toteż najrozmaitsze były odpowiedzi, rozbijającą naiwne, nieświadomie humorystyczne, przeważnie gwarowe. Z trudem sobie przypominam obecnie, po siedemnastu latach, jakie były twarze Komisji egzaminacyjnej, gdy tych odpowiedzi słuchała. Zapewne uśmieiali się serdecznie z niejednej takiej odpowiedzi a równocześnie z troską patrzyli na przyszłość tego pierwszego narybku nauczycielskiego ze Śląska. Ale przez palce patrzyli na naszą niewiedzę, bo i czego tu wielkiego wymagać od chłopaków, przeważnie wiejskich, którzy pokończyli 3, 4, 5-klasowe szkoły powszechne, niemieckie. Więc przeważnie egzaminy wypadły pomyślnie.

Wysłano nas do seminariów w Poznańskim, do Kcyni, Wągrówca, Bydgoszczy, Leszna.

Najgorzej bodaj trafili Kcyniaci, do których i ja należałem. Seminarium, jako punkt oporowy dla wojska w czasie powstania wielkopolskiego, przedstawiało smutny obraz zniszczenia. Gabinety prawie doszczętnie zdemolowane, tak, że nauka przyrody martwej musiała być z konieczności prawie zupełnie werbalna, pomoce do geografii albo niemieckie, albo też w bardzo nieznacznej ilości polskie, a jeśli już były, to wartość tej pomocy bardzo pro-

blematyczna. To wszystko trzeba było robić, tworzyć, pozwoli zdobywać. Nie lepiej było w internacie, w którym o estetycznej stronie życia internatowego trudno było mówić, bo chodziło na razie o rzeczy najważniejsze, elementarne.

To był pierwszy pionierski trud tego pokolenia, które przeżywało najgorętsze czasy wojny światowej, powstań śląskich, powstania Państwa Polskiego. To było mozolne zdobywanie wiedzy w trudnościach, jakie przynosi organizowanie życia zbiorowego bez dostatecznej zewnętrznej pomocy. A o tę pomoc zewnętrzną nie było łatwo w okresie, w którym każdy grosz powinien był pójść na zwycięską wojnę z bolszewikami, na zwycięski plebiscyt na Śląsku, na zwycięskie walki na Śląsku Cieszyńskim i pod Lwowem.

Rok 1922. — Życie w seminarium w Kcyni było mniej więcej uregulowane. Pionierski trud Grona Nauczycieli i uczniów, przeważnie nas ze Śląska, nie poszedł na marne. Wtedy zakończyła się walka o Śląsk. Nasz kraj został przyłączony do Polski. Wróciliśmy, aby zapełnić semina-ria, opuszczone przez Niemców, do Mysłowic, Tarnowskich Gór i do Pszczyny. Nam, z powiatów pszczyńskiego, rybnickiego, raciborskiego i kozielskiego, przypadło pojechać do Pszczyny.

Pojechaliśmy i wróciliśmy do domu z wiadomością, że nauki jeszcze być nie może, bo w tym seminarium nic, prócz ścian i ławek, nie ma. Spać nie było gdzie, jeść nie było gdzie, i nawet uczyć się wszystkim nie było gdzie. Ten stan trwał mniej więcej pół roku, zanim, dzięki wysiłkom Dyrekcji, było gdzie mieszkać, gdzie jeść i uczyć się.

Rozpoczęło się budowanie seminarium od nowa, tak jak dwa lata przedtem w Kcyni, ale w znacznie gorszych warunkach. Tu zarówno ofiarne Grono Profesorów jak uczniowie budować zaczęli seminarium z ducha i z formy. Każdą rzecz, każdą książkę, każdy przyrząd, każdą pomoc naukową, każdy nowy sprzęt do internatu, trzeba było zdobywać nieustannym wysiłkiem, każdy nowy okrusz wiedzy zdobywać w najniekorzystniejszych zewnętrznych warunkach, najczęściej bez podręczników, których albo w ogóle nie było, albo też były dla nas za drogie. Bibliotekę seminaryjną tworzyliśmy ze zbieranych na całym Śląsku książek lub uproszonych u autorów tych dzieł w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu. Była to najrozkoszniejsza w świecie zbieranina, z którą obecny pan dyrektor Leszczyński i jego pomocnicy mieli nielada trud, oddzielając rzeczy wartościowe od lichych. Jest to oryginalna biblioteka. Nie ma chyba wsi w tych kilku powia-

tach Górnego i Cieszyńskiego Śląska, która nie ofiarowałaby tej bibliotece kilku książek. Bardzo dużo było, a raczej jeszcze jest w niej dzieł poetyckich. I nie wiem, czy to temu faktowi, czy też tym gorączkowym, pionierskim czasom wtedy należy zawdzięczać, że utworzyło się spośród tego najstarszego rocznika kółko filomatów, na wzór wileńskiego, na którego posiedzeniach odczytano niejeden, dziś już zapomniany a wtedy bardzo atrakcyjny, wiersz o pieśni polskiej na Śląsku, o Miarce, o powstaniach. Typowe czasy, górne choć chmurne.

Rok 1925. — Kiedy stawaliśmy do pierwszej matury, ta walka z niedostatkami wcale nie ustała, a werbalizm nauczania nieznacznie tylko się zmniejszył. Zdaliśmy egzamin dojrzałości, pierwszy egzamin dojrzałości seminarialny na Śląsku uczniów, którzy ukończyli normalne, polskie seminarium. Był bowiem już przedtem jeden egzamin tych, którzy z niemieckich seminariów przeszli do seminarium polskiego. Bez obawy, by być posądzonym o samochwalstwo, stwierdzić muszę, że na nas czekano. Do tej pory uczyli bowiem na Śląsku najróżniejsi nauczyciele, pomocniczy, kursiści, ci, którzy przeszli z niemieckich seminariów i krótko tylko chodzili do seminarium polskiego, wreszcie nauczyciele, przybyli z poza Śląska, element pod względem wykształcenia i wartości osobistych najróżniejszy.

Zaczął się nowy pionierski trud, trud przeorywania tego ugoru społecznego, jaki po zaborcy pozostał, trud odchwasczania i zasiewu. Przeważnie trzeba było i tu zaczynać od początku, bez oparcia się o tradycję, o zapal, o maksimum dobrej woli. Chętnie garnęli się wychowankowie seminarium do do tej pracy, w poczuciu odpowiedzialności za losy tej ojczystej ziemi. Na pracę samokształceniową nie zbywało już najczęściej czasu, a jednak znaleźli się tacy, którzy potrafili z siebie wydobyć tyle energii, by na drabinie fachowego czy ogólnego wykształcenia posunąć się o jeden czy nawet kilka szczebli naprzód.

Mówiłem dotąd przeważnie o tym pierwszym roczniku maturzystów. Ale w pewnym znaczeniu jesteśmy wszyscy, wszyscy maturzyści tym pionierskim pokoleniem.

Na naszym pierwszym ogólnym zjeździe w bieżącym roku, miałem możność zwrócić zebranim Kolegom uwagę na jeden tylko odcinek tej pionierskiej pracy, na konieczność co najmniej uświadamiania społeczeństwa o konieczności gospodarczej rozbudowy Państwa. Powiedziałem: „Hasło dzwignięcia Polski wzwyż na polu gospodarczym nie jest, jak tyle innych haseł, wyświechtanym frazesem, bo oparte jest o naszą polską rzeczywistość. Musimy

przejsć jeszcze całą Gólgotę wyrzeczeń i trudów, zanim, z głębokim przekonaniem będziemy mogli o sobie powiedzieć: Mocarstwo!

My, wychowankowie seminarium pszczyńskiego, synowie drobnych kupców, handlarzy, górników, murarzy, więc tych ludzi, którzy tworzą te najbardziej podstawowe, materialne wartości narodu, mamy dobrą podstawę do zrozumienia, że Polsce trzeba mniej zbankrutowanych poetów, frazesowiczów, kominatorów, maturantów ogólnokształcących gimnazjów, o wielkich aspiracjach a małych możliwościach, a trzeba nam koniecznie i jak najrychlej dobrych, trzeźwych i uczciwych kupców, solidnych i przedsiębiorczych rzemieślników i w ogóle ludzi pracy, wykuwających w codziennym, pionierskim trudzie te materialne wartości narodu, które przede wszystkim zapewniają w świecie mocarstwowość, więc ludzi, którzy po ukończeniu szkół kupieckich, handlowych, rzemieślniczych, potrafią te wartości wytwarzać. Jesteśmy narodem, u którego twórczość artystyczna jest prawie że wrodzona i o to obawiać się nie potrzebujemy, byśmy pod względem ogólnej kultury stali kiedykolwiek w ogonku narodów świata.

My, nauczyciele, mamy możność i obowiązek nie tylko wskazywania naszym wychowankom na tę stronę naszej dziejowej rzeczywistości, ale wychowywania ich w tym duchu.

O tym musimy pamiętać już jutro, gdy staniemy u warsztatów swej pracy, czyli sami stanąć i innych pociągnąć, by stanęli do awangardy, tworzącej nową, w istocie a nie tylko w słowie, mocarstwową Polskę."

Franciszek Wiera, b. wych. semin.

Dalsze kształcenie się b. wychowanków zakładu.

Jesteśmy pokoleniem nauczycieli, któremu dane jest żyć i pracować w niepospolitych, możnaby powiedzieć, wyjątkowych warunkach. Rozpoczęliśmy naszą pracę w okresie krystalizowania się stosunków społecznych, wytraconych z równowagi zawieruchą wojenną. Pracujemy w doniosłej chwili dokonywujących się wielkich przeobrażeń we wszystkich niemal dziedzinach życia. Dokonywujący się proces przemian polityczno-społecznych, nadaje supremat innym wartościom, niż to było dotychczas.

Dawny świat ze swoimi kategoriami myślenia i właściwymi sobie kryteriami wartościowania usuwa się w przeszłość, a przed nami jakby we mgle przyszłości zarysowują się kontury nowej epoki. Nie znamy jeszcze jej zasadniczych rysów, lecz wiemy jednak, że struktura jej opierać się będzie na zbiorowym wysiłku woli ludzkiej w dążeniu do polepszenia wspólnego bytu. Znamieniem zbliżającego się okresu to stały wzrost tempa życiowego. Kilkuletni okres obfituje w taką mnogość zjawisk i zmian, jak gdyby na jego przestrzeni spiętrzyły się całe wieki. Dokonywane odkrycia i wynalazki zwiększają zawrotność tempa życiowego dzisiejszych czasów. Niepohamowany rozmach w rozwoju produkcji dóbr kulturalnych i materialnych przy równoczesnym zastoju w racjonalnym podziale tych wartości wytworzył chaos w dzisiejszym życiu socjalnym i spowodował nieznane dotąd napięcie elementarnych sił społecznych.

Ten proces przeobrażania się stosunków społecznych i kulturalnych wycisnął również swoje piętno na dziedzinie wychowania nowych pokoleń, nadając pedagogice współczesnej inny niż dotychczas kierunek.

Nowe poglądy filozoficzne i ruchy społeczno-polityczne zadecydowały w wielu krajach nie tylko o odmiennym kierunku wychowania, ale także o potrzebie stosowania całkiem odrębnych metod pracy pedagogicznej.

Nowe zdobycze naukowe w dziedzinie biologii wychowawczej, psychologii i socjologii rzuciły inne światło na przedmiot naszej pracy pedagogicznej, na osobę dziecka. Gruntownej zmianie uległ też pogląd na konstrukcję i realizację programów nauczania. Narastanie w zawrotnym tempie coraz to nowych wartości kulturalnych i naukowych uniemożliwiło dzisiejszemu człowiekowi opanowanie całokształtu wiedzy.

Pod wpływem tych przeobrażeń uległo też zmianie pojęcie wykształcenia. Dziś pełnego wykształcenia nie można zdobyć jednorazowo w ciągu kilku lat uczęszczania do takiego, czy innego zakładu naukowego, lecz trzeba je zdobywać bez przerwy intensywnym udziałem w procesie wytwarzania i zgłębiania wartości kulturalnych.

Zatrzymanie się człowieka na poziomie zdobytego w młodych latach wykształcenia równoznaczne jest z cofaniem się wstecz w jego rozwoju duchowym. Jeżeli udział w procesie tworzenia kultury ważny jest dla każdego wykształconego człowieka, to o ileż on ważniejszy jest dla nauczyciela, powołanego do szerzenia oświaty i będącego pośrednikiem tych duchowych wartości na terenie swej pracy.

A jakże często ten właśnie nauczyciel narażony jest na utratę związku z kulturą. Praca w zapadłej, odciętej jakby od świata wiosce, apatia nauczycielstwa, wywołana jego zdeklasowaniem społecznym, częsty niedostatek materialny przyczynia się do zubożenia nauczyciela, który zamiast organizować poczynania kulturalne w środowisku swej pracy, sam usuwa się od tych żywotnych przejawów i wpływów. Nauczyciel musi utrzymać łączność z tworzącą się kulturą. Nauczyciel odcięty od źródeł tej kultury nie będzie miał dość sił do związania młodych pokoleń z wartościami wytworzonymi przez naród w ciągu wieków. Tę łączność z kulturą utrzyma nauczyciel, jeżeli będzie nią żył i podejmie się jej dalszego tworzenia. Możliwości te nie tylko dlań istnieją, ale są dość rozległe.

Jeżeli chodzi o byłych wychowanków seminarium nauczycielskiego w Pszczynie, to dość znaczny procent, zwłaszcza spośród dawniejszych maturantów wybrał drogę dalszego kształcenia się. Obok pracy nad sobą zwykle uwaga nasza złączała się z współpracą kulturalną w środowisku, w poznawaniu duchowej i materialnej kultury regionu, w opracowaniu i wydobywaniu jej skarbów na światło dzienne. Tymi zaś bezcennymi skarbami to dawne zwyczaje, pieśni ludowe, podania historyczne, zabytki językowe oraz pamiątki i zabytki historyczne, czy okazy sztuki ludowej oraz stroju ludowego. Cenne zaś są nie dlatego, że są egzotyczne — jak ktoś powiedział — ale przede wszystkim, że wyrosły ze wspólnego pnia narodowej kultury i są historycznym dokumentem łączności regionu śląskiego z Macierzą w czasie niewoli i że one stały się ostoją uczuć narodowych naszych przodków. Ten bezcenny skarb przy dzisiejszym postępie urbanizacji maleje z zatrważającą szybkością, dlatego ratować musimy to, co jeszcze pozostało. Przy wcielaniu tych pamiątek w skarb ogólny kultury narodowej poważną rolę odegra nauczyciel, a przyjdzie mu to tym łatwiej, jeżeli sam wyrósł wśród tych wartości i pojął ich ducha. Aktywność jednak nauczyciela musi się wyrazić w różnych dziedzinach pracy kulturalnej o wszechstronnych kierunkach.

Udział byłych wychowanków seminarium nauczycielskiego w Pszczynie w różnych dziedzinach pracy kulturalno-społecznej jest niewątpliwie znaczny. Brak jednak ścisłych danych nie pozwala na statystyczne ujęcie tego zagadnienia. Bardziej natomiast znane są materiały, ilustrujące jeden wycinek tej pracy, a mianowicie kwestię dalszego kształcenia się.

Posiadany jednak materiał w całości nie wyczerpuje tego zagadnienia, gdyż obejmuje jedynie tych wychowanków, którzy uzyskali dyplom ukończenia niektórych insty-

tucji naukowych. Trudniej uzyskać wiadomości dotyczące samodzielnej pracy nad sobą, brak również informacji o tych, co kontynuują dalsze wykształcenie, ale w obecnej chwili jeszcze nie uzyskali dyplomów.

Statystycznie sprawa dalszego kształcenia się byłych wychowanków pszczyńskiego seminarium nauczycielskiego tak się przedstawia:

a) ogółem ukoczyło seminarium nauczycielskie uczniów 297,

b) egzaminów dojrzałości (1925—1937) było 13.

c) Z dawnych wychowanków dalsze wykształcenie uzyskało 30 do r. 1930, z 6 egz. dojrz. na ogólną ilość 118 kandydatów, czyli 26%, a mianowicie: Państw. Inst. Naucz. w Warszawie 1, Centralny Instytut Wych. Fiz. 2 (1 w roku 1931), Konserwatorium Muzyczne 1, Instytut Pedagogiczny 18, Wyższy Kurs Naucz. 8.

Według lat egzaminów dojrzałości kształciło się dalej maturantów:

z roku 1925	z 22	maturantów	8 = 36,3%
„ 1926	„ 15	„	5 = 30%
„ 1927	„ 18	„	7 = 38,8%
„ 1928	„ 17	„	3 = 17,6%
„ 1929	„ 24	„	6 = 25%
„ 1930	„ 22	„	1.

Zestawienie to nie obejmuje uzupełnienia i zdawania gimnazjalnego egzaminu dojrzałości (3). Należy się spodziewać, że młodsze roczniki maturalne wykażą się jeszcze większą aktywnością na tym polu.

Obecnie, już po odbyciu ostatniej matury w tut. zakładzie w bieżącym roku szkolnym szeregi nasze pomnażać się nie będą. Zamiast dorobku ilościowego musimy dążyć do podniesienia swej wartości pod względem jakościowym.

Każdy z nas, z byłych wychowanków tego zakładu o pięknych tradycjach naukowych winien dążyć do ujawnienia jak największej działalności na ulubionym odcinku pracy, bo jak powiada Stanisław Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski”: „Praca, praca dla dobra ogółu jest miarą wartości człowieka”.

Omawiając obecne przemiany w dzisiejszym życiu kulturalno-społecznym i nasz stosunek do tworzącej się kultury, nie można pominąć określenia naszego stosunku do współczesnego ideału wychowania. Kwestia ta aktualną się staje dla tych, którzy zetknęli się z obcą literaturą pedagogiczną, traktującą przede wszystkim o celach i metodach wychowania. Nasuwa się pytanie, jaki jest nasz współczesny ideał wychowania?

Znaczenie tego pytania uzmysłowimy sobie, gdy rozważymy, że Opatrzność umieściła nas między dwoma mocarstwami, z których każde wychowuje swe młode pokolenie według odrębnej ideologii, będącej w rażącej sprzeczności z naszą tradycją historyczno-kulturalną.

Jakiż jest nasz ideał polski rodzimy w wychowaniu? To ideał oparty na naszej rodzimej filozofii pedagogicznej Wrońskiego, Trentowskiego, Dawida. Ideałem tym to osobowość, której zasadą jest nie walka silnego ze słabym, lecz walka tego, co w człowieku silne i mocne, tego co zdrowe, z własnymi słabościami w imię wartości niezmiennych, ponadczasowych. Ideał człowieka, umiającego poprzez zwycięstwo nad własnymi słabościami zwyciężyć innych, godnie może się przeciwstawić wszelkim koncepcjom obcym, przemycanym do nas różnymi sposobami. Rdzeniem tego ideału muszą być nasze świętości narodowe, trudem i krwią naszych praojców broniące, a nam w dzieciństwie przekazane. Cechą zaś tego ideału to dążenie do ciągłego doskonalenia się we wszelkich dziedzinach poczynania ludzkiego. Jeżeli ten ideał, dla którego żaden nasz wysiłek nie będzie za duży chcemy zrealizować w życiu, musimy rozpocząć sami od siebie.

Dwa dążenia: aktywność we wszelkich umiłowanych dziedzinach pracy i codzienna, nieustanna, niezmordowana walka o lepszą część swej duszy i swego otoczenia — oto najkrótszy a zarazem najobszerniejszy program naszej przyszłości. Te dwa dążenia niechaj na zawsze pozostaną atrybutami naszego pochodzenia z seminarium pszczyńskiego.

Nie będziemy wówczas stanowili luźnego zespołu przypadkowo zgromadzonych jednostek, lecz będzie nas łączyła jedna myśl, jedna idea świadomej pracy dla Ojczyzny, której oddamy zawsze pracę, siły i krew naszą.

Jan Paszenda, b. wych. sem.

Wspomnienia z 3 powstania śląskiego.

I. Na wieść o wybuchu powstania.

Komisariat Plebiscytowy na Górny Śląsk wysłał nas do seminariów w Poznańskim. Mnie przeznaczono do seminarium w Kcyni. Pojechało nas tam około 80 z różnych zakątków Śląska. Rozpiętość wieku tych kandydatów nauczycielskich była bardzo znaczna: od 14 do 40. Starsi zrobili skrócony kurs maturalny, młodszy rozpoczęli

normalny kurs. W Kcyni przeżyliśmy dzień plebiscytu, dzień wielkiej radości ale i dzień rozczarowania. W Kcyni też dowiedzieliśmy się o wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Nie wiem, kto pierwszy przyniósł tę wiadomość, wiem tylko, że w naszych sercach rozpętała się burza uczuć. W zakładzie brzmiał niemilkący okrzyk: Na Śląsk! Jedziemy na Śląsk! Do powstania!

Nikt nie respektował już regulaminu. Co tam regulamin. „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy!“ Nikt nie poszedł pytać do dyrekcji, czy nam wolno pojechać lub nie. Zdawało nam się, że w tej chwili tak ważnej dla nas i dla Polski, my sami tylko o sobie możemy decydować. Rzuciliśmy się do pakowania najpotrzebniejszych rzeczy. Składaliśmy je, śpiewając a właściwie... rycząc z uniesienia patriotyczne pieśni. Pootwieraliśmy szeroko wszystkie okna, żeby całe miasto mogło się dowiedzieć o tym, co się w sercach naszych dzieje. Przyszła dyrekcja gasić nasze zapaly i przypomnieć nam obowiązujący regulamin. Zagrzmiała odpowiedź: My chcemy na Śląsk! Do powstania!

Senior nasz śp. Willim poszedł z kilkoma innymi starszymi kolegami na naradę do kancelarii. Reszta tymczasem śpiewała jedną pieśń patriotyczną po drugiej — aż do ochrypnięcia. Koledzy-delegaci wrócili z kancelarii niby wicher, wołając z daleka: „Jedziemy na Śląsk! Pakować!“ Okazało się jednak później, że dyrekcja owszem zezwoliła na wyjazd, ale tylko tym Ślązakom, którzy ukończyli 18 rok życia.

Decyzja ta uderzyła we mnie jak piorun z jasnego nieba. Miałem bowiem nieco ponad 16 lat, wskutek czego stanąłem poza nawiasem tego zezwolenia. Trudno mi opisać, co się działo w mojej biednej duszy. Zbuntowałem się przeciwko tej decyzji. — Cóż to? — pomyślałem. — Oto Śląsk zerwał się po raz trzeci, żeby skruszyć pęta niewoli, żeby wrócić do Macierzy, a ja mam tu siedzieć bezczynny? Nigdy! Ja chcę, ja muszę wziąć udział w tej historycznej chwili, muszę pojechać z kolegami, muszę!

Poszedłem do seniora. Mówię prosto:

— Proszę mnie zapisać. Ja też muszę jechać.

— Ile masz lat? — pyta senior.

— Szesnaście i ćwierć! — odpowiadam z naciskiem.

— Za młody. Musisz zostać!

Wiedziałem, że senior nie zmieni decyzji. Nie wiele myśląc, poszedłem do kancelarii. Obowiązki dyrektora pełnił wówczas prof. Tylczyński.

— Panie dyrektorze — proszę go najpokorniej — ja także chcę jechać na Śląsk.

Dyrektor spytał o wiek i zawyrokował:

— Jesteś za młody. Musisz zostać.

Chciałem sformułować jakąś nową prośbę, ale szczęki odmówiły mi posłuszeństwa. Wargi zaczęły drgać, powieki mrugać. Uczulem, że coś nagle wzburzyło mi się w sercu i zaczyna się podnosić, niby uciekające z garnka gotujące się mleko. Oczy stanęły we łzach. Ciałem moim wstrząsnął przejmujący szloch. Płakałem jak dziecko, któremu ojciec odmówił podarowania długo wyczekiwanej zabawki. I był w tym płaczu jakiś wyrafinowany upór.

— Co za krzywda — myślałem. — Nie ruszę się z miejsca, póki dyrektor nie ustąpi.

I zwyciężyłem.

Po długich perswazjach, namowach i ostrzeżeniach, ma się rozumieć bezskutecznych, dyrektor zgodził się na mój wyjazd.

Do późnej nocy śpiewaliśmy jeszcze patriotyczne pieśni. Wyjechać mieliśmy następnego dnia najrychlejszym pociągiem.

Pożegnawszy się z młodszymi kolegami, schodziłem z triumfem po schodach ku bramie. A tu stoi dyrektor, burmistrz i jeszcze jakieś ważne osobistości, naprędce sklecony „komitet pożegnalny“. Przy samych drzwiach wyciągają się ku mnie jakieś panięńskie rączki. Z lewej strony przypinają mi do marynarki bukietik kwiatów, a z prawej wieniec kielbasy.

— A bijcie mocno tych Prusaków! — mówią na pożegnanie.

Z kielbasą miałem prawdziwy kłopot. Co z nią robić? Gdzie schować? Wsunąłem ją w końcu pod marynarkę. Niestety, kielbasa schować się nie pozwoliła. Jeden koniec wyglądał u góry, drugi u dołu.

Maszerowaliśmy tak, odprowadzani przez wszystkie dziewoje miasteczka.

Jechaliśmy przecie na Śląsk, do powstania!...

II. Transport jeńców.

Pociąg zawiózł nas do Krotoszyna. Tam kazali nam czekać i ćwiczyć bronią. Przeszliśmy tam kiepskie przeszkolenie rekrukie. Starsi koledzy byli instruktorami. Mieliśmy jednak karabin w ręce.

Po kilku dniach przewieźli nas do Sosnowca, a stamtąd przeprawili do Szopienic, gdzie miały swą siedzibę władze powstańcze. Podzielono nas na grupy po sześciu czy ośmiu i przekazano do rozmaitych punktów. Mnie przydzielono do grupy, którą poprowadził jakiś kapral Czapkiewicz do Tworoga, siedziby powstańczego dowództwa grupy północnej.

Drogę z Szopienic do Tworoga mieliśmy odbyć pieszo. Pamiętam, że był w tym dniu straszny upał. Duch był

wprawdzie ochotny, ale ciało mdlało od upału i wysiłku. Ostatni odcinek drogi przejechaliśmy wozem, którego udzielił nam jakiś nastraszony dziedzic Niemiec.

W Tworogu stanęliśmy pod wieczór. Po zameldowaniu się w dowództwie, otrzymaliśmy rozkaz przewiezienia jeńców z Tworoga do Radzionkowa. Mimo strasznego znużenia zgodziliśmy się chętnie na ten pierwszy nasz powstańczy obowiązek.

Zaopatrzone nas w karabiny, w karabiny francuskie. Nigdy jeszcze w życiu nie widzieliśmy takich karabinów i nie wiedzieliśmy też, jak się nimi posługiwać. Magazynier pocieszył nas:

— To nic nie szkodzi. I tak nie mamy naboji do tych karabinów. Wobec jeńców nie potrzebujecie się do tego przyznawać.

Cóż było robić. Udawaliśmy strasznie uzbrojonych. Tymczasem jeńców ładowano na wozy. Zajęli — jeśli sobie dobrze przypominam — coś cztery czy pięć drabiniastych wozów. Stali jeden obok drugiego, nieskrępowani.

Na placu przed dowództwem ruch. Oficerowie chodzą tam i z powrotem. Jeden z nich przystanął koło nas i spytał półgłosem:

— A macie naboje?

— Nie mamy.

— Bójcie się Boga, to wy tak chcecie z nimi jechać? Przecież jesteście bezbronni!

— To prawda, ale coś mamy zrobić, kiedy nabojów nie ma.

— Zaczekajcie, każę wam wydać granaty ręczne. Mogą wam się przydać.

Ucieszyliśmy się bardzo, chociaż nigdy jeszcze nie mieliśmy granatu w ręce. W magazynie okazało się, że granaty są, mianowicie francuskie, ale brak zapalników.

— Cóż nam po takich granatach? — zauważył któryś.

— Brać! — zawołał inny. — Postraszymy ich chociaż tymi granatami.

Więc nabraliśmy tych granatów po kilka do kieszeni. Miało to praktycznie tę samą wartość, jak gdybyśmy zbierali kamieni.

Wsiedliśmy po dwóch na każdy wóz: jeden z przodu, drugi z tyłu. Jechaliśmy nocą, polnymi drogami, żeby okrążyć Tarnowskie Góry, które wówczas jeszcze znajdowały się w rękach niemieckich.

Księżyc wprawdzie świecił, ale po niebie włóczyły się wielkie czarne chmury, które często zakrywając księżyc, powodowały znaczne ciemności.

Nieraz wóz, jadący na przedzie, zatrzymywał się, nie wiedząc, którądy dalej jechać. Taki moment łatwo mogli

wykorzystać jeńcy. Wystarczyło zdobyć się na skok z wozu i zniknąć w ciemności w lesie, by odzyskać wolność.

Zamek u karabinu otwierał mi się często i odsłaniał groźną tajemnicę, że w karabinie nie ma naboju. Łgałem wtedy, że naboje mam w kieszeni. I granaty gotowe do rzutu także. Niech by się komu zachciało uciekać! No!

A śp. kolega Pogorzałek krzyczał z ostatniego wozu:

— Jechać tam, pierony, bo jak zaczną strzelać, to...

Uśmialiśmy się później z tych pustych pogroźek, aż nas brzuchy bolały.

Jeńców zawieźliśmy szczęśliwie do Radzionkowa. I tak skończyła się nasza pierwsza „wyprawa wojenna“.

Po powrocie z Radzionkowa przydzielono nas administracyjnie do kompanii przy dowództwie z tym, że pełniłmy służbę w biurach dowództwa.

III. Na urlop.

Ja pracowałem w Intendanturze. Przełożonym moim był major Libera Stefan, intendent grupy północnej.

Żywność otrzymywaliśmy z kotła kompanijnego. Zdarzało się jednak, że kompania wyjechała na front, szczególnie gdy atakowano Tarnowskie Góry lub inne okoliczne miejscowości. Wtedy zostawaliśmy bez żywności. Głód był częstym naszym towarzyszem. A gdy nam bardzo dokuczał, zwracałem się z prośbami do majora Libery. Kasa powstańcza była pusta. Major Libera jednak po łzami zakropionej dyskusji wyjmował z prywatnej kieszeni kilka marek i w ten sposób ratował nas od głodowych cierpień. Chodziliśmy w cywilnych naszych ubraniach. Moje trzewiki przedstawiały obraz nędzy i rozpacz. Ubranie, szczególnie marynarka, także. Bielizna również.

Postanowiłem poprosić o krótki urlop, żeby się zaopatrzyć w nową odzież.

Zameldowałem się u majora. Przedstawiłem, o co chodzi.

— Którędy pan chce iść? — spytał. — Zna pan drogę?

— Drogę znam z mapy. Pójdę przez Tarnowskie Góry.

— Szaleństwo. Zatrzasną tam pana. Tarnowskie Góry trzeba obejść.

Mając urlop w kieszeni wraz z innymi zaświadczeniami, ruszyłem na dworzec. Pociągiem pojechałem do ostatniej Stacji przed Tarnowskimi Górą, która już była w rękach powstańczych. Chodziło o to, żeby się dostać do Radzionkowa, bo stamtąd znowu odjeżdżały polskie pociągi.

Wbrew ostrzeżeniom majora Libery zdecydowałem się pójść najkrótszą drogą, wprost przez Tarnowskie Góry.

Oszczędziłbym sobie wskutek tego kilkanaście godzin czasu.

Obdarty, niosąc w ręce karton z napisem „Persil“, w którym miałem brudną bieliznę, wkroczyłem z bijącym sercem do obleżonego miasta.

Żołnierz aliancki, Francuz, stojący na warcie przed koszarami, mierzył mnie długo wzrokiem. Udawałem strasznie niewinnego. Nie zatrzymał mnie. Chciałem się najprostszą drogą wydostać znowu z miasta. Ulice zaczęły się ożywiać. Bliżej centrum młodzież niemiecka, wzięwszy się pod ramiona, spacerowała groźnie ósemkami po ulicy tam i z powrotem. W pewnej chwili uczułem na sobie wzrok kilku z tych młodych. Zaczęli się coraz częściej oglądać na mnie.

— Oj źle! — pomyślałem.

Stałem przed jakimś oknem wystawowym i udawałem, że się przyglądam towarom. Równocześnie myślałem, jakby zniknąć im z oczu.

— Trzeba zboczyć na ulice mniej ruchliwe.

Udało mi się to wprawdzie, ale miało znowu ten skutek, że straciłem orientację i nie wiedziałem, jak i którędy wydostać się z miasta na drogę, która zaprowadzi mnie do Radzionkowa. Błądziłem dość długo po pustych uliczkach zdezorientowany zupełnie. Wreszcie ujrzałem wychodzących z jakiejś restauracji dwóch mężczyzn. Zataczali się lekko i rozmawiali głośno. I co najważniejsze, rozmawiali po polsku.

Postanowiłem zapytać ich o drogę do Radzionkowa.

Ledwie powiedziałem kilka słów, po polsku naturalnie, a już zaczęli krzyczeć:

— Ty pieroński giździe, Korfanciorzu! Kula w łeb i do rynsztoku! Ty pieroński...

Sytuacja była jasna. Jeśli się przyznam, że jestem Korfanciorzem i powstańcem do tego, nie minie mnie męczeńska śmierć, jaką wielu poniosło. Naprędce więc wymyśliłem sobie jakąś bujdę o chorej ciotce, do której mnie matka posyła i, udając niewiniątka, wyrzekałem się Korfantego (p. K. mi tego za złe nie policzy). Bałem się, że krzykliwi pijacy spowodują zbiegowisko, co łatwo mogło by naprowadzić kogoś do przeprowadzenia rewizji. Miałem przy sobie kilka piśmiennych dowodów na to, że jestem powstańcem. Skutek znalezienia przy mnie tych dowodów był nie trudny do przewidzenia. Udało mi się jednak wzbudzić u pijanych renegatów zaufanie. Uwierzyli bajce o chorej ciotce i pokazali drogę.

Wyszedłem więc cało z miasta. Po drodze zatrzymały mnie kilka razy patroli powstańcze. Po wylegitymowaniu puszczały mnie dalej. Im bliżej byłem Radzionkowa, tym

bardziej lekceważyłem sobie te patrole. W Radzionkowie o mało nie przypłaciłem życiem tego lekceważenia.

Szedłem sobie powoli szosą. Noc była ciemna. Nagle z rowu wyskakuje kilku ludzi i krzyczą:

— Stać! Hasło?

Zrobiłem jeszcze krok czy dwa.

— Stać! — krzyknęli groźnie drugi raz. Światło latarki elektrycznej lunęło mi w oczy.

— Dyc stoja! — odpowiedziałem pogodnie, idąc jednak o kilka kroków jeszcze naprzód.

Z przerażeniem spostrzegłem, że podnieśli karabiny do oka.

— Nie strzylejcie pierony, jo też powstaniec!

Stałem już naturalnie. Ale to nie pomogło.

— Ręce do góry! — zawołali.

Musiałem usłuchać. Przystąpili do mnie, zrewidowali, przeczytali po kilka razy zaświadczenia, wynudzili mnie najrozmaitszymi pytaniami, wreszcie mnie puścili. Zaledwie uszedłem kilkadziesiąt kroków, usłyszałem za sobą odgłosy biegnących ludzi i wołanie:

— Hej! Stać!

Stałem. Okazało się, że mi nie dowierzają. To jest podejrzana sprawa. Nie wierzą w to, żebym przeszedł przez Tarnowskie Góry. Aresztowali mnie i zaprowadzili do komendy, która mieściła się w szkole radzionkowskiej. Komendantowi wystarczyły zaświadczenia. Kazał mi dać jeść i kąt do przespania się, bo pociąg odjeżdżał dopiero rano.

Po urlopie wołałem jednak wrócić do Tworoga okrężną drogą.

Oto kilka fragmentów wspomnień powstańca-seminarzysty.

Leon St. Leszczyński, Pszczyna.

Z dziejów Ziemi Pszczyńskiej.

(Materiały do naucz. hist. regionalnej.)

Dawna Ziemia Pszczyńska, tworząc jeden z najpiękniejszych regionów piastowskiego Śląska, mimo oddzielenia od niej okręgu katowickiego i mysłowickiego, zajmuje jedną czwartą obszaru obecnego województwa śląskiego.

Krainę tę, będącą lekko-sfalowaną równiną, pokrywały rozległe bory, wśród których na dziale wód Wisły i Odry powstała w przeszłości znana droga z Krakowa na



Rynek z pomnikiem Marszałka Piłsudskiego i ratuszem w Pszczynie.

Opole do Wielkopolski, wiążąca z sobą zachodnie dzielnice Polski. Pogranicze to było odłamek zachodniej Małopolski i dopiero w okresie podziału Polski na dzielnice, gdy synowie Władysława II objęli Śląsk, ziemia ta przeszła w sferę ich wpływów. Chcąc bowiem pozyskać sobie dotychczasowego przeciwnika, ks. opolsko-raciborskiego Mieszka Płatoniego, w walce o dzielnicę krakowską, odstąpił mu Kazimierz Sprawiedliwy w r. 1179 ziemię oświęcimską, bytomską, wraz z obszarem późniejszej kastelanii mikułowskiej a następnie pszczyńskiej. W ten sposób kraina ta poczęła dzielić losy Śląska, zachowując jednak odrębne właściwości etnograficzne oraz przynależność do diecezji krakowskiej, do której dziekanat pszczyński należał aż do r. 1821.

Pierwotnie ośrodkiem całej ziemi była kasztelania w Mikułowie, wymieniona w dokumentach z 1222 r., podlegały jej dalsze miejscowości, z czasem jednak ustąpić musiała pierwszeństwa nowej kasztelanii w Pszczynie, powstałej około r. 1272. Szczególniejszą uwagę na pogranicze ziemi krakowskiej zwrócił ks. opolski Władysław I, energiczny gospodarz, który zakłada szereg miast, nawet dalej wysuniętych, jak Kęty nad Solą, jemu też widocznie zawdzięcza swe początki nowa kasztelania i miasto Pszczyna, o której dopiero pierwszą wzmiankę spotyka się w dokumentach ks. Przemysława z r. 1303. (Ziwier G. F. Pl.)

O Żorach, Łędzinach, Ścierniach, Wyrach, Dzieckowicach i Pawłowicach są wzmianki już w latach 1272—1293. Z najdawniejszymi miejscowościami w tych stronach łączą się dzieje osadnictwa polskiego. Już w XII wieku część wschodnia ziemi pszczyńskiej należy do znanego rodu Jaksów, z ich rąk przechodzi na uposażenie klasztoru w Miechowie i Benedyktynki w Staniątkach. Obok wpływów klasztorów polskich zaznaczyły się w osadnictwie rycerskie rody Grabiów, Borków, Szeligów, Korytków, Korniczów, Biesów, Pileckich, Rudzkich, Zebrzydowskich i innych.

Wpływ niemieckiego osadnictwa widać zaledwie, jak i gdzie indziej w Polsce, w przyjmowaniu nowego prawa sądowego dla wsi i w zmianie systemu dotychczasowej gospodarki rolnej oraz w nikłych śladach kolonizacji niem. w kilku wsiach, gdyż miejscowości te, obok nazwy polskiej mają i niemiecką.

Ówczcześni panowie Ziemi Pszczyńskiej, Piastowie opolsko-raciborscy utrzymywali z Polską żywe stosunki polityczne aż do czasu najazdu czeskiego — za Łokietka. Ostatni z nich, Leszek, wydał siostrę Annę za księcia opawskiego Mikołaja II z bocznego rodu Przemyślidów,

przekazał mu z księstwem raciborskim i Ziemię Pszczyńską.

Odtąd przez półtora wieku (1336—1476) pozostaje ziemia ta we władaniu obcych książąt, którzy jednak nawiązują liczne stosunki rodzinne i polityczne z dworem królewskim i rycerstwem polskim a nawet mieszczaństwem krakowskim.

Początkowo Kazimierz W. usiłuje odzyskać utracone ziemie: w walkach o Śląsk wojska królewskie w r. 1345 opanowały częściowo ziemię pszczyńską, odpierając pod Pszczyną i Żorami ataki czeskie.

W miarę ubożenia książąt, działów rodzinnych i walk dzielnicowych podupada ich znaczenie a wzrastają wpływy rycerstwa.

W r. 1360 książę raciborski, Mikołaj II, nadaje wschodnią część Ziemi Pszczyńskiej znakomitemu rycerzowi pol. Ottonowi z Pilicy, którego córka Elżbieta była później żoną Władysława Jagiełły. Resztę zaś Ziemi Pszczyńskiej zastawił książę Mikołaj głośnemu palatynowi Rusi Czerwonej, Władysławowi Opolczykowi.

Jeden z następców tego księcia, Jan II Przemyślida, odstąpił biskupom krakowskim dobra Chełm, Imielin, Kosztowy, które wyłączone zostały nie tylko z pod władzy księcia, ale i tym samym z przynależności do Śląska. Sprawę tę uregulowano dopiero w układzie prusko-rosyjskim w r. 1818.

Ten sam książę, Jan II, zmienny i okrutny, kazał utopić proboszcza z Żor Konrada i księdza z Krzyżowic Macieja, a dla licznych gwałtów nazwany mistrzem czyli katem, wyodrębnił Ziemię Pszczyńską jako oprawę dla żony. Ożenił się w r. 1407 z bratanicą Jagiełły Heleną Korybutówną. Po śmierci burzliwego księcia Księstwo Pszczyńskie stało się dla owdowiałej pani ostoją (1424—1449) w okresie najazdów husyckich.

Zamknięta w zamku pszczyńskim, odpierała księżna Helena napady husyckie, z których najgroźniejszy w r. 1430 z ziemią zrównał 7 wsi w okolicy miasta.

Jej syn, młody książę Mikołaj, usiłował zagospodarować zniszczony kraj i uporządkować stosunki prawne z sąsiadami. Środków materialnych odstarczyła mu druga żona, bogata mieszcza krakowska Barbara z Orientów. Owdowiawszy, osiadła w oddanej jej przez męża w dożywocie Ziemi Pszczyńskiej, którą usiłował jej wydrzeć pa-sierb ks. Jan.

Dzielna ta niewiasta z mieszczańskiego rodu stała się księżną mądrą, gospodarną i zapobiegliwą (1452—1462). Utrzymywała wzorowy ład w swym państwie, a nawet, odpierając rycerzy rabusiów Skrzyńskich z ziemi oświę-

cimskiej, zawarła dla ścigania band rabusiów układ z królem Kazimierzem Jagiellończykiem w 1457 r. (Cod. Dipl. Pol. VI.)

Aliści los zawział się na nieustraszoną białogłową, która z obronnej Pszczyny odpierała chciwego pasierba. Wzruszona pobożnością licznych niewiast, które na jej intencję miały odprawiać na Zielone Świąta pielgrzymkę nabożną, pozwoliła, by weszły do miasta, nie wiedząc, że to zbrojny zastęp chciwego księcia — w szatach kobiecych. Po zajęciu miasta i księstwa pani Barbara wróciła do Krakowa, gdzie spoczęła wkrótce w kaplicy książąt rybnickich przy kościele Mariackim.

Niedługo jednak cieszył się Jan ks. Karniowski tą zdobyczą, gdyż w nowym dziale majątkowym musiał ustąpić obwód pszczyński bratu Wacławowi.

Rycerski ten książę, choć zmienny, gorliwy stronnik Polski, popierał zbrojnie króla Kazimierza Jagiellończyka w Walce o Śląsk z Maciejem Korwinem, królem węgierskim.

Król Korwin zagarnął w końcu ziemię pszczyńską, nadając ją stronnikowi swemu Hynkowi z Podiebradu, królewiczowi czeskiemu, którego brat Wiktoryn sprzedał w roku 1480 ziemię pszczyńską księciu cieszyńskiemu Kazimierzowi. Państwo Pszczyńskie obejmowało wtenczas prócz Pszczyny, Mikołowa, Mysłowic, Bierunia 51 wsi, pomiędzy nimi i obszar dzisiejszych Katowic, których powinności określała osobna ordynacja.

Nękany długami sprzedał ks. Kazimierz Państwo Pszczyńskie za pośrednictwem biskupa ołomunieckiego Jana Turzona jego bratu Aleksemu. Turzonowie prowadzili przedsiębiorstwa górnicze na Spiszu, zamierzali wydobywać rudę żelazną na Śląsku, lecz nie otrzymali prawa górniczego. Turzonowie, znani ze swej przedsiębiorczości handlowej i w Krakowie, zmuszeni byli odstąpić ziemię pszczyńską swojemu wierzycielowi Sewerynowi Bonarowi, doradcy finansowemu króla pol. Zygmunta Starego. Wdał się jednak w tę sprawę cesarz Ferdynand I, obawiając się wpływów polskich, tak silnych za Jagiellonów na Śląsku, unieważniając kupno ziemi pogranicznej. Wskutek poparcia cesarza nabył dobra pszczyńskie z wszystkimi prawami biskup wrocławski Baltazar z Promnic, tworząc ordynację rodową w 1561 r.

Goście z Polski.

Na drodze z Krakowa gwarno i wesoło bywało. Ongiś mieszczanie pszczyńscy aż do Krakowa wysłali wieńce na przystrojenie orszaku królewicza polskiego Władysława

Jagiellończyka, który w drodze na tron czeski odpoczywał w Pszczynie (Musioł L. Monografia m. Pszczyny, r. 1936).

Niejednokrotnie podróżowali tędy wysocy dostojnicy i królowie.

Zwrócił się dlatego I ordynat na Pszczynie Stanisław Promnic z prośbą do cesarza o zwolnienie cła na wino, „...gdyż państwo pszczyńskie leży na granicy Królestwa Polskiego, któredy wielu znakomitych gości z Warszawy i Krakowa udaje się na dwór cesarskiego majestatu lub do Włoch, stąd potrzeba sprawienia im godnego traktamentu“.

Takim gościem był i król Henryk Walezy w drodze do Francji, o czym pisał Mikołaj Krzysztof Radziwiłł w liście do biskupa wileńskiego Protaszewicza: „Król IMĆ. wczoraj wieczór pół godziny w noc z piątku na sobotę (19 VI 1574) do Francji zjechał, któregośmy gonili aż do Pszczyny. Tam go zaskoczył podstarość oświęcimski i prosił pana Promnicę, pana tego miasteczka Pszczyny, aby króla hamowali, ale że tego uczynić nie mogą krom rozkazania cesarza. IMĆ Pan Wojnicki, dzisiejszy podkomorzy dogonił go za Pszczyną półtóry mili, padał krzyżem, prosząc, aby się wrócił, ale powiedział: by mi gardło dać wrócić nie mogę, widząc co się w ojczyźnie mojej królestwie francuskim dzieje.“ (Sokołowski: Dzieje Polski, t. III.)

Król nie dał się ubłagać, tylko Tęczyńskiemu dał na pożegnaniu na znak powrotu pierścień drogocenny z ręki królewskiej.

Podczas wyprawy Sobieskiego pod Wiedeń przez Pszczynę przechodziła część drugiego korpusu E. Łackiego z Krakowa ku Rybnikowi: 1. przez Bieruń na Mikołów, 2. przez Pszczynę na Żory. Komisarz cesarski, baron Sobek, wyznaczył z Ziemi Pszczyńskiej odpowiednią ilość prowiantów dla wojsk.

Szczególnie ożywiony ruch panował na tej dawnej drodze za Sasów: ciągnęły tędy nieraz wojska saskie do Polski i z powrotem. Po potyczce pod Pinczowem cofnął się do Pszczyny król August II z dworem i sztabem, oraz obozem wojskowym. Za wyświadczone usługi nadał August II panu na Pszczynie, hr. Promnicowi Erdmanowi order Białego Orła.

Wpadał tu i Józef Potocki, woj. kijowski z partyzantami antysaskimi, bijąc przeciwników pod Oświęcimem.

W późniejszych czasach przechodzili tędy konfederaci barscy. Po upadku zaś powstania listopadowego z rozbrojonej pod Zatorem brygady Samuela Różyckiego szli przez Pszczynę do Saksonii uczestnicy walki w kilku grupach, zatrzymywani z powodu szerzenia się cholery.

W czasach tych bardzo życzliwie odnosił się do Polaków ks. Ludwik Anhalt-Coethen, otaczając szczególniejszą opieką nauczanie języka polskiego w szkołach.

Rodzina ks. Anhaltów objęła ordynację pszczyńską w 1765 do 1848.

Związki kulturalne i narodowe z Polską.

Na przestrzeni wielu wieków Ziemia Pszczyńska związana była z Polską żywym poczuciem wspólnoty narodowej i kulturalnej. Ta sama mowa, zwyczaje i obyczaje świadczyły o polskości tej ziemi, opartej o Kościół katolicki. Duchowieństwo polskie z diecezji krakowskiej położyło ogromne zasługi około krzewienia oświaty polskiej w parafiach i szkołach całej ziemi, oraz w przywróceniu religii katolickiej po wojnie trzydziestoletniej.

W wieku XVI i XVII Ziemia Pszczyńska była obszarem na wskroś polskim. Akta sądowe, miejskie, dworskie czy przywileje cechowe wydawano również w języku polskim. Po polsku mówiła także szlachta śląska, wśród której rody polskie Zborowskich, Mieroszewskich czy Pawłowskich zaliczały się po Promnicach do najznakomitszych.

Toteż zabór Śląska przez Fryderyka II, króla pruskiego, i jego oraz następców germanizacyjna polityka niewiele uszczerbku polskości przyniosły.

Lud, uciskany pańszczyzną, zbiegał do Polski lub stawiał zbrojny opór w latach 1794 czy 1811 r.

Stulecie zaś rządów pruskich zakończyło się tyfusem głodowym, na który zmarło około 20% ogółu ludności. W tragicznym tym roku 1847 dziedzictwo pszczyńskie objęli spadkobiercy Anhaltów, hrabiowie Hochbergowie, obecni właściciele dóbr, z których najstarszy nosił tytuł księcia na Pszczynie. Mając w swym władaniu prawie połowę powiatu, daremnie usiłowali zmienić oblicze narodowe Ziemi Pszczyńskiej.

W tym czasie obudził się potężny ruch narodowy na Śląsku, w którym również Ziemia Pszczyńska wzięła wybitny udział. Tutaj żyli i pracowali Karol Miarka, poeta Jan Kupiec, twórca pierwszej biblioteki ludowej Towarzystwa Czytelń Ludowych, burmistrz Krystian Szemel, wydawca „Tygodnika Polskiego“ w Pszczynie w latach 1842 i 1846.

Na cmentarzu kościoła św. Jadwigi spoczął gorliwy obrońca języka polskiego w szkole ks. biskup Bogedain. Tu żyli wybitni działacze narodowi jak ks. Paweł Pośpiech, stąd hasło walki zbrojnej o zespolenie Śląska z Macierzą podjął organizator pierwszego powstania w tut. powiecie

Al. Fizia. W walkach III powstania ochotnicze dwa pułki ziemi pszczyńskiej dokonywały cudów waleczności, zwłaszcza w krwawych zmaganiach nad Odrą i Górze św. Anny.

Po objęciu Ziemi Pszczyńskiej przez Władze Rzeczypospolitej Marszałek Piłsudski w dn. 22 VIII 1922 dokonał na rynku dekoracji orderem *Virtuti Militari* wybitnych powstańców.

Zabytki i dawne pamiątki.

Pszczyna stała się miastem turystycznym, jako jedno z najpiękniejszych miejscowości na Zielonym Śląsku: miasto will i ogrodów z ogromnym parkiem zamkowym.

Śródmieście, otoczone ongiś wałami i murami, zachowało od wylotu zburzonej bramy Krakowskiej domy z XVII i XVIII w.

Przepiękną malowniczą grupę architektoniczną tworzą w rynku na tle pomnika Marszałka Piłsudskiego: kościół ewangelicki, ratusz, winiarnia oraz w głębi kościół parafialny.

Barokowy ten zespół gmachów przedłuża późnorenesansowa brama zamkowa z częścią dawnej baszty obronnej. Z poza niej wychyla się zamek, odwieczna rezydencja wielkopańska, odbudowany w 1687, przebudowany w 1734 otrzymał fronton w r. 1870, projektowany przez Destaillera w stylu baroku francuskiego. Wnętrze wypełniają stylowe meble i portrety. Brak dawnych pamiątek po paniach zamku, Piastównach i Jagiellonce. Urządzenie zamku: meble i portrety rodzinne pochodzą z drugiej połowy XVII w. oraz z w. XVIII.

Z malowniczego gąszcza lip, dębów, tuj i krzyżów cmentarnych wychyla się na końcu alei prastary modrzewiowy kościółek, otoczony sobotami drewnianymi, z wieżą czworoboczną, zwężoną ku górze i nakrytą ośmiobocznym śpiczastym dachem.

Gdzieś w średniowieczu w wieku XIII zbudowano go, ale po raz pierwszy wspomniany w dokumencie z 1407, obecny swój wygląd zachował po odnowieniu w r. 1610. O ile turystę pociąga wygląd malowniczy kościółka, to wnętrze zachwyca nastrojowym pięknem. W głębi błyszczący złoceniami oraz barwną polichromią najcenniejszy na Śląsku tryptyk późnogotycki.

Z części środkowej wychyla się Madonna z dziećmi, mając za towarzyszek św. Jadwigę i Małgorzatę z symbolicznym smokiem u nóg. Delikatnie wykonaną rzeźbę cechuje właściwy czasom Stwosza rzut draperii i nieco patetyczny gest.

Na bocznych skrzydłach w górnych częściach płaskorzeźby dwóch św. Janów, potraktowane z uczuciem, акцен-

tują gotycką łamliwość szat, żywo przypominając wpływy artystyczne ołtarza Mariackiego na powstanie tej kompozycji.

Wśród bocznych ołtarzy z XVII w. jeden w obrazie przedstawia Chrystusa w tłoczni winnej, drugi zaś, fundacji Stensonów, właścicieli Rudołtowic, stanowi epitafium tej rodziny ze zbiorowym portretem w części niższej.

Z boku na ścianie, obok stylowego chóru, dwa piękne obrazy przypisywane Lekszyckiemu.

Na cmentarzyku grób biskupa Bogedaina, obrońcy praw języka polskiego.

Wokoło zaś park, zaciszne aleje, a wśród nich godny widzenia zameczek ks. Ludwika w stylu czasów Napoleona, żywo przypominając dwór polski. W dali zaś, pod wyniosłym obeliskiem grób ks. Anhalta i jego braci, kuzynów carycy Katarzyny II.

Cenne średniowieczne dokumenty oglądać można w gmachu administracji, gdzie mieści się bogate archiwum.

Ale godne podziwu prastare dęby, klony i lipy wokoło, w palmiarni zaś 300-letnie przeszło figowce, badane ongiś przez Humboldta (M. L. Pszczyna).

W zwierzyńcu w Jankowicach z kilkudziesięciu od roku 1865 sprowadzonych żubrów białowieskich pozostało dziś, po wyniszczeniu w czasie wojny — 16, liczne daniele, łosie, sarny i dziki.

W najbliższej okolicy w Łące, Ćwiklicach, Miedźnie zwiedzić można zabytkowe drewniane kościoły, w których przejawia się nasza dawna wspólnota narodowa i kulturalna.

Po oglądnięciu w Rudołtowicach zamku ongiś Zborowskich, odpocząć można tuż obok w Goczałkowicach Zdroju, skąd jak na dłoni widać Beskid Śląski.



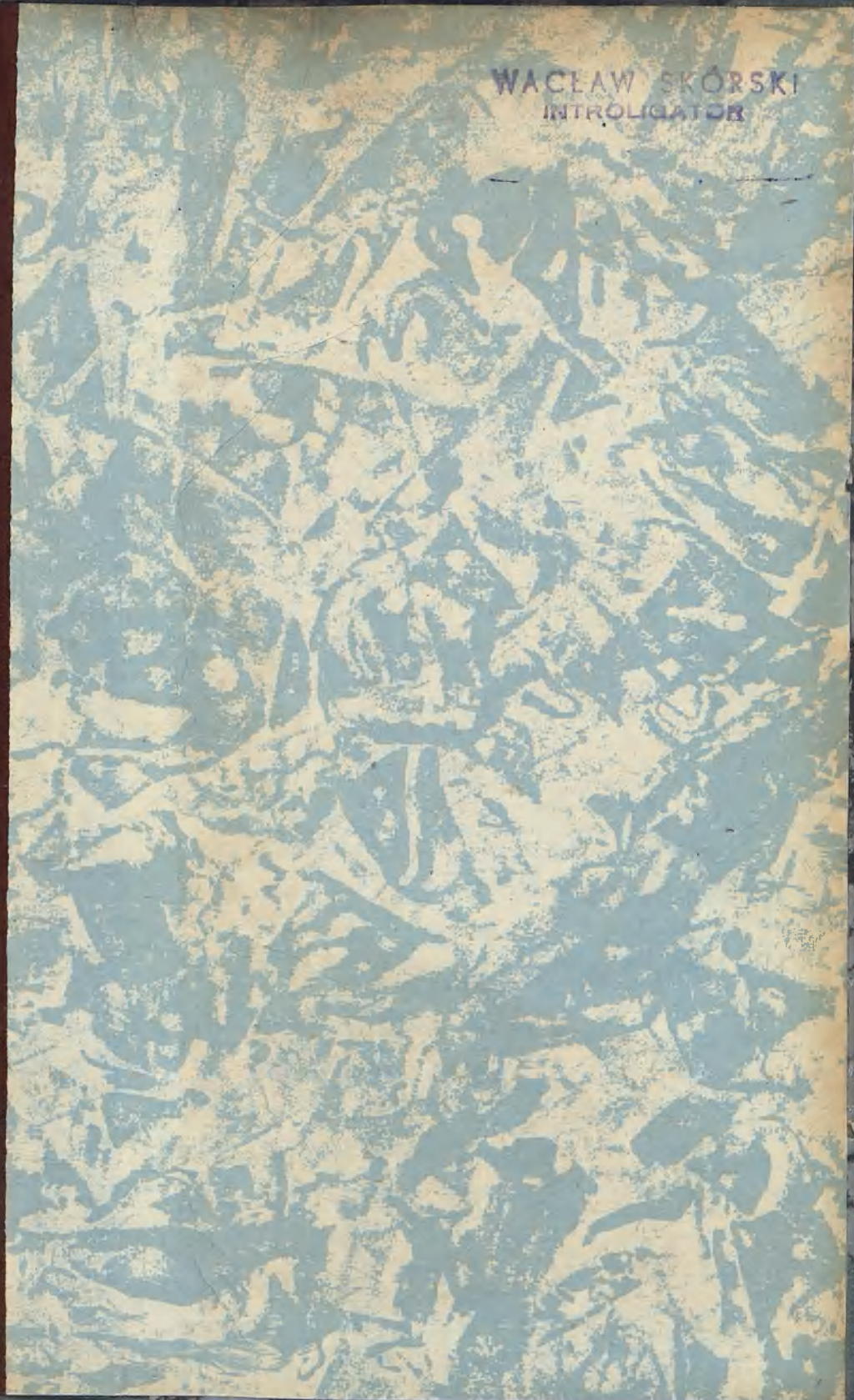
Zabytkowy kościółek św. Jadwigi w Pszczynie.

TREŚĆ.

	Str.
Słowo wstępne	3
Organizacja Zakładu — Leszczyński L. St.	5
Wychowanie religijno-moralne — ks. Jochemczyk A.	11
Udział zakładu w pracy społecznej — Leszczyński L.	15
Opracowania monogr. środowiska — Dr. Sobolski K.	24
Wyszkolenie fonetyczne jako nowy przedmiot — Ks. dr Wil- czewski Stanisław	56
Wychowanie fizyczne w zakładzie — Gola K.	61
Wychowanie muzyczno-społeczne — G. E.	65
Wychowanie w internacie	70
Organizacja pracy w klasie na tle prakt. ped. — Duda R.	76
Znaczenie ogrodu szkolnego — Januszewski M.	81
Znaczenie praktycznych zajęć kobiecych w kształceniu nauczy- cieli — Krzyżakówna J.	87
Przegląd statystyczny środowiska uczniów	92
Frekwencja uczni seminarium 1922—1937	93
Spis nauczycieli zakładu	93
Spis wychowanków, którzy zdali egzamin dojrzałości	97
Sprawozdanie z I zjazdu wychowanków seminarium	106
Pionerskie pokolenie — Sylwester A.	108
Dalsze kształcenie się byłych wychowanków — Wiera F.	111
Wspomnienia ucznia powstańca — Paszenda J.	115
Z dziejów Ziemi Pszczyńskiej (do nauki hist. region.) — Lesz- czyński L. St.	121



WACŁAW SKÓRSKI
INTRODUCTOR



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000570714



II 139469